KRAKO Biblioteka Jagi ska.-

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXII SOSNOWIEC, CZWARTEK 24 GRUDNIA 1931 R. Nr. 297.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

W OSTATNIM DNIU PRZED ŚWIĘTAMI

MOWA ADW. RUDZIŃSKIEGO W PROCESIE BRZESKIM.

Wczoraj mieliśmy przed świętami ostatni dzień rozprawy brzeskiej. Rozprawa rozpoczęła się o godz. 10 min. 10. Przemawiał adw. Rudziński.

— Bronię byłego posła Mastka — rozpoczyna obrońca. — Kongres krakowski był jawny i dozwolony przez władze, które udzieliły nań zarówno zgody, jak i pozwolenia. W przededniu krążyły pogłoski, że legjoniści wystąpią i dojdzie do zamieszek, ale starosta krakowski, p. Małaszyński, członek zw. legjonistów, zapewnił organizatorów, że do tego nie dojdzie. Legalizacją kongresu zajęli się Mastek i Wohnout. Zameldowali oni władzom starościńskim, że spodziewają się znacznego napływu uczestników, około 50.000 ludzi.

— Czy marsz. Piłsudski uląkł się groźby, że na kongresie będzie aż 50.000 osób i dlatego zezwolił na kongres? Nie. Władze wiedziały, że to nie będzie akademja na cześć rządu, ale demonstracja przeciwko rządowi i to ostra. Za spokój na kongresie odpowiedzialni byli — Mastek i Wohnout. Wywiązali się z tego bez zarzutu. Kongres wywołał zainteresowanie w kraju. Wśród przyjezdnych byli nietylko sympatycy Centrolewu, wspomnę tu np. o wypróbowanym przeciwniku Centrolewu p. Cat-Matkiewiczu. Stosując staropolską gościnność Centrolew zaopiekował się p. Mackiewiczem i zapewnił mu nawet ochronę przed ewentualnemi owacjami.

— Z przeciwnej strony robiono wszystko, żeby przeszkodzić przyjeżdżającym do Krakowa. Fałszowano depeszę, że „Witos zdradził".

— Świadkowie odwodowi, ludzie poważni, jak prof. Kot, zeznali tutaj, że imponujący pochód ludu maszerował poważnie i był karny. P. starosta stwierdzić musiał, że pochód odbył się w spokoju. Co prawda chciał się początkowo zasłonić tajemnicą służbową. Dopiero po uwadze przewodniczącego z wielkim zażenowaniem dał odpowiedź korzystną dla obrony. Nie podobały mu się tylko okrzyki tłumu. A co, może on oczekiwał owacyj na cześć rządu?

Ten pierwszy dzień rewolucji — kongres w Krakowie, skończył się wycieczkami i zabawą taneczną.

— Ja nie chcę ani nie doceniać ani przeceniać roli Mastka. Ale Mastek w Starym Teatrze nie był, gdyż miał sobie poruczone sprawy porządkowe. I powiedział, żegnając kongres: „Dowidzenia w Warszawie". I te słowa „Dowidzenia w Warszawie" były mu poczytane za chęć zrobienia rewolucji.

I dalej mówi adwokat: — Akt oskarżenia robiony jest na wyrost. Złote dukaty zamieniły się na drobną miedź małych oskarżeń.

— W otoczeniu każdego władcy, jest pewna ilość lokajstwa i waletów. A czy w otoczeniu naszego czynnika miarodajnego nie mógł się znaleźć choćby jeden człowiek, człowiek odważny, któryby powiedział: „Nie róbcież tego procesu". Taki się nie znalazł. Ale powinien to zrobić pierwszy prokurator, p. minister sprawiedliwości. I to się nie stało. I tutaj wytworzyła się taka sytuacja, że ci oskarżeni, miast się bronić, oskarżają. Karty odwróciły się, z oskarżonych stali się oskarżycielami.

—Oskarżenie wobec wielkiej przegranej w tym historycznym procesie przeszło do drobnych rzeczy. Muszę i ja jako obrońca Mastka zająć się małemi rzeczami. Szukać wątku procesu musimy w ministerstwie spraw wewnętrznych. Stamtąd pochodzą informacje. Cóż wie o Mastku min. spraw wewnętrznych.

— Wicemin. Stamirowski w.. o Mastku, że do sztabu generalnego Centrolewu nie należał. P. Hauke .. pamiętał nic, nietylko o Mastku ale o żadnym oskarżonym, wie tylko że Liberman ma głośne nazwisko. Hauke mówił, że ma tak dużo dowodów, że mógłby przywieźć je autem ciężarowem, ale boję się, że w dowodach tych moglibyśmy znaleźć iż jednym z organizatorów centrolewu był więzień brzeski p. Dębski ze Stron. Narodowego...

Tyle tych szuflad ministerjalnych, zawartością których posłużono się do napisania aktu oskarżenia. Niewiele danych miał również p. Kawecki. Ciekawe, że mając pod ręką wszystko czem rozporządza M. S. Wewn., p. Kawecki tak skąpo zeznawał w śledztwie, a przecież wiemy, że p. Demant czekał na największą ilość szczegółów.

Następnie zarządzono przerwę.

PO PRZERWIE.

Po przerwie mec. Rudziński mówił o konflikcie między Rządem a Sejmem i stwierdza, że po maju Witos ustąpił, aby przerwać walki bratobójcze. Nikt się nie przerwać walki bratobójcze. Nikt się nie orjentował w celach przewrotu majowego. Zapowiedź Piłsudskiego, że będzie walka z rozpanoszoną w Polsce nieprawnością przyjęto rozkaz do wojska: — Niech ta krew będzie posiewem braterstwa.

Następnie mec. Rudziński mówił, że jednym ze środków walki Rządu była tak zwaną „interpretacją", której mistrzem był p. Car.

Dalej obrońca oświadcza, że pytał wielu świadków co znaczy ideologji Piłsudskiego i nikt nie mógł odpowiedzieć, czego chce Piłsudski.

Nastrojów publiczności nie może widzieć pułkownik Grabowski: — „Przepraszam, tyle się tu mówi o pułkownikach, że się pomyliłem p. wiceprokurator Grabowski, który, jako urzędnik, nie rozumie życia publicznego. Proces przejdzie do historji.

W końcu obrońca Rudziński przypomina, że w starożytnych Atenach mówiono: — Ludzie musieli walczyć o prawo, jako mury miasta.

Proces odroczono do poniedziałku po świętach.

ZAMEK W SZTUTGARDZIE

SPŁONĄŁ DOSZCZĘTNIE.



Pożar starego 1000 lat liczącego zamku w Sztutgardzie.

BERLIN, 23.12. — Na miejscu prastarego zamczyska sztutgardzkiego pozostały zgliszcza. Jeszcze o 10 wieczorem wczoraj ukazał się ogień w pozostałem północno-zachodniem skrzydle oraz obok baszty z XII wieku. Ogień strawił i te szczątki ponieważ straż ogniowa, wskutek przemęczenia bezustanną pracą w ciągu 35-ciu godzin bez przerwy, nie była w możności przystąpić energicznie do akcji ratunkowej. Pożar trwał do godz. 2 nad ranem. Z zamku pozostały tylko przepalone belki, krokwie, zczerniałe kamienie i cegły. Nad wszystkiem tem unosi się czarny gęsty dym, a od czasu do czasu ukazują się języki ognia, który dopala pozostałe resztki.

Statystyka ofiar wśród oddziałów ratunkowych, jest wprost niesamowita. Zabitych jest 4 strażaków, 8 dogorywa w szpitalu, a 44 jest zatrutych, bądź straszliwie poparzonych. 6-ciu strażakom, którzy wskutek własnej lekkomyślności, nie założyli okularów pożarnych, grozi ciężka choroba oczu. Ogółem jest 51 ofiar. Do Sztutgardu przybywają przepełnione pociągi z tłumami ciekawych. Wczoraj przybyli liczni korespondenci dzienników zagranicznych, fotografowie i kino operatorzy. Rada miejska Sztutgardu wyasygnowała doraźnie 5000 marek na pomoc dla wdów i rodzin poszwankowanych strażaków. Zmarli w czasie pożaru pochowani będą na koszt miasta.

Według obliczeń dyrekcji wodociągów, do gaszenia pożarów straż ogniowa zużyła 1,5 miljona metrów sześciennych wody.

Katastrofa budowlana w Watykanie.

Gmach bibljoteki w gruzach.

RZYM, 23.12. Na terytorjum państwa watykańskiego zdarzyła się wczoraj o godz. 5 popoł. wielka katastrofa budowlana. Z groźnym hukiem zawaliło się wnętrze skrzydła bibljoteki watykańskiej graniczącego z Belwederem. Katastrofa nastąpiła wskutek złamania się trzech filarów marmurowych w sali posiedzeń bibljoteki. Przebiły one 3 piętra i runęły na wielki dziedziniec Belwederu, burząc gmach bibljoteki. Uległo zniszczeniu 20 tysięcy tomów i rękopisów, między innemi list Luthra do papieża Leona III.

Zewnętrznie gmach bibljoteki niewiele ucierpiał, natomiast wewnątrz zapadły się wszystkie podłogi, od 3-go piętra do parteru. Ściana od strony dziedzińca belwederskiego jest przebita między 1-em piętrem a parterem.

Przed południem straż ogniowa wydobyła z pod gruzów dwa trupy. Narazie zwłok nie zidentyfikowano. Jak się zdaje, są to dwaj robotnicy, obywatele państwa kościelnego.

Senat amerykański

PRZYJĄŁ MORATORJUM HOOVERA

NOWY JORK, 22.12. — Na wczorajszem posiedzeniu senat amerykański zatwierdził moratorjum Hoovera wraz z poprawkami, zaproponowanemi przez izbę reprezentantów. Jak wiadomo, poprawka jest wymierzona przeciwko rewizji lub anulowaniu długów wojennych. Moratorjum Hoovera przyjęto 69 głosami przeciwko 12.

Przed głosowaniem jeden z senatorów republikańskich wystąpił z nagłym wnioskiem wstrzymania się od zatwierdzenia moratorjum, póki nie nastąpi rewizja traktatu wersalskiego. Wniosek ten był odrzucony przez senat, a głosowanie odbyło się bez żadnych incydentów. W ten sposób sprawa moratorjum została załatwiona definitywnie przez obie izby Stanów Zjednoczonych.

KANCELARJA OBRONCY SĄDOWEGO

WACŁAWA PIĄTKOWSKIEGO

W CZELADZI

została przeniesiona na

ul. Rynek 17 tel. 41.

(obok przystanku tramwajowego), vis a vis sądu grodzkiego. 10314

Wesołych Swiat Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku dla Szan. Klijenteli przesyła Skład Wędlin

JAN HEPEK

Sosnowiec.

10308

100 zł. nagrody

za przyczynienie się do odnalezienia względnie za zwrot zaginionego męskiego futra: pokrycie czarne, spód szare oposy, kołnierz czarny karakułowy. Dyskrecja zapewniona — telefonować Nr. 7-98 — Sosnowiec.

UWAGA! Składy futer i osoby prywatne ostrzega się przed nabyciem wymienionego futra.

POLACY NA ŚLĄSKU OPOLSKIM.

Podział Śląska Opolskiego, zaakceptowany w dniu 20 października 1921 r. przez Radę Najwyższą w Paryżu, spowodował kolosalne osłabienie ruchu polskiego— na Śląsku Opolskim. Władze i społeczeństwo niemieckie, łudząc się nadzieją, że z biegiem czasu uda im się odzyskać z powrotem część Śląska, na podstawie powyższego podziału Polsce przypadającą, postanowiły za wszelką cenę w czasie możliwie najszybszym zgermanizować ludność polską na Śląsku Opolskim.

TEROR NIEMIECKI

Zdając sobie sprawę, na podstawie danych historycznych, że tego rodzaju akcja nie da się nigdy przeprowadzić w drodze ewolucyjnej, gdyż pomimo zgórą 600-letniego na Śląsku panowania obcego lud polski pozostał wierny tradycjom narodowym ojców swoich, postanowiły Niemcy wypróbować środki teroru. Rozpoczął się okres, gdy nikt, przyznający się otwarcie do polskości, nie był pewien dnia i godziny, czy chata jego w płomieniach stanie, czy zostanie obrabowany, okaleczony, osierocony lub zabity. Równocześnie rozpoczęły się szykany na tle gospodarczem, a to w dziedzinie podatkowej, przydziału pracy, parceli ziemskich, zapomóg, kredytów itp. Rozpoczęła się też naganka na wszelkiego rodzaju objawy organizacyjnego życia polskiego zarówno wśród młodzieży, jak i starszych. Trzeba dobrze znać brutalną naturę niemiecką, by zdać sobie sprawę, do jakiego stopnia potrafi Niemiec znęcać się nad każdą istotą słabszą. A lud polski na Śląsku Opolskim stał się słabym, bo wodzowie ruchu polskiego, mianowicie inteligencja polska na skutek teroru niemieckiego zniewolona była wyemigrować do Polski. Na miejscu pozostał lud wiejski robotniczy, bezradny, zastraszony i zrozpaczony, iż Górny Śląsk w całości do Polski nie przeszedł.

EMIGRACJA INTELIGENCJI POLSKIEJ

Emigracja inteligencji polskiej ze Śląska Opolskiego do Polski, aczkolwiek zrozumiała, w skutkach swych przyniosła rezultaty fatalne dla rozwoju pracy narodowej. Nie mówiąc już o stracie walorów moralnych, jakie wszędzie przedstawia sobą inteligencja, stwierdzić trzeba, że liczbowo na podstawie danych statystycznych niemieckich, na terenie Śląska Opolskiego straciliśmy około 100.000 osób narodowości polskiej, gdyż według niemieckiego spisu ludności w powiatach stanowiących dzisiejszą Opolszczyznę, na blisko 1 miljon ludności w roku 1910 było 630.000 Polaków, a w roku 1925 spis ten wykazuje 529.000 Polaków. Brak inteligencji polskiej odezwał się również ujemnie i w akcji wyborczej do ciał ustawodawczych Rzeszy Niemieckiej. Stan rzeczy dobitnie ilustruje poniższa statystyka.

Przy wyborach w r. 1922 Polacy ze Śląska Opolskiego zyskali do parlamentu Rzeszy 50.183 głosów, a do sejmu pruskiego 48.025 głosów. W r. 1924 przy tych wyborach ostateczna liczba głosów polskich wyniosła cyfrę 41.511 do parlamentu Rzeszy i 41.150 do sjmu pruskiego. W roku 1928 spadek głosów polskich jest jeszcze znaczniejszy, gdyż przy wyborach do parlamentu Rzeszy otrzymaliśmy tylko 30.054 głosów, a do sejmu pruskiego — 34.231 głosów.

ROLA DUCHOWIEŃSTWA

Poza brakiem inteligencji polskiej, o czem mowa była wyżej, szkodliwy wpływ w rozwoju życia polskiego na Śląsku Opolskim wywarło poważnie niemieckie duchowieństwo katolickie, które poza nader nielicznemi wyjątkami, należąc do niemieckiej politycznej partji centrowej, wyzyskiwało i wyzyskuje nadal głęboką wiarę i przywiązanie polskiego ludu górnośląskiego do kościoła katolickiego. Duchowieństwo to przeciwstawiając się uświadamianiu narodowemu, ułatwiało akcję germanizacyjną stosownie do programu partji. A więc stopniowo, ale stale zmniejsza się liczba nabożeństw polskich, dzieci polskie zniechęca się do nauki religji w języku ojczystym, z ambony rzuca się zdania, że ten, kto głosuje na listę polską, tem samem grzeszy: na wszelkie imprezy polskie księża z reguły nie uczęszczają, pragnąc swoją nieobecnością, że kościół życia polskiego nie popiera, na porządku dziennym są stale trudności z poświęcaniem lokalów polskich, sztandarów organizacyj polskich itp. W pewnej wiosce w czasie bierzmowania jeden z wyższych dostojników kościoła nie zawahał się rzucić dzieciom, które wybrały sobie polskie imiona, pytania, czy uważają one, że polscy święci cą lepsi od niemieckich? Księża katoliccy na ŚląskuOpolskim są przeważnie pochodzenia polskiego, ale są to ludzie małoduszni, często karjerowicze, w pojęciach których dobra posada upoważnia do wyparcia się własnej narodowości, nie bacząc na krzywdy i szkodę, jakąto ludowi polskiemu przynosi. Takie wykorzystywanie wpływów i stanowiska kapłańskiego prędzej czy później może doprowadzić do poważnych wstrząsów na tle religijnem na Śląsku Opolskim, o ile nie zostaną zawczasu wprowadzone pożądane reformy przez utworzenie osobnej diecezji opolskiej z biskupem Polakiem na czele i seminarjum duchownego w Opolu. Hasło takie zostało rzucone już rok temu przy wyborach parlamentarnych i wierzymy szczerze, iż słuszne żądania polskie zostaną zrozumiane i ziszczą się wreszcie w niedalekiej może przyszłości.

SZKOLNICTWO POLSKIE

Bolączką dużą na Opolszczyźnie jest kwestja szkolnictwa polskiego. Wykonywując postanowienia Konwencji Genewskiej, władze niemiec. otworzyły pierwotnie 37 polskich szkół mniejszościowych do których uczęszczało 927 dzieci polskich, ale jednocześnie, stosując system teroru zarówno względem dzieci, jak i ich rodzin i obsadzając stanowiska nauczycieli przez Niemców, doprowadziły do tego, że obecnie szkoły polskie zmniejszyły się do liczby 25, a ogólna liczba dzieci do 302. Widząc taki stan rzeczy, Polskie Towarzystwo Szkolne, szerzące z ramienia Związku Polaków w Niemczech oświatę w duchu polskim wśród mniejszości polskiej, doszło w ostatnich czasach do wniosku, iż jedynie przez otwieranie prywatnych szkół polskich da się wstrzymać wrogą akcję, dzieci polskie germanizującą. Niestety, szczupłe zasoby pieniężne pozwoliły narazie na otwarcie 8 szkół prywatnych na Śląsku Opolskim, które dobrze prosperują. Potrzebą jednak chwili jest możliwie najszybsze uruchomienie conajmniej 100 szkół prywatnych, co da się uskutecznić z łatwością, o ile ofiarność społeczeństwa polskiego nie zawiedzie.

Paląca kwestją jest też jaknajliczniejsze zakładanie ochronek dla małych dzieci w wieku przedszkolnym. Dotąd mieliśmy tylko dwie takie ochronki: jedną w Bytomiu, a drugą w Raciborzu, do której uczęszcza ogółem około 70 dzieci. W dniu 2 października br. uruchomiona została nowa ochronka w Wielkich Borkach pod Olesnem. O ile jednak ożywienie życia polskiego będzie postępowało w tem samem tempie, jak w ostatnich paru latach, to problemat otwierania ochronek, których potrzebują wszystkie bez wyjątku miasta i wioski na Śląsku Opolskim, da się również pozytywnie załatwić.

POMYŚLNE WRÓŻBY

Bo przyznać trzeba, że ostatnie lat kilka odrodziły znacznie uświadomienie narodowe w masach. W pierwszym rzędzie wskazują na to dane cyfrowe z ostatnich wyborów do parlamentu Rzeszy, które miały miejsce rok temu, kiedy zyskaliśmy 37.012 głosów polskich, co w porównaniu do roku 1928 dało zwyżkę 700 głosów.

W tym samym czasie niezmiernie rozwinęło się polskie życie akademickie wśród młodzieży z Śląska Opolskiego, studjującej „na uniwersytecie wrocławskim, a grupującej się w stowarzyszeniu „Silesia Superior". Przed paru laty liczba studentów polskich wynosiła zaledwie dziesięć osób, a dziś wzrosła do trzydziestu. Są to wszystko ludzie zdolnin, pracowici i świadomi, iż w przyszłości poza warsztatem pracy zarobkowej oczekuje ich przedewszystkiem praca narodowo- społeczna, do której też się sumiennie zawczasu przygotowują.

Na to jednak, by wzmocnić ruch narodowy wśród akademików i szybko stworzyć nową inteligencję, która zastąpi tę, co do Polski się przeniosła, w pierwszym rzędzie należy dążyć do otwarcia --gimnazjum polskiego na Śląsku Opolskim, co też w tej chwili jest największą troską naszych działaczów społecznych.

Polak z Opolskiego



NAJMILSZYM PODARKIEM
dla noworodka 10245
Kaseta prezentowa
Bebe Szofmana



Artur Henderson, b. angielski minister spraw zagranicznych ma — jak donosi prasa francuska — otworzyć jak przewodniczący zebranie konferencji rozbrojeniowej w Genewie w dniu 2 lutego 1932 roku.

Następny numer „Kurjera Zachodniego" ukaże się, jak zwykle, we wtorek po świętach.

Gody w dawnej Polsce.

(ZWYCZAJE, WIERZENIA, PRZESĄDY)

Boże Narodzenie w dawnej Polsce nazywano godami. Nazwa ta do dziś przetrwała u ludu, który święta te obchodzi uroczyście i wesoło, jako że wszyscy mają dużo czasu, wolnego od zajęć gospodarskich.

Wigilję najuroczyściej obchodziło się na wsi. Czy to we dworze szlacheckim, czy w chacie wieśniaczej, od rana trwały już przygootwania do wieczerzy. Po całodziennym poście, dla niewiast ścisłym, dla mężczyzn mniej srogim, gdyż wolno im było dosaté grochu z żurem albo śledzia, wieczerza nabierała szczególnego uroku. Po czterech kątach izby rozstawione były snopy zboża, obrus zaścielony na sianie. Pod talerzami — kartki z życzeniami dowcipnie wierszem układanemi, do czego sprowadzało się co zdolniejszych żaków, albo bakałarzy. Prezenty też układało się przy miejscu, dla każdego wyznaczonem, choinka bowiem, jako zwyczaj niemiecki, przyjęła się u nas dopiero w XIX wieku.

Rodzina z najdalszych stron gromadziła się w tym dniu przy wspólnym stole. Łamano się opłatkiem, chlebem bożym, ze wszystkiemi domownikami, nie pomijając czeladzi i ubogich. Tradycyjne potrawy przetrwały najdłużej ze wszystkich tradycyj, mamy je bowiem dziś prawie bez zmiany, chyba tylko, że w zmniejszonej ilości... W dawnej Polsce, w domach dostatnich, potraw tych było bez liku, a trzeba było każdej choć skosztować, istniał bowiem przesąd, że „kto ilu potraw jeść nie będzie, tyle radości go w tym roku ominie".

Wieśniaczki przyrządzały wieczerzę wigilijną z nieparzystej ilości dań. Do potraw obowiązkowych należał barszcz z grzybami, bigos postny, kluski pszenne z makiem lub olejem, jagły, kasza gryczana, pierogi, łamańce z makiem. Na Rusi obowiązkowem daniem była kucja z kaszy pszennej z miodem. Liczba osób przy stole musiała być parzysta, inaczej ktoś z obecnych miał nie doczekać przyszłego roku. To też w razie potrzeby przy stole pańskim sadzano kogoś z czeladzi, przy wieśniaczym — ubogiego lub bezdomnego. W dniu tym najuboższy gospodarz dbał, aby jego „gadzina" była dobrze nakarmiona — miało to być prognostykiem na cały rok przyszły. Ziarno, wykruszone po wilji ze snopów, w rogu chaty stojących, dawało się drobiowi domowemu, słomę — bydłu, a także, skręciwszy część słomy w powrósła, przepasywało się drzewa owocowe, aby dobrze rodziły.

Powszechne jest także wiara ludu w to, że w noc wigilijną zwierzęta mają dar ludzkiej mowy. Na Kurpiach opowiadają podanie, że pewien gospodarz, zakradłszy się w nocy do obory, aby posłuchać, co mówi bydło, usłyszał, jak jeden wół mówił do drugiego: „Jutro zawieziemy naszego gospodarza na cmentarz". Gospodarz śmiał się z tego, tegoż samego jednak dnia umarł, rażony apopleksją. Wywarło to tak silne wrażenie na ludzie okolicznym, że podanie to przechodzi z pokolenia na pokolenie z różnemi dodatkami i upiększeniami.

Podań, przesądów i zabobonów, związanych z wigilją, jest dużo. Tak np. wierzą, że która dziewczyna tarła mak na wigilję, ta wyjdzie za mąż za wójta albo sołtysa. Jeśli myśliwy w wigilję upoluje dużo zwierzyny, to będzie mu się cały rok szczęściło. Jeśli kto w wigilję używa ostrych narzędzi, a choćby noża, to cały rok będzie dotknięty ostremi przykrościami. Dlatego też, o ile można było, krajało się wszystko w wilję wilji, chowając potem noże i ostre przedmioty jaknajgłębiej. Dużo też powstało przysłów, ilustrujących te wierzenia. Tak zatem: Kiedy Gody jasne, to stodoła ciasna I odwrotnie: Kiedy Gody ciemne to stodoła jasnta. Boże Narodzenie po lodzie, Wielkanoc po wodzie. Wigilja piękna i jutrznia jasna, będzie stodoła ciasna. Koło św. Ewy noś długie cholewy.

Po wigilji dla młodzieży rozpoczyna się najweselsza część uroczystości: chodzenie po kolędzie. Zarówno ci, którzy przebierali się za tradycyjne postacie szopki: Heroda, Żyda, Cygana, niedźwiedzia, tura itp., jak i widzowie, zgadujący pod przebraniem swych znajomych, bawili się świetnie. Ze starożytnych lechicko-słowiańskich czasów lud polski zachował dużo werwy, wesołości i czysto pogańskich zabaw, przystosowanych do święta chrześcijańskiego. Do takich należało przebieranie się za zwierzęta, wodzenie ze sobą ze śpiewami oswojonego niedźwiedzia, tura, sarny. Zwyczaj chodzenia z „z konikiem" to prawdopodobnie zabytek z tych czasów, kiedy się oprowadzało schwytanego dzika żróbka.

Chodzenie „po kolędzie" przetrwało do naszych czasów i dziś na wsi jest niemałą atrakcją. Kolędników obdarzają wszystkie gospodarstwa kto czem może, nierzadko nawet żywą gąską, czy prosiaczkiem. Trwa to dwa tygodnie, aż do Trzech Król. Przez cały ten czas po zachodzie słońca w dawnej Polsce nikt na wsi nie prządł, nie motał i nie pracował ostremi narędziami. Były to tak zw. „Święte wieczory", które schodziły na wspólnem śpiewaniu pieśni pobożnych i świeckich, opowiadaniach, baśniach, wzajemnych odwiedzinach i rozrywkach Dla wsi, ciężko pracującej przez rok całń, czas ten był niejako karnawałem, przeznaczonym na sprawy towarzyskie. I niejedne zrękowiny wówczas zostały obgadane, niejeden los dziewczęcy rozstrzygnięty na tych wieczornych pogwarkach sąsiedzkich.....

H. Piecz.

CHRYSTUS SIĘ RODZI...

Tegoroczne święta Bożego Narodzenia w całej Polsce będą smutniejsze niż w poprzednich latach. Zaciemniło się nad naszym krajem niebo i w duszach ludzkich zrobiło się ciemniej.

Wokoło widzi się straszną nędzę ludzką, a znikąd nie słychać, by zdołano jej ulżyć i w dostatecznej mierze zaradzić. Poszczególne ogniska akcji dobroczynnej, skupiające w sobie dobroć ludzkiego serca i poczucie obowiązku społecznego tych, którzy chcą i mogą pomóc bliźniemu, aczkolwiek gęsto rozsiane, nie zdołają nawet w części na tyle promieniować, by nędza ludzka znalazła w nich ogrzanie i warunki poprawy.

Bywa jednak tak, że nawet w biedzie pogrążona rodzina przeżywa chwile radosne, gdy zgoda i harmonja w niej panuje, gdy dobroć wzajemna i miłość łączy serca i dusze. Ale w naszej wielkiej rodzinie, jaką jest naród i państwo, niema tego szczęścia, które stwarza zgoda, miłość społeczna i wzajemna wyrozumiałość.

Nędza gospodarcza i rozterka wewnętrzna — to dwa nieszczęsne czynniki, które wytwarzają atmosferę przygnębienia, sączą niepewność jutra, wywołują niepokój, niszczą społeczne pierwiastki dobra i piękna, stają się zalążkiem rozkładu i bezwładu.

A oto Chrystus się rodzi w ubogiej stajence i gwiazdę Betlejemską zapala nad światem!

Nad ludzkie dusze pada jej święty blask, zginają się kolana i z głębi serc ludzkich dobywa się wiara, że przyjdzie zbawienie.

Gdyby nie głęboka wiara, ten dynamiczny pierwiastek duszy ludzkiej, wrodzony każdemu człowiekowi i przez Chrystusa uświęcony, ciężko byłoby przetrwać współczesną niedolę. Sam bowiem rozum ludzki jest wobec jej ogromu bezsilny, gdy materjalne rachuby tak często zawodzą, a zaufanie we własne siły człowieka przekreśla rzeczywistość.

Z tej wiary w Chrystusa, jak z niezmierzonej skarbnicy, całe pokolenia czerpały siłę przetrwania, w jej promieniach krzepiły się i wiara ta wiodła je do zwycięstwa nad nikczemnością czasu. W tej wierze przetrwało pięć polskich pokoleń w czasie niewoli, a gdy nad Polską gwiazda Betlejemska rozpraszała pomrokę, drżącemi usty po domach i świątyniach Pańskich utrwalano przedświadczenie, że — Bóg się rodzi, moc truchleje...

Bywały w Polsce poza okresem niewoli czasy gorsze niż obecnie: czasy podziału kraju za książąt Piastowskich i walk bratobójczych, czasy najazdu szwedzkiego i wojen hajdamackich, saskie czasy zupełnej anarchji i rozkładu, a już po odzyskaniu niepodległości mieliśmy dwuletnią wojnę, a wszystko to przetrwaliśmy.

Stąd płynie wiara w żywotność narodu, w którym żywie duch mocny i nieugięty, duch wiekowej kultury i tradycji państwowej, niejako tworzący na powierzchni glebę, na której wyrasta byt współczesny.

Że dziś jest gorszy urodzaj na charaktery ludzkie i dostatek, wiele na to złożyło się okoliczności, ale w życiu narodów — jak na powierzchni ziemi — bywają gorsze lub lepsze urodzaje. Byle tylko nie zaniedbać orki i starania o zdrowe ziarno przy zasiewach.

Przetrwamy!

W promieniach gwiazdy Betlejemskiej krzepnie wiara w to, że przetrwamy i odrodzimy się moralnie.

A słowo stanie się ciałem
i zamieszka między nami.





Bernardino Luini (1470 153 0): Narodziny Chrystusa.

W Noc Wigilijną.

W noc wigilijną jest jasności tyle
I taki bezmiar przeczystego śniegu,
Jakby umarło wszystko zło na chwilę
Na całej ziemi od brzegu do brzegu.

W noc wigilijną nad tą białą ziemią
Srebrzysty księżyc jak opłatek świeci.
Za jego światłem serce moje leci
Nad białe pola, które w śniegu drzemią.

I patrzę z góry na spraw ludzkich małość,
Na liche kłótnie, na jałowe waśnie
I poprzez śniegów nieskalanych białość
Płynę marzeniem w księżycowe jaśnie.

Na górze gwiezdnych bezmiarów spoczynek,
U stóp mych w dole, gdzie popatrzę, wszędy,
Palą się okna światłami choinek
I wszystkie domy dzwonią od kolędy.

I dusza moja, wszystkich miłująca,
Nad widnokręgu zawieszona skrajem,
Srebrnym opłatkiem cichego miesiąca
Dzieli się z całym ukochanym krajem.

I w ciszy nocy życzenie jedyne
Szepcę w tej chwili ustami drżącemi:
Daj Wielki Boże, zanim ja przeminę,
Pokój i zgodę naszej polskiej ziemi.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Tępienie polskości na Litwie.

Drwiny ze zobowiązań wobec Ligi Narodów.

Znowu nadchodzą smutne wiadomości o prześladowaniu polskości na Litwie. Całkowity, doszczętny, bezprzykładny ucisk narodowości, mowy i mienia polskiego na Litwie od lat dwunastu niewiele już pozostawił pola dla nowych wybuchów. Tym razem okazuje się, że po zaczęciu w jesieni roku szkolnego przeprowadzono znowu... czystkę w polskich szkołach prywatnych, wydalając z nikłej ilości około 700 dzieci, które w nich się znajdowały, około 200.

Na jakiej podstawie?

Jest to sprawa również dwunastoletnia. Władze litewskie, sporządzając w r. 1919-20 dowody osobiste ludności, wpisywały wszystkich katolików jako Litwinów. Dopiero twardym uporem można było wymóc wpisanie w dowód osobisty narodowości polskiej. W ten sposób 90 proc. Polaków na Litwie urzędowo wpisano jako Litwinów w dowodach osobistych. To pierwszy stopień. A drugi jest już łatwy. Za dzieci polskie uznaje się tylko te, których rodzice mają w dowodach osobistych wpisaną narodowość polską. W ten sposób jedno oszustwo rodzi drugie i zarząd państwowy Litwy jedzie temi dwoma oszustwami, jak parą koni, przeciw szkolnictwu polskiemu.

Jest to oczywiste nadużycie, niezgodne ze zobowiązaniami w sprawie mniejszości, jakie Litwa przyjęła wobec Ligi Narodów, w oświadczeniu z 12 maja 1922, podpisanem przez p. Lidzikauskasa. Wskutek tego, gdy w roku 1924 wydalenie ze szkół polskich na Litwie dzieci, których rodzice nie mieli narodowości polskiej w dowodach osobistych, wywołało skargę do Rady Ligi, w r. 1925 zobowiązał się p. Zaunius, ówczesny delegat Litwy, a obecny minister spraw zagranicznych, że przyjmie się wolę rodziców jako podstawę. Lecz tuż potem p. Waldemaras okólnikiem do władz szkolnych przywrócił opieranie się na dowodach osobistych.

W maju 1931 r. udała się do prezydenta Smetony delegacja Niemców na Litwie, również dotkniętych temi przepisami o dowodach osobistych. Prezydent Smetona przyrzekł, że wola rodziców będzie szanowana. Wydano okólnik ministerstwa, który zasadę tę wprowadzał oczywiście dla wszystkich mniejszości. Na tej podstawie przyjęto w początku obecnego roku szkolnego także dzieci polskie, zapisane do szkół polskich wedle woli rodziców. I znowu przyszedł zakaz i polecenie wydalenia około 200 dzieci.

Wiążę się to ze stanem szkolnictwa polskiego na Litwie wogóle, który jest poprostu niewiarygodny.

Ludność polska na Litwie, wedle wyników wyborczych, a zatem czynnika świadomości trudnego wobec nacisku władz, wynosi około 200 tys., czyli dzieci w wieku szkolnym liczy ponad 30 tys. Otóż, po kolejnem zamykaniu szkół polskich, a wielkiem spustoszeniu głośnem w tym zakresie w r. 1927, na Litwie, gdzie wogóle niema ani jednej początkowej choćby szkółki państwowej z polskim językiem wykładowym (nawet dzieciom, nie umiejącym wogóle po litewsku, pomaga się językiem polskim jako porozumiewawczym w pierwszym roku tylko, a potem obowiązuje litewski), sprowadzono temi zamknięciami liczbę prywatnych szkół polskich (jeszcze w r. 1927 było 87) do zaledwie 14 z 700 dziećmi, a po obecnych wydaleniach z około 500 dziećmi. Znaczy to, że z 30 tys. dzieci polskich na Litwie uczyć się po polsku nawet w szkołach prywatnych może zaledwie 500.

Na Wileńszczyźnie, gdzie liczba ludności litewskiej wynosi około 80 tys. jest 21 szkół powszechnych państwowych z językiem wykładowym wyłącznie litewskim (1.114 dzieci-, 54 szkół powszechnych utrakwistycznych z językiem wykładowym polskim i litewskim (3.421 dzieci nar. lit. i 1.036 nar. polsk.), oraz 76 szkół prywatnych litewskich (72 tow. Rytas i 4 tow. Kultura) z językiem wykładowym litewskim (2.213 dzieci nar. lit.), czyli razem 151 szkół i w nich 6.748 dzieci.

Ne wlicza się tu 37 szkół polskich w Wileńszyczyźnie, gdzie wykłada się język litewski jako przedmiot nauki, a gdzie obok 3.486 dzieci polskich jest 2.200 litewskich.

A na Litwie dla 200 tys. Polaków ani jednej szkoły powszechnej państwowej, 14 pozostawionych szczątkowo prywatnych, w nich 500 dzieci!

Jest to stan rzeczy, który nie może trwać nadal. Niepodobieństwem jest, aby Litwini drwili ze wszystkich zobowiązań wobec Ligi w sprawie mniejszości polskiej, gdy w Polsce dzieci litewskie mają w znacznej mierze możność uczenia się po litewsku. Ta sprawa musi znaleźć załatwienie rzeczywiste i zabezpieczone w Radzie Ligi.

St. Stroński.

SKUTECZNY SRODEK
przy wszelkich przeziębieniach organów oddechowych i kaszlu działający ochronnie i niedościgłej wartości leczniczej, stanowią znane od 40 lat
Kaisera karmelki piersiowe z 3 jodłami
Prawdz we tylko z marką ochronną „3 Jodły".
Z górą 15.000 notarjalnie uwierzytelnionych świadectw jest niezbitym dowodem dobroci tychże.
Do nabycia we wszystkich aptekach i składach apt. 9495

Dziwaczne zajęcia

W CZASIE ŚWIĄT BOŻEGO NAR.

W Anglji, gdzie spleen i ten rodzaj dziwactwa, który określają nazwą „out-sider" są dość rozpowszechnione, zaobserwowano w czasie świąt Bożego Narodzenia rozmaite curiosa wyczyniane przez dziwaków i samotników.

Tak np. corocznie przed wigilją obserwowano na rogu Oxford Street starszego gentlemana, który przez ustawioną na statywie lunetę rekognoskował niebo aż do świtu. Wyszukiwał on gwiazdę wschodzącą, która miała zwiastować narodziny Dzieciątka Jezus. Zdaniem dziwaka, pojawienie się tej gwiazdy na niebie miało zwiastować koniec świata.

Dziwakiem niełada był też pewien jegomość, który stale w wigilję popełniał jakieś drobne wykroczenia w tym celu, aby zostać zaaresztowanym i spędzić noc wigilijną w celi więziennej. Mówił on sam o sobie, iż w ten sposób odkupuje popełniony ongi grzech.

Wolne mieszkania
są jeszcze w domach Zakładu ubezpieczenia od wypadków
w Sosnowcu przy ul. Suchej na Pogoni i w Będzinie — naprzeciwko dworca kolejowego
Czynsze ulegly wydatnej obniżce.
Wiadomość na miejscach — w Zarządzie domów. 10278



Zabłąkana fala

Ocean szumi złowrogo, waląc falami o brzeg w zaciętej wściekłości. Spienione podnoszą się fale i urastają w sino-czarne zwały, rozwierając co chwila z rykiem swe przepaściste gardziele.

A ponad wszystkiem bezkres i samotność...— groza!

Znał to Michał Przygoda. Patrzył co dnia, patrzył co noc z okien swej szklanej komory, błądząc przywykłemi oczami po horyzoncie szeroko rozlanych wód

Latarnia morska stała pośrodku skalistej wyspy — wiele już lat w niej spędził zdała od kraju, zdala od ludzi. Zatracał się powoli, czasem zdawał się nie pamiętać, co go tu zagnało, jego — polskiego robotnika na wybrzeża Labradoru, na pastwę nowych losów. Zapomniał powoli. Nie pragnął powrotu.

Czasem tylko w dnie słoneczne i niebieskie kołysały się na falach wizje wspomnień — pachnące miodem polskie łąki, jakieś zielone stawy w zielonych lasach zgubione... chaty... chaty i ludzie... tamci... rodacy...

Potem jeszcze bardziej bolało serce, jeżeli można było nazwać sercem owo wyschnięte źródło uczuć i radości, pustką zionące.

Z Polakami nie stykał się prawie wcale. Przyjeżdżali, odjeżdżali marynarze. Anglicy, Niemcy, Holendrzy, Francuzi i pytali:

— Co tu robisz?

— Skąd się tu wziąłeś?

Wzruszał ramionami.

— Nie pamiętam...

Śmieli się z niego, kiwając głową. Zresztą znali go. Porzucona ojczyzna, tragedja bez nazwy, ucieczka bez powrotu...

Pozatem dnie płynęły jakby ich wcale nie było. Michał Przygoda pamiętał tylko o jednym — 24 grudnia — wigilija... Tego nie mógł utopić w otchłaniach oceanu.

Tego roku w dniu wigilijnym grzmiał ocean, wiatr dął wściekły, niszcząc wszystko po drodze. Przygoda zapalił latarnię

W izbie czekała go samotna, śmiesznie skromna wieczerza i ten jedyny towarzysz — radjoaparat lampowy, który czasem mówił mu coś o ludziach i o lądzie. Mechanicznie włączył antenę.

Zgrzyty, wrzaski i wycia. W ponurem zamyśleniu kręcił skalami, w myślach błąkała się łagodna nuta kolędy. Zabrakło jednakże głosu i odwagi, aby ją zanucić... W zaśnieżonych wsiach pod okapami siwych biela strzech błyskają światła... Nastrój jest uroczysty... Jeszcze trochę krzątaniny, trochę pośpiechu, wyjrzą czy pierwsza gwiazda już zabłysła i zasiądą do, białem płótnem przykrytego, stołu. W spracowanych rękach, kruchy opłatek, w zaprawionych trudem sercach — rozrzewniające ciepło miłości... Ktoś się o kogoś troszczy, ktoś komuś mówi dobre słowa.

Jakże tu śpiewać samemu kolędę, kiedy ocean rykiem przerywa każdą myśl. Michał Przygoda czuje się w tej morskiej latarni zdany na łaskę i niełaskę chwili, tonie w ponurej tęsknocie.

I naraz w mrok rozpaczy, w ryk oceanu wdarła się cicha, jeszcze niepewna melodja... złudzenie? dalszy ciąg marzeń?... Latarnik zerwał się nieprzytomnie... Czyżby... Ale skąd... Lecz przecież słuch go nie myli... „Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi'... Kolenda, polska kolenda! Ojczyzna! Rozbiegane oczy padają na głośnik, skąd przychodzą słowa.

—... wszystkim naszym radjosłuchaczom, a w szczególności tym, którzy pędzą życie zdała od kraju na obcych ziemiach, między obcymi ludźmi, składamy gorące życzenia w dniu wiligijnym...

I oto stała się rzecz nieprzewidziana... Michał Przygoda płakał... Płakał z... radości!

Rozstąpiły się ściany latarni... Razem ze wszystkiemi zasiadł przy stole... Ze wszystkiemi się łamał opłatkiem... Wszyscy mu życzyli, aby wrócił do Polski...

Hen....





„ZAGRAJCIE COS POLSKIEGO..."

(WSPOMNIENIE Z ROKU 1910).

Fragment tych wspomnień poświęcam pamięci niestrudzonego bojownika idei sokolej, mego czcigodnego Ojca.

Któż z pośród Zagłębian, których sercu bliską była idea sokola w dobie przedwojennej, nie zachował w żywej pamięci tego bezmiaru szykan, łajdactw i podłości, czynionych przez byłe władze rosyjskie Sokolstwu naszemu, zmagającemu się wytrwale z przemocą najeźdźcy.

Zagłębie, które w szerzeniu wzniosłych haseł sokolich wybitną odegrało rolę, pamięta cięgi odbierane od różnych Iwanowów, Uthoffów i t. p. satrapów przemocy moskiewskiej.

Żyje napewno w pamięci obywateli Zagłębia ta niesłychana martyrologja „Sokoła" od jego narodzin w czasie przebłysków wolnościowych r. 1905, poprzez „Towarzystwo gimnastyczne", „Gimnastę", „Piechura" — stowarzyszenia, które pokryjomu pielęgnowały ducha sokolego. Konspiracja ta wywołana była okolicznościami politycznemi doby ówczesnej, nie dając wszakże ukryć się przed przenikliwem okiem zaborców, umiejących zawsze dopatrzeć się naszych istotnych celów.

Stojąc wytrwale na tym posterunku narodowym, utrzymywaliśmy oczywiście ścisły kontakt z ówczesną dzielnicą małopolską Sokola, nie pomijając, w miarę sił i możności, żadnej okazji dla zamanifestowania buntu naszego przeciw ciemiężycielom.

Jednym z takich momentów wagi historycznej, w którym udział czynny przyjęły wielotysięczne rzesze Sokolstwa, był pamiętny obchód w Krakowie pięćsetletniej rocznicy Grunwaldu w r. 1910, który Sokolstwo Zagłębia obesłało parotysięczną rzeszą druhów, a co najważniejsze — w znacznej mierze umundurowanych. Tego rodzaju manifestacja, jak na owe czasy, była niełada łatwą do przeprowadzenia.

Któż nie pamięta tych zręcznych ułanek brązowych z amarantowemi rabatami?

Na obchód grunwaldzki wyruszyliśmy z własną orkiestrą, również jak i nasza cała organizacja, na modłę wojskową zakrojoną.

Orkiestra nasza, zresztą jak i całość organizacji sokolej, ukrywała się pod różnemi mniej lub więcej „niewinnemi" w pojęciu żandarmów rosyjskich pokrywkami, a więc, bądź pod egidą której z fabryk zagłębiowskich, innym razem pod opieką „legalnego" naówczas Towarzystwa muzycznego w Sielcu i t. p. zawsze zaś stała pod groźbą zdekonspirowania, co przedewszystkiem fatalnie odbijało się na wyszkoleniu.

Jak tam więc mogli, tak grali, ale zawsze na swojską i sercu polskiemu drogą nutę, co wynagradzało całkowicie usterki techniczne.

Wyprawa na obchód grunwaldzki miała swój Rubikon — stację kolejową Maczki, ówczesną Granicę, poza którą otwierała się przed nami pozorna przynajmniej i chwilowa wolność ducha narodowego.

W Maczkach, podczas postoju, związanego z koniecznością dopełnienia formalności granicznych, oraz zmiany pociągu, spotkał nas nieoczekiwany objaw „liberalizmu" władz żandarmskich, niepozbawiony niewątpliwie znacznej dozy cynizmu. Oto jeden z oficerów żandarmerji rosyjskiej wraził życzenie:

— A no, zagrajcie coś polskiego!—

Ponieważ wezwanie było dosyć kategoryczne, bez namysłu odpowiedzieliśmy na nie odegraniem... marsza Sokołów, melodji tak samo zakazanej, jak i inne pieśni patrjotyczne.

Sądząc z min i zachowania się Moskali, niebardzo w smak poszło im to nasze wystąpienie, szczęśliwie wszakże nie okazali nam w żaden sposób doraźny swego niezadowolenia.

Wkrótce potem zajęliśmy miejsca w wagonach pociągu austrjackiego z zaparciem oddechu oczekując chwili, w której pojąg ten unieść nas miał poza kordon.

I gdy zgrzytnęły hamulce, wagony zadrgały i pociąg zaczął zwolna ruszać, ryknęliśmy całą siłą naszych trąb, na pożegnanie moskalom i w uzupełnieniu odpowiedzi na wyrażone przez żandarma życzenie:

— Jeszcze Polska nie zginęła!

ZYGMUNT KRECZMAR

Warszawa, 17-XII-31

Jasełka i kolędy.

Z Bożem Narodzeniem związane są najpiękniejsze w roku obrzędy. A choć z każdym rokiem coraz mniej są przestrzegane, zwłaszcza w miastach zachowując się jeszcze gdzieniegdzie po wsiach, to warto jednak raz na rok przypomnieć sobie, jak święcono dawniej jasełka.

W pamięci ludu pozostało dużo pieśni (kantyczek), tchnących prawdziwą poezją, choć przez bezimiennych twórców układanych. W kantyczkach o Bożem Narodzeniu ten sam temat wyzyskany jest na tysiąc sposobów od najbardziej rzewnego do hulaszczo - rubasznego i humorystycznego ujęcia Prawie w każdej kolędzie pastuszkowie spieszą z hołdem do Dzieciątka, są jednak i takie, które zajmują się tylko wyliczaniem darów i przysmaków, jakie zniesiono Panu ze wszystkich stron, inne znów, bardzo liczne, wymienia ptactwo i zwierzęta, przybyłe z hołdem, przytem w tych piosenkach najwięcej jest humoru. Tak więc:

Zając siedząc z królikami
Bębnił swojemi nóżkami,
Wróble gwarzyły gdy sobie podpiły,
Z dzierlatką, z czeczotką.
Paguga też gaworzyła,
Coś z cudzoziemska mówiła.
Żołna z indykiem była tam syndykiem,
Bażant był szafarzem.
Paw ogon śliczny rozłożył
Lecz sprośnym wrzaskiem wykroczył,
Sep siedział jako sęp,
A jeleniowe zaś czoło.
Na rogach mając świece wkoło,
Tam wszystkim świeciło, aby jasno było
Cieszyć się, cieszyć się itd.

Popularność tych widowisk była ogromna, co rok też przybywała jakaś nowa kantyczka, zważywszy, że było to jedyne pole do publicznego wypowiedzenia się w formie poetyckiej, poetów zaś domorosłych, i to niejednokrotnie bardzo utalentowanych, było dużo. Kolędy składali przeważnie organiści, bakałarze szkółek parafjalnych i żaki, niezawsze też kolędy odznaczają się wytwornością stylu, często jednak widać, że są to twory szczerego natchnienia, naiwnie ujęte. Śliczna jest zapomniana dziś prawie kolęda:

...A tam osioł z wołem pod nieba okołem
Parą weń puchają, Dzieciątko rozgrzewają.
Wejdę w szopę: mali anieli strugali
Złotą wierzbkę i lipkę Dzieciątku na kolebkę
Jeden kąpiel grzeje, a drugi się śmieje,
Trzeci pieluszki suszy, a każdy rad w duszy

Każdy przedmiot, otaczający nowonarodzone Dzieciątko, staje się przedmiotem kultu i uwielbienia i zyskuje z czasem osobną kolędę. Pełna poezji jest inwokacja do siana, na którem przyszedł na świat Zbawiciel:

O siano, siano, kwiecie drogi,
Że się na tobie kładzie Bóg ubogi!
O siano, siano, nieprzepłacone,
Godne, być było w raju pokoszone!

Nuta kolęd najczęściej pożyczana była od świeckiej muzyki, zasłyszanej na dworach pańskich, to też późniejsze kolędy często śpiewane były na nutę menuetów, pawan itd. Najbardziej popularna kolęda: „Bóg się rodzi, moc truchleje..." ułożona jest na nutę ulubionego poloneza Władysława IV. Pomaga to często w zorjentowaniu się, z jakiej epoki pochodzi ta czy inna kolęda.

LEONIEC PACYFISTA.

Opowieść żołnierska Marcina Psarskiego o możliwości zgody.

Kiedy w dniu łamania się opłatkiem, który każdemu się należy, skoro go nawet krowom w oborach do siana wtykają, wspomnę, że tak się dziś w Polsce dzieje, iż jeden drugiemu prędzejby łopatę rozżarzoną do gęby włożył niż opłatek, będący symbolem wzajemnej miłości i życzliwości, myśl moja i przebiegłość dyplomatyczna(?) wędruje se po różnych zdarzonych okolicznościach i szuka przykładu, jak to najwięksi wrogowie potrafili sobie zgodę ugwarzyć i rzeknąć dobre słowo.

I przypomina się mi chaos z największej nienawiści zrodzony, która w każde ludzkie serce niczem wąż jadowity wśliznęła się wówczas. Czasy rewoluccji nad Bohem i Dniestrem. Rok 1918 — przedwiośnie wielkich zdarzeń.

Płonęły dwory polskie i szlachcice szły na rzeź jak barany. W długie srebrne wieczory przez wsie i futory przelatywały krwi żądne siromachy, okna chat płonęły jak oczy wilków, w powietrzu unosił się swąd wódki z rozbitych kotłów gorzelni, zewsząd dolatywały echa pojedyńczych strzałów, a jeśli na wygonach i zagumniach człek spotkał nocą cień ludzki, wprzód mierzyło się doń z karabinu, nim słowo ludzkie zamajaczyło.

Od frontu niby stada kruków, na żer lecących i ścierwem pokrwawionych, przewalały się tłumy żołdactwa, węsząc dokoła nowe łupy, łapczywe i nerwowe, bo za nimi i przed nimi — wzdłuż linij kolejowych, przecinających zrzadka olbrzymie połacie kraju — szła okupacja niemiecko - austrjacka.

W tym czasie nad Dniestrem, na północ od Jampola, skupiła się wielka i zbrojna gromada polska, której przewodził dowódca drugiego korpusu gen. Haller. Żołnierze polscy, po chatach w poszczególnych wsiach rozkwaterowani, czekali na nowe mundury, na czapki po polsku skrojone, na obiecaną szpyrkę do kapusty i na pośpieszny marsz do Polski. Nikt nie pytał, ile trzeba rzek przebrnąć, ile bitew stoczyć, ile trupów zostawić za sobą, by dostać się zbrojną ławą do kraju i gromkim krokiem, w nowych mundurach, wybić obcasami marsz tryumfalny po ulicach Warszawy.

Kiedy w puste wieczory zbierała się przed karczmą gromada żołnierzy, by pogwarzyć o tem, co tam kogo bolało, lub pożartować z molodyciami, które nie były od tego, co i owszem, skracano sobie czas rzewną piosenką, że aż płakać się chciało.

Leoniec był ci ten, co akuratnie piosenki te składał z pamięci, Leoniec z gwardyjskiego pułku strzelców, parobczak dworski z pod Wołkowyska, chłop w barach szeroki, z przemyślniścią w małych oczach, na szerokiej twarzy osadzonych, a dziwnie tęskliwy i chytry. Za dziewczętami wiele nie spozierał, gdyż wołał kawałek słoniny przegryźć i wódki szklaneczkę przełknąć na frasunek. Ale jak se już podjadł, to śpiewał, przymknąwszy oczy:

Przyjdzie szpyrka z magazynu,
roździaw gębę, kaczy-synu.
Lepsza szpyrka niż dziewucha,
rozdziaw gębę aż do ucha.

Wtedy słodko robiło się w gromadzie, na sercu i w brzuchu, a poniektóry tylko ś•nę ukradkiem połykał. By nie wywołać zbytniej oskomimy, śpiewał zatem Leoniec naodwyrtkę:

Wojenko, wojenko,
wielka jesteś pani,
twój pulemiot jutro
niejednego zrani.
Zrani lub zabije,
złożą go do grobu,
koło szpyrki szkoda
wielkiego zachodu.

A potem wszyscy szli na kwatery spać, gdzie tam który mógł się przytulić, Leoniec zaś długo do księżyca medytował.

— Poco ta wojna? — Psu ona na buty zdała się. I choroba wie, jak długo przyjdzie jeszcze czekać, zanim człek dobije do Wołkowyska.

Niezawsze tak można było medytować i rozważać. Już na drugi dzień i to skoro świt zbudziły Leońca, który spał pod pożyczoną na chwilkę od gosposi pierzyną, odgłosy strzałów armatnich i trzask pękających w pobliżu szrapneli.

— Ki cholera? — poskrobał się w głowę, wyskoczył z pod pierzyny i schwyciwszy do ręki karabin, wyjrzał przez obmarznięte okno.

Gdzieś tam pod Wołkowyskiem gospodarując, może nie pamiętacie już dziś — Leoniec — jak to ono bywało. Zmartwień i frasunków mieliście coniemiara. Któżby tam o takim pamiętał drobiazgu. Ale ja pamiętam, jak wtedy przeklinaliście ślicznie, jak wam z gęby buchała para przy tem zamarzniętem i zakopconem okienku i jak was portki opadły ku zgorszeniu gosposi, która wpadła do izby i widok niepolityczny ujrzawszy cofnęła się precz.

Hej! Leoniec, chłopie najmilszy pod słońcem! Wylecieliśmy na podwórze, potrosze ubrani, a wyście jeszcze klęli:

— Wojny się jeszcze ścierwom zachciewa, mać zatracona!

Wybiegło się potem z karabinem maszynowym na pagórek. Boże pożal się, co tam za liche pagórki na tej równinie, oszczeconej ścierniskiem, jak wasza nieogolona broda. Wnet zaszczekała maszynka, splunęła gęsto kulami w stronę sąsiedniego futoru, skąd dymiły armatki.

— I znów wojna, do cholery ciężkiej! — pomstował Leoniec i zwijał się koło maszyny, a w rozwartych źrenicach palił się mu jakiś dziki ogień.

Okazało się, że w futorze przenocowała jakaś zbłąkana i uciekająca na przełaj baterja bolszewicka. Przyniósł o tem wiadomość jakiś chłopek głupkowy, za co dostał dwa ruble i kopniaka, gdzie potrza, gdy się tą nagrodą nie kontentował. Bolszewicy, dowiedziawszy się, że w pobliskiej wsi stoi jakieś pańskie wojsko, na wszelki wypadek, więcej ze strachu jak z obrachunku, zaczęli nas ostrzeliwać, czyniąc trochę szkody. Oczywiście, trzeba było się bronić.

Dowiedziawszy się o tem, Leoniec jeszcze bardziej rozsierdził się.

— Chamy głupie! Precz z wojną wołają, a sami ją zaczynają.

Koło południa nastąpiła w tej niesamowitej bitwie przerwa. Wiadomo, że trza zjeść. Ale Leoniec nie chycił się jadła i wprost od maszynki poszedł do kwatery dowództwa, oczywiście do karczmy, bo dwór został spalony, i tam zameldował się kapitanowi Sokołowskiemu, choć za nazwisko nie ręczę, co jednak nie przeszkadza, gdyż i tak tu i ówdzie potrosze dodaję lub ujmuję, żeby było wyraźniej i ładniej.

— Melduję, panie kapitanie, — ryknął Leoniec, blady i spracowany — że dość byłoby już tej wojny!

— Zwarjowaliście, Leoniec, czy co?

— Nie o to chodzi, panie kapitanie, ale jak tak z każdym będziemy wojować po drodze... Przecież bolszewiki wieją na wschód, my chcemy na zachód. Poco się bić?

— Ano, to zróbcie pokój! — warknął kapitan.

— Rozkaz, panie kapitanie!

Leoniec stał wyprostowany jak struna i tem oczekiwaniem na dalsze zlecenia zniewolił swego dowódcę, że ten zatrzymał sie i spojrzał uważnie w oczy nieoczekiwanego pacyfisty.

— Dokażcie więc tej sztuki!

Mając zapewnioną pobłażliwość dowódcy, Leoniec dobrał sobie mnie, Marcina Psarskiego, na kompana dyplomatycznych pertraktacyj z bolszewikami. Nie wiedziałem, jakie ma zamysły, ale wstyd byłby wymówić się. Zagadnąłem tylko:

— Wiecie Leoniec, mnie się wydaje, że to nie chyci...

— Co niema chycić? Kundys z ogarem dogada się, byle ostrożnie a z godnością, a ludzie nie dogadaliby się?

Za chwilę ruszyliśmy na pagórek. Leoniec pożyczył od gosposi lnianą płachtę, z torby swej dobył jakieś zawiniątko i włożył je do kieszeni. Zokurzyliśmy papierosa i nic już z sobą nie mówiąc, przykucnęliśmy za chwilkę pod szkarpem pagórka, powiewając białą płachtą w stronę bolszewików. Wnet nam taksamo odpowiedziano.

Zawiele byłoby opowiadać, jak bolszewicy wysłali w naszą stronę czterech deputatów, jak zeszliśmy się na ściernisku, jak nam zawiązywano oczy i zaprowadzono do futoru. Natomiast trudno nie przyznać się, że straciłem ochotę dyplomatyczną, gdy smród mnie straszny ogarnął i świński rechot zblizka doleciał do mych uszu. Co tu dużo gadać, odwiązawszy opaskę z oczu, przekonałem się, że ulokowano mnie w chlewiku obok wypasionej maciory, która dziwnym zbiegiem okoliczności ocalała w tych czasach... rewolucji i społecznego pędu ku lepszemu. Świnia była jednak bardzo grzeczna, powąchała mnie uprzejmie, rechocąc życzliwie i patrząc mi prosto w oczy, co uznałem za giest przyjacielski. Objęty tak niezwykłą atmosferą smrodu i życzliwości, zapomniałem nawet na moment o Leońcu i dopiero po godzinie, która wydawała się mi zgoła okropną wiecznością, gdy mnie wreszcie wyprowadzono z tej dyplomatycznej kryjówki, ujrzałem Leońca w gronie krasnoarmiejców przy stole, na którym stały trzy flaszki i kilka dopieroco wypróżnionych kieliszków. Leoniec, uśmiechnięty od ucha do ucha, mrugnął do mnie lewem okiem, co starczyło za cały referat, ujmujący całokształt wytworzonej sytuacji.

— Mówiłem, że dogadamy się i niech towarzysze poświadczą, żem nie omylił się.

Spojrzałem po całej kompanji, która stanowiła rewkom baterji. Głupie i chytre twarze koncentrowały swój zwrok na mojej dyplomatycznej osobie.

— A jak dalej, to już we dwójkę pogadamy — zagaił Leoniec, dobywając z kieszeni jeszcze dwie flaszki z wódką — Chciałem to wziąć do dom na pamiątkę, ale jak się trafiła taka okazja, czegoż nie robi się dla ukochanej ojczyzny.

Leoniec był okazyjnie tak rozmowny, że brakło mu własnych słów i zapożyczył nawet pięknego zwrotu o ojczyźnie od kapitana Sokołowskiego, który był wielkim patrjotą i często go używał.

A potem rozwinęła się dłuższa gawęda o tem, że właściwie to niema się o co bić, że towarzysze z baterji radziby najprędzej dostać się do Połtawy, aż w końcu — w miarę wypitych kieliszków — zdołaliśmy bolszewikom wytłumaczyć, że właściwie to lżej byłoby im wędrować do domu bez armat.

— Bo to i drogi paskudne — wygarnął Leoniec — i koniom ciężko, i bez potrzeby bywa głośno, jak się komu przybarzy strzelać po drodze na wiwat. A Niemcy już Wapniarkę zajęli!

— Nieużeli? — zakłopotał się prezes rewkomu o rysach pierwszego z brzegu Chaimka.

Potem już reszta poszła gładko — i dobiliśmy targu, że za każdą armatę płacimy po 10 rubli złotem, przyczem bolszewicy odwiozą armaty do Timofiejówki, my zaś ręczymy sobą za ich głowy i osobny poczęstunek po załatwieniu całej sprawy. Szczerość tej umowy była tak wymowna, że rewkom uchwalił tylko jednego z nas zostawić jako zakładnika.

— No i lepiej tak będzie — przyświadczył Leoniec — bo ktoś ze swoich musi w polskiem dowództwie całą tę ugodę zameldować!

Za chwilę cztery armaty i cztery jaszczyki stały już gotowe do wyjazdu Leoniec obejrzał każdą z nich, sprawdził zawartość jaszczyków i spojrzawszy pod światło w butelkę, do połowy wypróżnioną, oświadczył uroczyście:

— Niechże ja tu jako zakładnik zostanę, a wy — jazda!

I znów byłoby zadużo do opowiadania, jak cała ta kawalkata przezemnie prowadzona, pod banderą białej płachty, ruszyła z kopyta, jak przez pomyłkę omal nie wpadła pod polskie maszynki, jak na środku Timofiejówki zeszli się oficerowie i co starsi, dziwiąc się tej miłej pacyfikacji, jak pod wieczór wrócił sam Leoniec i zaraz zameldował się u kapitana Sokołowskiego.

— Melduję, panie kapitanie, że należy się mi 40 rubli złotem i pięć flaszek wódki w naturze!

— Zwarjowaliście? — ryknął dowódca, patrząc w gębę Leońca, który zgoła nie domyślał się, że stał się osobą centralną całego bataljonu.

— Proszę o sprawiedliwość! — wybełkotał, domyślając się zato, że z tym rozrachunkiem pójdzie gorzej, jak z dyplomacją — sprawiedliwie się mi należy, panie kapitanie, bom wydał własne 40 rubli złotem i 5 flaszek wódki, które chciałem zawieść do Wołkowyska

Uspokoił się jednak Leoniec, przekonawszy się rychło, że nikt mu tu krzywdy nie zrobi, że ponadto wielką sobie zyskał uprzejmość ze strony dowództwa, bo nawet sam pułkownik wezwał go do swej kwatery i klepiąc po ramieniu oświadczył:

— Ojczyzna wam tego nie zapomni!

— To się wie, panie pułkowniku! — sapnął Leoniec. — I pokazało się, że opiej w zgodzie i że nawet z bydlakiem człek się dogada, byle po dobremu — dodał, salutując.

A potem to różnie bywało. Pod Kaniowem, gdzie doszło do walki z Niemcami, nie udała się Leońcowi sztuka dyplomatyczna, więc bił się sprawiedlitwie, w strasznej złości do Niemców, że taka w nich cholerna zawziętość. Był nawet ranny. A potem wrócił do kraju i gospodaruje se pod Wołkowyskiem, gdzie za złote rublówki gruntu kupił spory kawałek, ożenił się zapewne i o wojnie zupełnie już zapomniał.

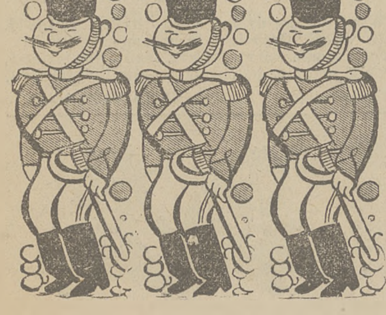
Może w tę świętą Wigilję, kiedy zjawiła się mi szlachetna postać pacyfisty Leońca z pod Wołkowyska, przypomną się mu te nasze pospólne przygody.

Mało mnie to obchodzi, kochany Leoniec, do jakiej tam partji należycie, ale wiem z pewnością, że patrząc na to, co się dziś w Polsce dzieje, spluwacie szpetnie i niejedna klątwa dobywa się z waszej gęby. A kląć wy strasznie ładnie potraficie, cudowny i zacny chłopie, jak wtedy, gdyście stali przy zamarzniętem oknie i portki z was obleciały ze wzburzenia.

Gdybyśmy się jeszcze kiedy zeszli w życiu, tobyśmy se długo pogwarzyli i może wynaleźlibyśmy we dwójkę sposób na spacyfikowanie wszystkich ludzi w Polsce.

Czy się kiedy spotkamy?

TADEUSZ OPIOŁA.





O PRZESZŁOŚĆ SZKOŁY POLSKIEJ.

Rok temu obchodzono uroczyście na ziemiach polskich 25-lecie istnienia szkoły narodowej. Urządzano w wielu ośrodkach naszego życia kulturalnego t. zw. akademje, na których padały niekiedy z serca płynące słowa uznania, hołdu, podziwu dla hartu i niezłomności ducha ówczesnej młodzieży, która potrafiła wraz z lepszą częścią pedagogów Polaków uderzyć w czynów stal... Zdołała otworzyć więzienne wrota państwowej szkoły rosyjskiej i stanąć w zwartych szeregach na odpowiedzialnej i na wielorakie niebezpieczeństwa narażonej placówce Szkoły narodowej — „prywatnej". Ten fakt odbił się rok temu głośnem echem w prasie codziennej i w czasopismach pedagogicznych. M. in. wydrukowany został piękny artykuł na początku tomu 2-go (1930) kwartalnika „Zrąb". Redakcja stwierdziła w owym artykule, że

„strajk szkolny z przed lat 25-ciu był zjawiskiem wielkiem, imponującem, że opanował całe społeczeństwo, że stał się nakazem powszechnym i władczym; świadczył wymownie o duchu ówczesnej młodzieży, w starszem pokoleniu ówczesnem poparły go żywioły demokratyczne i postępowe, przeto **dobrze wróżył o przyszłości;** jakoż istotnie tak się stało: wychowana w tej **bojowej polskiej szkole prywatnej** młodzież wyłoniła ze swych szeregów znaczny zastęp mężnych, którzy pod wodzą Komendanta potrafili przez długie lata wojny nietylko lać krew ofiarną, ale również przeciwstawiać swój zapał chłodowi powszechności polskiej, wobec czego Redakcja „Zrębu" składa wyrazy czci dla tych — Młodych i Starych — co przed 25 laty, w najcięższych warunkach bytowania narodowego, potrafili święcie wypełnić swój szczytny obowiązek **Obywateli Państwa, istniejącego** podówczas jedynie w **sferze wzniosłego Ich ducha**".

Aliści przebrzmiały tamte echa... Minął przeszło rok od tamtych chwil, pełnych entuzjastycznego nastroju — i rozpoczął się jeżeli nie na całej linji, to w każdym razie na ważnym, oficjalnym „odcinku" odwrót: w tym samym „Zrębie" (t. 6—7) p. Pohoska, omawiając działalność ministra śp. Sł. Czerwińskiego, sugeruje swym czytelnikom myśl o rzekomo „biernym patrjotyzmie" dawnej Szkoły, usiłuje przeprowadzić różnicę między pojęciem „pracownika" a „bojownika", niedwuznacznie każąc się domyślać, że ów typ „bojownika" dopiero teraz zaczyna się wyłaniać z ciężkiej mgły... „biernego patrjotyzmu"...

Parę tygodni temu został na tutejszym gruncie otwarty kurs pedagogiczny dla nauczycielstwa, wykład inauguracyjny poświęcił prelegent rozważaniu „ideowych podstaw wychowania"; o ile wolno wnioskować z nieskonfiskowanych fragmentów paru artykułów, umieszczonych w tej sprawie na łamach K. Z. (jak również z ustnych relacyj niektórych uczestników kursu), p. prelegent zajął wręcz sceptyczne stanowisko wobec „dawnej" Szkoły, wywodząc, że owa „dawna" Szkoła pozbawiona była jasno skrystalizowanych „ideałów wychowawczych", że obecnie w obliczu przyszłości należy jaknajenergiczniej zaakcentować konieczność podporządkowania wychowania idei państwa.

Jeżeli w tej sprawie zabieram głos, to czynię to z dwóch względów: 1) jako człowiekowi, zaczynającemu przed 25 laty swą „karjerę" nauczycielską, nie są mi obce nastroje i dążenia ówczesnej młodzieży i młodszego ówczesnego nauczycielstwa, 2) sądzę, że poruszane obecnie pro foro interno w auli gimn. im. Staszica zagadnienia nie mogą być obojętne dla myślącego ogółu obywateli, chodzi wszak o podstawy wychowania ich synów i córek.

Sięgając wspomnieniem do tamtych czasów, do r. 1905 i następnych, wydaje mi się, że redakcja „Zrębu" w art. z r. 1930 miała zupełną słuszność, sądząc, iż ówczesne nauczycielstwo — nie wiem — czy spełniło, w każdym razie usiłowało wypełnić obowiązek obywateli **państwa**, istniejącego wówczas w **sferze naszych myśli.** A przedewszystkiem — uczuć, była to bowiem głęboko odczuwana tęsknota, stale towarzysząca codziennej — w najcięższych warunkach narodowego bytowania — pracy, tęsknota, bynajmniej nie „bierna", lecz owszem „czynna", tęsknota za tem, co przyjść koniecznie musiało, za wyzwoleniem z obcego jarzma, za przyśpieszeniem momentu wyzwolenia, tęsknota, która łączyła ludzi skądinąd różnych przekonań, należących częstokroć do różnych t. zw. „obozów". Nauczycielstwo ówczesne (przynajmniej znaczny jego odłam) usiłowało, — że użyję wyrażenia p. K. Kosińskiego, autora pięknego artykułu w „Zrębie" (t. II 1930) p.t. „Wychowanie obywatelskie a nauka historji literatury w szkole średniej" — „scalać" dusze młodzieży, oddziaływując na nie treścią i formą arcydzieł Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, Wyspiańskiego i Żeromskiego, których rolę i znaczenie autor artykułu tak wzniośle określił. Sądzę, że te usiłowania wieńczyły niejednokrotnie wyniki dodatnie, i z tego punktu widzenia pozwalam sobie mniemać, że jednak może nie było znowu tak źle i beznadziejnie pod względem „ideałów wychowawczych" w ówczesnem młodem, borykającem się z trudnościami, szkolnictwie prywatnem... P. K. Kosiński w zakończeniu wspomnianego artykułu pisze:

„teraz winny się scalać dusze ideą państwa odzyskanego. Ten punkt zawiera cały program wychowawczy współczesnej szkoły polskiej, której zadaniem jest wychowanie młodzieży tak, aby tryskała jasnią i radością życia w odrodzonej Polsce, której potrzeba ludzi scalonych w optymizmie czynem, w wierze we własną moc i we własny byt. W ten sposób literatura stanie się żywą treścią dusz, które się rozszerzą o wieki, wchłonąwszy w siebie nietylko miniony ból, ale i mądrość stuleci, aż dojdą do dzisiejszych dni i nauczą się żyć dla Państwa".

Któżby się pod temi pięknemi, głębokiemi słowami nie podpisał! Atoli mogą nasunąć się pewne refleksje: o ile tamten ideał państwowy, istniejący z natury rzeczy w sferze uczuć, był przedewszystkiem motorem woli i stąd wynikających dążeń, o tyle teraz po odzyskaniu niepodległego bytu — należałoby może dopuścić do głosu myśl krytyczną; co innego bowiem dążyć do odzyskania utraconego, a co innego utrwalać to, co zostało odzyskane: jeżeli w pierwszym wypadku decydującym momentem jest wola, to w drugim obok woli musi zacząć działać — rozwaga.

Przypuszczam, że każdy światlejszy obywatel, dla którego nie są obce takie dziedziny kultury duchowej, jak nauka o państwie, filozofja prawa, nie może nie wiedzieć, że 1) mogą być i istotnie były w rozwoju myśli ludzkiej b. różne interpretacje państwa, 2) istniały i istnieją w realnym rozwoju stosunków międzyludzkich różne struktury państwowe, jako prawno - polityczne organizacje danych społeczeństw w danych okresach czasu.

Co się tyczy 1-go punktu, to rozpiętość skali pod względem interpretacji państwa jest niezmiernie wielka: od indywidualistycznej formuły monarchy Ludwika XIV: „państwo to ja", aż do naturalistycznych poglądów L. Gumplowicza, któremu wydaje się, że „żywot państwa jest społecznym ruchem kołowym, ile że bieg swój odbywa pomiędzy dwoma stanami anarchji. Anarchja stała u kolebki państwa, anarchja stoi u jego mogiły". („Filozofja społeczna" — str. 88 w przekładzie Posnera, bibl. nauk. Wendego). Gumplowicz sądzi, że w tym „kołowym" procesie społecznym jednostka nie gra żadnej roli, jest tylko „atomem biernym", natomiast „walka grup jest treścią dziejów. Bohaterowie historji są to tylko marjonetki, wykonywujące wolę grup, marjonetki, poruszane tu i ówdzie na nitkach, prowadzonych przez wiekuiste prawo przyrodzone". (l. c. str. 7).

Co do punktu drugiego, to wystarczy chyba uprzytomnić sobie parę przykładów: Zgoła inną była **treść** życia państwowego w starożytnym Rzymie w tej epoce, która zakończona została samobójczą śmiercią Katona, gorliwego obrońcy dawnych republikańskich praw rzymskich, w porównaniu ze znacznie późniejszym okresem państwa rzymskiego za czasów Karakalli i Heliogakala, tych czasów, które zostały zwięźle scharakteryzowane we wstępie do „Irydjona":

— „Motłoch i Cezar — oto jest Rzym cały".

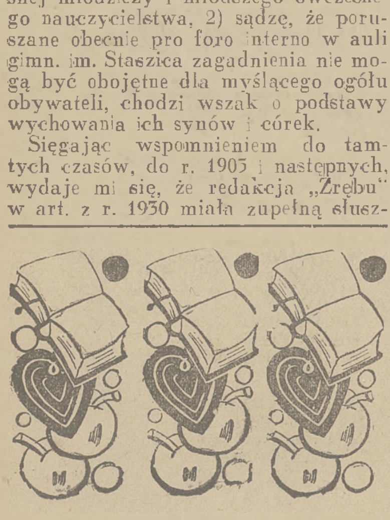
I carat rosyjski był wszak również „państwem", opartem na bezprawiu, gwałceniu sumień, łamaniu charakterów jednostek i narodów, tej bezecnej roli podjęła się znaczna część ówczesnych „pedagogów" rosyjskich z fałszerzem historji, Iłowajskim, na czele. Słowem, gdy myślimy o utrwalaniu form państwowych, gdy chcemy tym formom podporządkować wszystko, to może byłoby nie od rzeczy z krytycznym spokojem rozważyć, jaką właściwie ma być **treść** państwa: czy to ma być, jak chce Gumplowicz: „organizacja władzy ponad prawem" (l. c. str. 51), czy też — organizacja, której fundamentem i zasadą naczelną jest prawo, obowiązujące wszystkich bezwzględnie — od maluczkich aż do przez los na najwyższych szczeblach postawionych, o co walczył u nas w w. XVI A. Frycz Modrzewski, organizacja, ożywiona duchem etyki chrześcjańskiej, o co walczył przez całe życie Mickiewicz i w ostatnim okresie życia — Słowacki.

W końcu pragnę powołać się na piękne, rozumne słowa czcigodnego profesora I. Chrzanowskiego:

„Celem wychowania jest nie tylko wyzyskiwać wszystkie istniejące w naturze człowieka zasoby w pewnym celu, ale także zmieniać samą istotę natury ludzkiej — w kierunku, o który woła prawdziwa i rzetelna kultura, to znaczy kultura moralna, z której, jak z pnia, powinny wyrastać wszystkie bez wyjątku jej różnorodne gałęzie. Oto naczelna i nieśmiertelna myśl pedagogiczna Stanisława Staszica". (Myśl Narodowa, r. VI, Nr. 4 23-1 1926 r.).

Sądzę, że w tych słowach zawarta została nietylko naczelna zasada wychowawcza Staszica, że zawierają one poniekąd rehabilitację „dawnej" Szkoły polskiej i mogą stanowić pomost między dawnemi a przyszłemi laty.

DR. A. REYBEKIEL.



Centralne ogrzewania różnych systemów (Kanalizacje i wodociągi) Kąpiele i Łaźnie (pralnie) Suszarnie i Wentylacje

wykonuje 10263

J. KRUSZYŃSKI

Sosnowiec, ul. Swobodna Nr. 12 Telefony 2-57 i 11-84

Wielki ilustrowany

KALENDARZ-ALMANACH „KURJERA ZACHODNIEGO"

na r. 1932

WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH W JEDNEJ KSIĄŻCE

Geografja, historja, literatura, malarstwo, rzeźba, wynalazki, odkrycia, statystyka, prawo, medycyna, kosmetyka, rolnictwo, ogrodnictwo, weterynarja, fotografja, sporty, harcerstwo, wychowanie fizyczne, mody, wskazówki dla gospodyń, rady praktyczne, gry i zabawy i wiele różnych najciekawszych rzeczy —

wszystko to opracowane przez wybitnych specjalistów tworzy razem

Encyklopedję życia codziennego

na 320 stronach, w formie kilku tysięcy artykulików.

Cena egzempl. brosz. w barwną okładkę

Zł. 2.—

wraz z przesyłką pocztową.

Czytelnicy nasi, którzy się zgłoszą bezpośrednio do naszej Administracji w Sosnowcu otrzymają Kalendarz-Almanach za zniżoną cenę zł. 1.50.

Wigiljo moja!

Wigiljo moja! Wróżko ślicznych złud!
Kiedy na niebie gwiazdy zamigocą,
Przyjdź do mnie cichą i świetlistą nocą
I rzucić mi w duszę swej kolędy cud.

W glorji cię wita dzisiaj cały świat,
Chociaż mną życie jak wiatr liściem miota,
Czekam na ciebie, wigiljo złota,
Byś przyszła do mnie, jak za dawnych lat!

Kiedy o zmierzchu w niebo wzniosę wzrok...
Niech jak za dawnych lat, wigiljo święta,
Wyciągnę ręce do gwiazd uśmiechnięta,
że oto pierzcha wszelki życia mrok.

Wyprządź mi dzisiaj cud — bajkę, jak zwid,
że Miłość, Prawda i Dobro na świecie,
Bym mogła wier[illegible]ć i czuć znów jak dziecię,
Choć przez tę jedną noc — nim błyśnie świt.

Czeladź. KAM. KRAWCZYŃSKA.



Pasterka na dawnej kopalni „Maurycy".

Na ciemnym firmamencie nieba roziskrzyło się miljardy gwiazd. Dziwnie cicha i pełna tajemnic noc, spowiła osiedla górnicze dawnej kopalni „Maurycy" w Niwce. Wędrowcowi, przechodzącemu przez osadę, zdawaćby się mogło, że mieszkańcy jej zasnęli twardym snem, bo nigdzie najmniejszego znaku życia zauważyć się nie dało, a przecież był to dzień świętej Wigilji, dzień radości i wesela.

Nagle w tę ciszę śmiertelną wdarł się kwilący głos dzwonka kopalnianego, wzywającego górników na „Pasterkę", która wyjątkowo na kopalni „Maurycy" odbywała się w podziemnej kapliczce, zbudowanej jeszcze za czasów górnictwa rządowego. Zaledwie głos dzwonka przebiegł całą osadę, a już rozbłysły światłem okna domostw górniczych, a za chwilę wszystkie ścieżki zaroiły się dziwnie drgającemi ogniskami, które po pewnym czasie połączyły się i utworzyły długi, kołyszący się równomiernie korowód światełek.

To górnicy kopalni „Maurycy i Józef" w Niwce oraz „Jacek" w Bobrku, snuli się długim łańcuchem, jakby nocne duchy, oświetlając sobie drogę kagankami górniczemi. Dążyli odświętnie ubrani na miejsce swojej pracy — aby stamtąd — z wnętrza ziemi — wyśpiewać światu przecudną melodję o przyjściu Zbawiciela.

Lecz korowód ten jakiś przedziwnie milczący, nie słychać ani szeptów, ani głośnej rozmowy, nie słychać zeszłorocznych śmiechów radosnych, nie słychać i kolędy. Wszystkie twarze obleczone smutkiem, skrzywione boleśnie, a po niektórych staczają się łzy, skrycie ronione. Na przedzie korowodu idzie stary górnik Mateusz z pochyloną smutnie głową, szepcząc do siebie jakieś niezrozumiałe wyrazy.

Mróz skrzypi pod nogami, ale zimna nikt nie czuje, dzwonek na kopalni kwili i płacze, jakby nie w dzień wigilijny, lecz teraz nikt go nie słyszy, — wszystko dziś inaczej się dzieje jak roku zeszłego, nawet młódź górnicza milczy jak zaklęta i nie wyczynia sobie nawzajem różnych, a dziś już nieznanych, zapomnianych niewinnych psot wigilijnych.

Korowód się zatrzymał, bo oto zaczernił się otwór „pochylni" schodowej. Przed otworem stoi naczelnik kopalni, a obok niego biała postać kapłana. Idący na przedzie Mateusz, zdjął z uszanowaniem czapkę z głowy, pokłonił się zwierzchnikowi, stojącemu również smutnie w ubiorze codziennym, pozdrowił go górniczem „glückauf" i złamanym głosem zapytał: czy ich odkopano?...

Nie otrzymał odpowiedzi, ale domyślił się z smutnej twarzy zwierzchnika, że „odkopywanie" nie dało rezultatu. Po pewnej chwili naczelnik z księdzem zwrócili się do wylotu kopalni, a korowód zaintonowawszy „Kto się w opiekę" poszedł za nimi. Zaskrzypiały stopnie schodów, zadudniło w czeluści „pochylni", głos pieśni stłumiły ściany gardzieli tunelu-chodnika i za chwilę wąż światełek pogrążył się w podziemiach i znalazł się w kaplicy, o ścianach ciężkich, połyskująco szarych, — ot tak szarych jak dola górnicza, jak jego całe życie. Na skromnym ołtarzyku widnieje posąg św. Barburki, a obok urządzony „żłóbek".

Przed tym ołtarzem stanął sługa Boży a z ust jego popłynęła radosna wieść: „Christus natus est... Gloria in excelsis..." i przebijając mroczne głębie, odbijała się odługo niemilknącem echem o czarne ściany i stropy kopalniane, łamała się o podpory drewniane i biegła hen aż po „filary", Z piersi braci górniczej buchła rzewnym chórem kolenda: Anioł pasterzom mówił", a potem „Lulajże lulaj".

Karne skupienie opanowało wszystkich — dusze na moment rozradowały się, łza błysnęła w oku jak gwiazdka betlejemska z rozrzewnienia.

Po skończonej kolędzie wszyscy oglądnęli się za Mateuszem, który przecież klęczał od samego początku „Pasterki" przy żłóbku Bożej Dzieciny, modląc się żarliwie. W tej chwili go nie było. Zmartwiał tłum górników z trwogi. Wiedział, dokąd się udał Mateusz. Wszak jeszcze wczoraj mówił on, że źle szuka się zasypanych towarzyszów, którzy już trzy dni pozostają odcięci od świata. Zrozumiał i naczelnik trwogę górników, bo szepnąwszy kilka słów do księdza, skinął na trzech doświadczonych i starych górników, odchodząc w stronę poprzecznego „ganku".

A Mateusz?...

Ten z natchnienia Bożej Dzieciny poszedł staremi „chodnikami" w gardziel światów podziemnych, gdzie czaiła się wieczna, nieprzebyta ciemność, żarłocznie chłonąca w sobie podpory stropy jak stugębny smok. Nie przestraszała go czeluść złowroga i tajemniczo szumiąca cisza zamarłych zdawna „chodników",— nie przestraszały go trzaski pękającego stropu i spadające odłamki skał, on dążył na ratunek zasypanym towarzyszom, lecz inną drogą, którą mu wskazał Bóg Dziecię, gdy modlił się u Jego żłóbka. Wyszedł z kaplicy z mocną wiarą, że odnajdzie żywych lub umarłych, ale oto siły go opuszczają, coś go chwyta za gardło i dusi, — jakiś półsen go ogarnia — jakieś nieznane moce, jakieś potworne mary otaczają go dookoła, szczerząc swoje paszcze, ziejące tylko nieszczęściem i chłodem, mrożące krew w żyłach. Nie wiedział co się z nim dzieje, — niby nie spał, a przecież dalekim był od rzeczywistości, od życia. Zaczął się mocować z sobą, powtarzał sobie z uporem, że przecież z rozkazu Bożej Dzieciny przyszedł tutaj, aby ratować zasypanych towarzyszów. W tem zmaganiu się, przez pół otwarte oczy, widzi rozsypujące się ściany „chodnika" widzi wyłaniającą się groźną postać „skarbnika", otoczonego gromadą gnomów i duchów kopalnianych z kilofami na ramieniu i z błyszczącemi gwiazdkami nad czołem, które świeciły jak drobne lampki górnicze. Później zobaczył ognie buchające z otworów i szczelin ścian, — korowód ludzi olbrzymów, którzy wkoło gromadzili się przy „skarbniku". Wreszcie ucichło wszystko, — a Mateusz usłyszał potężny głos króla podziemi „skarbnika":

Iżeś posłuchał głosu sumienia, iżeś nie bacząc na straszne niebezpieczeństwo, szedł na ratunek towarzyszom zasypanym, iżeś przez całą „Pasterkę" modlił się o ocalenie kolegów, — wyjdziesz stąd cały i zdrów, lecz nie sam. Patrz! tam za tym „bąklem" jest wejście wąskie do miejsca gdzie twoi towarzysze za parę godzin zakończyliby żywot. Idź! Spiesz się! bo czasu niewiele pozostaje zasypanym.

Kończąc te słowa znikł „skarbnik", a z nim cały jego dwór. Ocknął się stary górnik Mateusz, chwycił w drżące dłonie lampkę i pobiegł we wskazanym kierunku. Już minął toń „bąkla", — w tem straszny trzask, łomot i huk zapełnił opuszczony „chodnik". Runął strop jego, rozstąpiła się boczna ściana, sypiąc gruzem i rumowiskiem z poza których wyłoniła się postać anioła skrzydlatego, nucącego „Gloria in excelsis...

Jeszcze jeden krok, jeszcze jeden wysiłek i Mateusz zlany potem, okrwawiony, pokaleczony, dopadł do omdlałych towarzyszów, którzy leżąc na spodzie „filaru" tylko dlatego ocaleli, że belki stropu padając, oparły się ukosem o ścianę, tworząc rodzaj dachu nad nieszczęśliwcami. Ostatnim wysiłkiem wyciągnął z kieszeni „blaszankę" z jakimś napojem, który sobie przygotował „na tę podróż" jeszcze w domu przed „Pasterką", wlał w usta trzem towarzyszom po kilka kropel i omdlał z wyczerpania.

Po odzyskaniu przytomności, rozradował się wielce, bo zobaczył drogich kolegów już siedzących, choć strasznie zmizerowanych.

W tej chwili znów zatrzęsły się podziemia, znów powtórzył się potężny trzask i huk, — a Mateusz przy bladem świetle swej lampki widzi, że „calizna" boczna rozchyla się, a w otworze jej ukazuje się odblask dalekiego, mdławego światła. Zerwał się na równe nogi, runął w ten ciemny otwór, a nie mogąc z wysiłku nadmiernego biec dalej, usiadł na kupie gruzów i ostatnim tchem zaintonował „Gloria in excelsis Deo"...

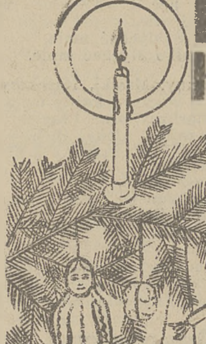
Co się później działo, stary Mateusz nie mógłby powiedzieć. Gdy się przebudził, zobaczył znów ołtarzyk z św. Barburką, obok „żłóbek" z Bożą Dzieciną a przy nim trzech uratowanych towarzyszów klęczących i tłum górników i księdza w bieli i naczelnika, któremu po twarzy płynęły strumienie łez z radości.

I zaskrzypiały znów schody „pochylni", ale jakoś radośniej i weselej. Tłum górników z naczelnikiem kapłanem i trzema towarzyszami uratowanymi cudownie, mając w pośrodku bohaterskiego Mateusza, wracał po „Pasterce" do domów z radosną pieśnią na ustach:

— Bóg się rodzi...*

MARJAN KANTOR-MIRSKI.

*) Prawdziwe zdarzenie z przed 90 laty.



Boże Narodzenie to święto słodyczy

staropolska choinka była obwieszona łakociami

cukier krzepi



Smutna Wilija.

Kraj obcy. Nad brzegiem rzeki
Cień jakiś widać człowieka —
Patrzy na wodę szumiącą
Co w dal szeroką ucieka.

Patrzy na niebo, zasnute
Ogromem czarnych obłoków:
Czy też tu gwiazdka zabłyśnie
Jak u nich w wiosce co roku?...

Śni... marzy o lepszej doli,
A tak mu mało potrzeba...
Niechby Opatrzność zesłała
Tę polską gwiazdkę wśród nieba!

By patrząc na nią okiem
Z całą zebraną rodziną,
Śpiewał kolędy radosne,
Ciesząc się Bożą Dzieciną.

A tam, daleko w Ojczyźnie
Stół. białym siankiem zasłany;
Na sianku Jezus maleńki
W białą koszulkę odziany.

Gdzieś znalezioną jedlinkę
W doniczkę z piaskiem wetknięto;
Stroją ją małe dziewczątka —
Jakże je cieszy to święto!

Tylko na twarzy matczynej
Szeroką bruzdę łzy orzą,
Ku drzwiom spogląda co chwilę —
A nuż się jeszcze otworzą!...

Z żałości wielkiej i bólu
Co chwilę dusza zajęknie...
Ostawcie łezki matulu
Bo się Dzieciątko wylęknie.

W. B.

WŚRÓD NOC

SZOPKA ZAGŁĘBIA Z PROLOGI



PROLOG.

Już miesiąc zaszedł, psy się uśpiły
I proces kończy się brzeski,
Człowiek poczciwy zeszedł na tyły
Na żywot pieski niebieski.

A w takiej ciszy, gdy ciemność wokół,
Gdy chadza strach bladolicy,
Niech się uśmiechnie strzelec i sokół,
Choć tylko na tej stronicy.

Inny ma złote, władzę inny ma,
Szczęśliwe w życiu wypadki,
Inny drugiego „za mordę" trzyma,
Kto inny ściąga podatki.

Takiej to doli dotknięty strzałą,
śmiej się donośnie i szczerze.
To jedno jeszcze nam pozostało,
Tego nam nikt nie odbierze.

R o x y.

Motto: — Nie trzeba płakać, z powodu skonfiskowanej gazety, bo i tak w niej było dosyć wody.

(Śpiewa na melodję: „Jeszcze jeden mazur dzisiaj").

Jeszcze jeden Mazur łebski,
Jeszcze Janik jeden
I Madeyski i Gosiewski
Będzie w Polsce Eden.

W innych głowach siano z sieczką,
A tu dobry towar.
Jeszcze jeden więc Konieczko,
Almstaedt i Piwowar.

Władza słowu nie jest tamą,
Jak była przed laty,
Więc kto pisze prawdę samą,
Nie zna konfiskaty.

Cieszcie się z wolności słowa,
Ona myśli płodzi,
Prawda wszelka, choć surowa,
Państwu nie zaszkodzi.

Jeszcze jakieś znów wybory
I jeszcze Ka—Ka—O,
A najzdrowszy będzie chory.
Tak się ze mną działo.

Jeszcze artykułów parę
O sejmiku czynię,
A przepełni się tę czarę
Gorzkich dni w Będzinie.

Marabut.

(Pijąc Ka - Ka - O, śpiewa na melodję znanego walca).

Pij, pij, pij, bracie, pij,
Znaczenie rozszerz i tyj,
Z zeznań w sądach się śmiej
I posad choć setkę miej.
W szczęścia gwiazdę swą wierz,
W powiecie czyń jako chcesz.
Pij, pij, pij, bracie, pij,
O Michlu słodziutko śnij.

Niedobrze, kto za dużo pije,
To kończy się zawsze złem,
Lecz od kakaa się tyje,
O tem to ja dobrze wiem.
Pij, pij, pij, bracie, pij i t. d.

Miałem ja stąd przykrość niemałą,
Każdy ją przecież z was zna,
Ale ja lubię Kakao
I piję, póki się da.
Pij, pij, pij, bracie, pij i t. d.

Minęło już „Wawelu" echo,
I cały z Mieszalskim swąd,
I konferencje „pod Strzechą" —
Wyszedłem na trwalszy ląd.
Pij, pij, pij, bracie, pij i t. d.

Pisali, pisali, pisali,
Czyniąc oburzenia gest,
Ja jednak panuję dalej —
Tak właśnie w porządku jest.
Pij, pij, pij, bracie, pij,
O Michlu słodziutko śnij.



P. Malak.

(Na melodję „Santa Lucia").

Bacznie przyglądam się, co piszczy w trawie,
I kto ma zasiąść w sądach na ławie.
Płyń, barko moja,
Pogoda sprzyja,
Niech się los szczęsny
Pięknie rozwija.

I coraz wyżej i coraz hyżej,
I co czas pewien awansik świży.
Płyń, barko moja,
Sprzyja pogoda
Niechaj ci Bebe
Sił nowych doda.

Płynę więc, płynę w bezpiecznej łodzi,
Cóż komu szkodzi, że się powodzi.
Płyń barko moja
Do większej sławy,
Kto wie, czy jutro
Nie do Warszawy.

Kto wie, czy jutro mnie fala bystra
Nie zaprowadzi w fotel ministra.
Płyń więc, o barko,
Bo niewątpliwe
To, że w tej Polsce
Wszystko możliwe.

Gadeyski.

(Melodja ludowa o drewnianych domkach).

Chałupeczka niska
Bieda Polskę ściska
I my też ściskamy,
Bo ją tak kochamy.
Oj, dana!

Na drewnianej sali
Będziemy gadali
Kaczkowski, potem ja —
To jest akademja.
Oj, dana!

Chałupeczka niska,
Ani pary z pyska,
Choć brzmi skarga rzewna,
Że domeczki z drewna.
Oj, dana!

Już te lata zbiegły,
Gdy dom bywał z cegły,
Najlepsze są ściany,
Gdy domek drewniany.
Oj, dana!

Przyjdą takie czasy,
Że będą szałasy,
Któż bowiem nie powie,
Że to jest najzdrowiej?
Oj, dana!

Potem życie społem
Pod tem niebem gołem
I odziani w skóry
Na łonie natury.
Oj, dana!

Życzę, byście chwili
Tej wszyscy dożyli
W miłości i zgodzie
Kochany narodzie.
Oj, dana!

Wichaer.

(Tango).

Może dziś
Zwalą nareszcie
Sanację straszne jej błędy,
Może dziś
Może coś, jakoś
Gdzieś i którędy
I skądś.

Choć do pracy jam ochotny,
Energiczny i obrotny,
Jestem ciągle bezrobotny.
Ah, dość już, dość.
Czemuż próżno czas swój tracę?
Dajcież, dajcież jakąś pracę,
Jeszcze do niej wam dopłacę.
Takim już gość.

Może dziś
Jakieś uczciwe
Wybory posłów nam dacie.
Może dziś
Zmiana systemu,
Lub w magistracie,
Lub co.

Kiedyż wreszcie nam przeminie
Komisarski rząd w Będzinie
I samorząd tak popłynie,
Jak trzymam ster.
Kto bez bebe etykiety,
Odsunięty jest niestety.
A żołędne wciąż walety
Chodzą na żer.

Może dziś
Spadną walety
Z sanacji wygodnej grzędy.
Może dziś,
Może coś, jakoś,
Gdzieś i którędy
I skądś.

Może dziś, może dziś,
A może juuutrooo.

Nie - Strzelec.

(Inne tango).

Nie dziś, to jutro
Przyjdzie znów na nas kolej.
Nie dziś to jutro
W policji będę pan.
Przeminie wszystko
To, co nas dzisiaj boli.
Nie dziś, to jutro
Górą nasz będzie klan.

Wichaer i Nie-Strzelec

Dość już długo, dość już długo
Wiater w oczy nasze wiał,
Czas, by powiał w stronę drugą
W tamten wał.

Niech tam w oczy sypie piachy,
Niech im same klęski śle,
Niech dmie w wały i wałachy.
Wietrze, odwróć się.

Poseł Cień (dawnego znaczenia).

(Śpiewa na melodję: „Na barykady").

Na bary moje jedyne spadła
Odpowiedzialność za partji los.
Z magistrackiego dawnego stadła
Mało kto został i zamilkł „Głos".

Taki los,
Kiedy trzos
Pustką tchnie,
Kiedy z partją źle.
Gdy jest żłób —
Gąb sto kóp;
Posad kres —
Wnet pusto w P. P. S.
Ach, pusto w P. P. S.

Choć w opozycji groźnie bez blagi
Socjalistyczną powiększam brać
A nikt nie zwraca na to uwagi,
Więc bohaterem trudno się stać.

Ni mnie wieźć,
Chcą przez Brześć,
Ani sąd
Nie rusza mnie stąd,
Żaden wiec,
Żadnych hec,
Sejm też wie,
Że rzadko słychać mnie,
Ach, rzadko słychać mnie.

Są Liebermany, Mastki, Haeckery —
Wielkości w roku na każdy dzień.
Ciołkosz, Barliccy oraz Pragiery,
Z Zagłębia zasię... Aleksy Bień.

Jak nas stać,
Tak nas znać,
Żadna z kur
Nie ma orlich piór.
Lepszy rydz,
Niźli nic,
Lepszym ja,
Niźli Pawełki, dwa
Ach, niż Pawełki dwa.

Dąsowicz.

(Śpiewa w stronę Bielnika i innych, którzy pisali o Kasie Chorych).

Mów do mnie jeszcze, kły pokazuj wilcze,
A ja dostojnie dąsam się i milczę,
I gwiżdżę nadal na syki złowieszcze...
Mów do mnie jeszcze, o, mów do mnie jeszcze.

Mów, że są krzywe Kasy nowe gmachy,
Że to naprawdę nie strachy na Lachy,
Iż oba domy, co buduje Kasa —
Jeden do Sasa, a drugi do Lasa.

Mów do mnie jeszcze, żem skąpiec jest srogi
I że się skarży naród chorych mnogi.
Cóż z chorych w końcu ich ziemskiej podróży?
Lepiej dać zdrowym, żeby żyli dłużej.

Ja się nie boję tej nad Kasą burzy,
Że żyje z chorych, ale zdrowym służy,
Że sanatorzy różni w każdym czasie
Bezpieczni siedzą jak w żelaznej kasie.

Jam na Sadowej pan i blisko rampy,
A ty mów jeszcze, pogadaj do lampy.
Rzucaj pytania twarde i złowieszcze.
Mów do mnie jeszcze, o, mów do mnie jeszcze.





Cwanik.

Siwa gąska, siwa
Po Brynicy pływa,
A to życie głupie
Płynie sobie w P.U.P.P-ie.

Płynie i w funduszu
Bezrobotnych gromad,
Skąd się buntów wszelkich
Rozchodzi aromat.

Stoją bezrobotni,
Stoją sobie tłumnie,
Im mniejszy ruch w Polsce,
Tem większy tłok u mnie.

Więc też w tej ogólnej
W całym kraju bidzie,
Nie skarżę się przecież,
Bo interes idzie.

Idzie nie najgorzej,
Dobrze, chwalić nieba,
Abym się nasycił,
Niewiele już trzeba.

Jeśli bezrobotnym
Za nic co dnia płacę,
To cóż jam mieć winien
Za mą ciężką pracę?

Dawniej w pepeesie,
Dziś w bebewuerze.
Idę z prądem czasu,
Gdzie trzeba należę.

A kto ma mi za złe,
Żem człowiek obrotny,
Taki już napewno
Jest dziś bezrobotny.

To już pewnie nędzarz
I stworzenie głupie,
Nie jest bowiem w Bebe,
Więc ja go mam w P.U.P.P-ie.

Gallop.

ZAKŁADNIK MODRZEJOWSKI.

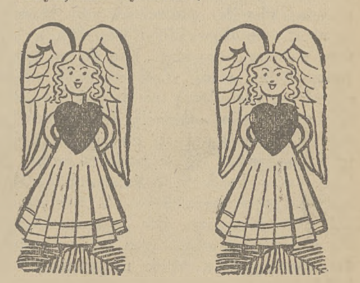
Ej, ty w tym szybkim aucie,
Gdzie pędzisz, junacze?
Gdzież cię przy takiem tempie
Za rok, dwa zobaczę?!

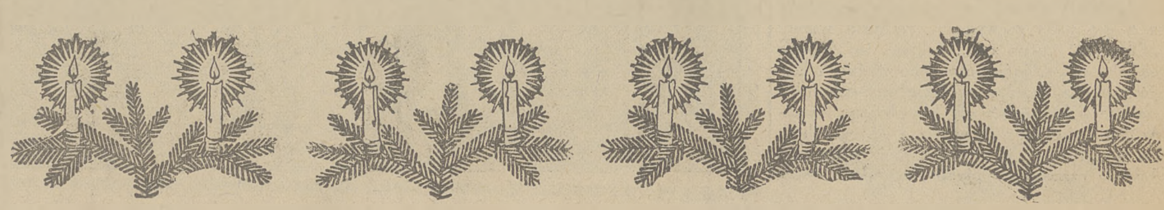
Od czerwonych sztandarów,
Od podwyżek płacy,
Od walki z kapitałem
I ochrony pracy,

Od narad, by poprawić
Byt proletarjatu,
Od rękawic, rzucanych
Burżujskiemu światu,

Od sielskiej i anielskiej
Z P. P. S. idylli
Do tego samochodu
I do własnej willi,

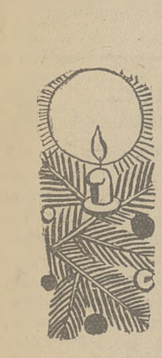
Do kapitału tuza,
Czyli, mówiąc ściśle,





NEJ CISZY...

EM I SŁÓWKIEM OD AUTORA.





Do rangi dyrektora
W rodzimym przemyśle.

Ej, ty, co pędzisz w aucie
Szumnie i wielmożnie,
Uważaj na zakrętach...
Ostrożnie, ostrożnie.

(Śpiewa na melodję: „Od Krakowa wieje wiater").

Wiem ja zawsze, skąd wiatr wieje,
Skąd wiatr wieje, skąd wiatr wieje,
Więc mi się też dobrze dzieje,
Dobrze dzieje, dobrze dzieje.
Doniedawna inspektor,
Teraz sam pan dyrektor.
To jest sztuka
I nauka,
Jak pływać trzeba.
Nigdy pod prąd, lecz z prądem,
Trzymać z górą i rządem
To się czegoś dorobi człek.

Były w biurach mych dni grozy,
Mych dni grozy, mych dni grozy
Pracownicy szli do kozy,
Szli do kozy, szli do kozy,
Kto ma w życiu kiepski nos,
Tego spotka taki los
Taki wpada,
Trudna rada,
Widać ma pecha.
Ja za to mocno stoję
Niczego się nie boję
Bo porządny człowiek — to ja.

Szawełek.

(Śpiewa odczyt o projekcie nowego prawa małżeńskiego).

Od ślubu wracają w paradnej karecie,
Pan młody, jest młody, lub stary.
Zależnie od tego, jak w danej kobiecie
Tkwi zapał do słodkiej ofiary.

Zależy od tego, gdzie, kiedy, z kim i jak
Godzinę przeżywać masz cudną.
W małżeństwie rzecz cała odbywa się nijak,
Jest ni tak, ni owak i nudno.

Bez sensu więc z żoną dozgonne jest trwanie
I rozwód to rzecz nie jest zdrożna.
Zmieniamy wszak partje, zmieniamy mieszkanie.
Dlaczegoż żon zmieniać nie można?

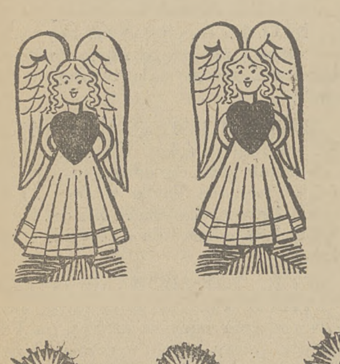
Dzisiaj ta, jutro ta, a inna pojutrze,
Przyjemność jest po naszej stronie,
Dać każdej sto złotych, ładniejszym po futrze
I szybko rozplątać znów dłonie.

Z początku uśmiechy, z początku są kwiaty,
A potem się parę rozdzieli.
Bywają coprawda z tej racji dramaty,
Gdy ktoś tam sam siebie zastrzeli.

Obawiać się tego, to rzecz nie jest męska.
Mnie dobrze, to cóż mi kto inny?
Małżeństwo, panowie, to prawdziwa klęska,
To wymysł jest śmieszny, dziecinny.

Wiec naprzód, więc naprzód! Na łów chodźmy nowy,
Urocze zawracać znów główki.
Myśliwi, kto z was tam do strzału gotowy...
W blondynki, brunetki, żydówki.

Niech tylko naiwny zakłada rodzinę
Nas inna miłostka porywa,
Na miesiąc, na tydzień, na dzień, na godzinę.
— — — — — — — —
Wiadomo, jak to się nazywa.



Bajbekiel.

Z ukazaniem się tej postaci chór przedwczesnych emerytów śpiewa dawną, zapomnianą już piosenkę nadscenek literackich:

Wiatr za szybami śmieje się,
Piakrew, to życie takie złe.
Od jutra zacznę inaczej żyć,
Od jutra już przestanę pić.

PROF. BAJBEKIEL WYGŁASZA
ODCZYT
O WSZYSTKIEM I O NIETZSCHEM.

Tako rzecze Zarathustra,
że gdy komu z dobrej szkoły
Miła jest myślowa mustra
Mądry potem jest i goły.

Szły po Polsce kiedyś dymy,
Śniły nam się białe pawie,
Nagie dusze i olbrzymy
W satanicznych słów oprawie.

Długie włosy, peleryna,
Gesty golców wielkopańskie,
Chłopomanja, wódki, wina
Nadczłowiecze, nietzscheańskie.

Szły po Polsce kiedyś dymy,
Grały harfy nam eolskie,
Duchy śniły się — olbrzymy
Przybyszewskie, młodopolskie.

A bożyszczem był Wyspiański;
Znak genjusza miał na czole,
A teraz jest żywot drański
I Wyspiański uczy w szkole.

W cieniu chadza filozofja,
Los nam tęgie daje klapsy,
W myślach szerzy się atrofja,
Większe duchy zeszły na psy.

Niechaj bunt się w nas obudzi,
Niechaj zbroję duch obleka,
Gdy łżej znaleźć dziś nadludzi,
Niż prawdziwego człowieka.

To sen spędza z moich powiek,
Przez to wszystko mi obrzydło,
Iż jest, jest wśród nas nadczłowiek,
Ale wokół samo bydło.

Grzmią przekleństwa, świszczą baty,
Świat chwilami jak pogański.
Oto piękne rezultaty
Filozofji nietzscheańskiej.

Walka z tem nad siły moje:
— Zajrzyj bowiem wpierw do lustra,
Nim rozpoczniesz ze złem boje...
Tako rzecze Zarathustra.

Wrzesiński.

MALARZ-ARTYSTA I MONARCHISTA.
(Orkiestra gra hymn: „God save the King")

Wiersz niewiele mający wspólnego
z Konopnicką.

A jak poszedł król na wojnę,
Szły zastępy z nim dostojne,
Takie piękne, takie śliczne,
Matejkowskie, artystyczne.

A jak poszedł lud w wybory,
To niósł wrzasku pełne wory,
To niósł nieład i nierządy
Na Sejm, Senat i na sądy.

Niechaj myśli o tem naród,
Niech się myślą tą rozczula,
że w koronie siły zaród,
że koniecznie trzeba króla.

Jest król w szachach i szach w Persji,
Kasper, Melchjor i Baltazar,
Więc monarchja w polskiej wersji
W polityczny wchodzi hazard.

Trzeba nam tronowej manji,
Gdy król w Anglji, Szwecji, Danji,
Kiedy w kartach króle cztery:
Piki, trefle, karo, kiery.

W partjach walka trwa zawzięta,
Kłótnia po tej Polsce hula.
Precz partyjne królewięta,
Nam jednego trzeba króla.

Niech się lud do tronu garnie:
Chłop, mieszczanin, szlachta, pany;
Jeden pasterz i owczarnia,
Jeden wilk na was, barany.

Nad Rumunją wschodzi słońce.
Nie trwaj dłużej, ludu, w błędzie,
Nowych czasów lecą gońce...
Był Mikołaj... jeszcze będzie.

Towarzystwo art.-literackie

CZYLI ŚPIĄCA KRÓLEWNA.

Śpij, królewno, już,
Śliczne oczka zmruż.
Rzadko kto się pendzla ima,
Literatów także nima.
Niema komu grać.
Kładź się, dziecię, kładź.

Miałaś wieniec z róż —
Cóż zostało, cóż?
Przy kominku gadu, gadu
I z „Gontyny" niema śladu.
A, a, kotki dwa...
„Szopkę" piszę ja.

Czy się zbudzisz znów
Dla mącenia głów?
Czy też skończysz bez hałasu,
Bo żal czasu i atłasu
I wielkich słów żal
Na ten mały Tal.

Na coś cię tam stać,
A ty wolisz spać.
Czyżby więc — to nie do wiary,
Niż Tal, lepsze są talary?
A, a, kotki dwa...
„Szopkę" piszę ja.

Za — tański.

DYREKTOR TEATRU.

(śpiewa cienko)

Tam na błoniu błyszczy kwiecie,
Może innego znajdziecie,
By was darmo
Sztuką karmił,
Ja już mam dość „Róż".

Rzekłem kiedyś, tknięty weną,
„Musisz moją być", o sceno,
Ona na to,
Jak na lato,
No i takem wpadł.

Towarzystwo mam „przyjaciół",
Ale los się jakoś zaciął.
Z tą opieką
„Człowiek z teką"
Próżną chodzi wciąż.

Jestem na wszystko gotowy,
To już „Dzwonek alarmowy",
Kasy chude —
Zamknę budę,
Mam już tego dość.

Na codzień i na niedziele
Daję nowiutkie fotele.
Mało cenię
Za siedzenie,
A frekwencja zła.

Cóż za zwyczaje pogańskie,
Kiedy miejsca są za tańskie,
Bym mimo to
Zamiast złoto
Puchy w kasie miał.

Jednak we mnie moc zawzięta,
Chwalić Boga, idą święta.
To nas zbawi,
Bo się zjawi
Publiczności moc.

W krzesłach, lożach i na górze
Powodzenie będzie duże,
I się ziści,
że artyści
Z forsą pójdą spać.

Prócz artystów, służba cała
Będzie swoją gażę miała,
Za ich pracę
Im zapłacę...
Chyba żeby nie.

Meyergold i Kolega As.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ TEATRU.

AS

Dalej, bracia, wraz,
Ilu jest tu nas.
Zróbmy było przyjacielskie koło,
żeby było nam wesoło,
Dalej, bracia, wraz,
Kto ma wolny czas.

MEYERGOLD

Artystyczny czyn
Wiedzie się od Chin,
Od Egiptu, Grecji, Romy,
Przeczytałem o tem tomy.



Teatralny kram...
Znam się na tem, znam.

AS

Artystyczny lud
Ma przyjaźni głód,
Więc go kocham sercem całem,
Z ogniem, werwą i zapałem.
Do scenicznych ram
Wielką słabość mam.

MEYERGOLD

Shaw, Molnar i ja...
Trójca się ta zna.
Antoine — to mój brat łata,
Reinhardt także za mną lata,
Piscator i Brahm...
Znam ich wszystkich, znam.

Słówko od autora

Wśród nocnej ciszy, w chłodzie okrutnym,
W godzinie smętku, żalów i skargi,
Pragnę jednego, by ludziom smutnym
Uśmiech na blade wypłynął wargi.

I wy, co nie chcąc, nie wiedząc o tem.
Jesteście szopki bohaterami,
Tknięci satyry kolącym grotem
I bolejący pod słów razami,

Też uśmiechnijcie się, choć nieszczerze,
I złość schowajcie zręcznie pod rzęsą.
Któż bowiem żarty poważnie bierze?
Boczyć się srodze — to niema sensu.

Zresztą, przyznajcie, (mówmy otwarcie.
Bo się wszak wszyscy wzajemnie znacie),
że tutaj na tej szopkowej karcie.
Są znakomite tylko postacie.

Tu partykularz i sami swoi,
Jesteśmy trochę niejako sektą,
Więc łatwo sprawdzić, że w szopce mojej
Są luminarze, a nie byle kto.

Z tej przeto racji ludzie rozumni,
Zamiast złość rodzić się w nich zawzięta,
Winni mi wdzięczność, winni być dumni,
że się znaleźli w szopce na święta.

Ten, kto wyróżnion został zaszczytnie.
Niechaj pretensji unika słowa,
Lecz niech o sobie piosenkę wytnie
I na pamiątkę miłą zachowa.

Wierząc, że mowa moja nadobna,
Rozchmurzy każde srogie oblicze –
Wszystkim wam wspólnie, tudzież z osobna
Świąt najweselszych serdecznie życzę.

K. ĆWIERK.

Wszystkim naszym Czytelnikom, Przyjaciołom i Współpracownikom składamy serdeczne życzenia Wesołych Świąt!

„Kurjer Zachodni"





NĘDZA I KULTURA.

O niesłusznie stosowanem pojęciu „luksusu".

Sprawy ducha i myśli, a więc sprawy, które decydują o poziomie kultury, w Zagłębiu Dąbrowskiem niewiele znajdują dla siebie zrozumienia. Dominuje żołądek, dominują zagadnienia wybitnie materjalne, zaś moralne i intelektualne schodzą na plan dalszy. Dzisiaj znajduje się jeszcze bardzo wygodną wymówkę, usprawiedliwiającą niejako ową obojętność dla spraw kultury, a jest nią aktualna kwestja walki z nędzą, powstałą na tle bezrobocia.

Powiadają niektórzy: panuje tak ogromna bieda, że nie czas na zainteresowania kulturalne, na bardziej wzmocnioną w tym kierunku działalność, oczywiście wymagającą pewnej ofiarności pieniężnej. Otóż powiedzonko to stosują dwie kategorje ludzi: jedni, którzy mają możność finansową, chcą jednak uchylić się od daniny na cele kulturalne (nie powiększając nic ofiarności na rzecz biedy), drudzy, którzy wierzą w to, co mówią. Oczywiście pierwszymi nie warto się zajmować, tylko przy każdej sposobności odpowiednio piętnować. Natomiast zachodzi pytanie, czy mają rację ci, którzy wierzą w to, co mówią, a nawet piastując odpowiedzialne funkcje w instytucjach samorządowych czy prywatnych, postępują w myśl głoszonej przez siebie zasady, że najpierw należy zaspokoić nędzę, a następnie pomyśleć dopiero o poparciu działalności związanej z potrzebami duchowemi i myślowemi człowieka, traktowanej w tej chwili jako... luksus.

Pozornie, zdawałoby się, że mają rację ci, którzy powiadają: luksus — teatr, luksus — kino, luksus — odczyt, wykład, koncert, wystawa itd. Jakżeż bowiem dawać na te cele pieniądze, gdy tam na przedmieściu w chlewie gnieżdżą się w straszliwych warunkach dwie schorowane kobiety i czworo maleństwa, bez opieki, bo ojciec od dwóch lat nie żyje (autentyczne). jak subwencjonować imprezy kulturalne, gdy w przerażającej wprost sytuacji znajduje się rodzina, składająca się z młodej jeszcze pary małżeńskiej i sześciorga dzieci, a zamieszkująca w suterynach węglarkę, bez okna, bez pieca, ze strugami wilgoci na ścianach (autentyczne)... Przecież im trzeba dać przedewszystkiem pomoc, im i tysiącom podobnych, a później myśleć dopiero o działalności kulturalnej!

Otóż takie rozumowanie byłoby zupełnie słusznem, w stu procentach słusznem. gdyby takie przejawy, jak teatr, koncerty, malarstwo, specjalnego rodzaju wykłady, recytacje uważać za luksus. Ale w takim razie należałoby za luksus uznać i... książkę.

Najpierw żołądek, a później intelekt, później dusza, później te elementy, które stanowią o kulturze. Ślicznie. Tak mówili twórcy dzisiejszego państwa sowieckiego, a poznawszy swój błąd. z wielkim wysiłkiem starają się odrobić to, co straciły z powodu traktowania pewnych zjawisk jako... luksus. Zagadnienia kulturalne na plan pierwszy obok technicznych spraw wysuwają. Ogromnych środków pieniężnych na ten cel używają. Ujrzeli pewnego dnia katastrofę, grożącą ich bytowi z powodu zaniku potrzeb kulturalnych, zaniku życia kulturalnego, zaniku „człowieka", a mnożenia się stada zwierzęcego. Oto jeden przykład bardzo życiowy.

Ale rozpatrzmy tę sprawę i z innej strony. Oto uczony czy artysta sprzedają resztki swego nędznego mienia, aby tworzyć, pisać, przysparzać dorobku kulturalnego. Odmawiają sobie jedzenia, wiodą nędzny żywot, gonią resztkami sił, cierpią fizycznie... A jednocześnie dają wspaniały wyraz swej twórczości artystycznej, duchowej, intelektualnej... Czy może byłoby lepiej, gdyby pisarz, rzeźbiarz, malarz, aktor, muzyk itd. w pewnym momencie plunęli na swą twórczość czy odtwórczość i zajęli się wyłącznie napełnianiem swoich żołądków? Bo najpierw żołądek, a później te inne pragnienia ludzkie? Czy ten ostatni przykład nic nie mówi? Czy mówi, że kultura to coś tak ważnego, iż najwybitniejsze jednostki, genjalne w sferze myśli i ducha w pracy nad pomnikami kultury. życie swe dawali? Czyżby ten i ów dla luksusu w męce gruźliczej swe życie kończył?

Przerwijmy na jakiś czas pracę nad tem, co o kulturze stanowi, a zobaczymy, jak szybko z człowieka czyni się zwierzątko, jak szybko staniemy się sobie większymi wilkami, aniżeli jesteśmy obecnie. I to, do czego obecnie dążymy, by wszelkie zmiany form życia przychodziły drogą przekonywania się rozumowego, w wypadku zaniechania prac w dziedzinie rozwoju moralnego, intelektualnego stanie się mrzonką, utopją. A przecież Polska, jeżeli chodzi o tendencje do zmian form życia społecznego i gospodarczego, znajduje się na dość eksponowanym stanowisku, a Zagłębie Dąbrowskie znowu w Polsce znajduje się na wysuniętym niebezpiecznie posterunku. To też tembardziej niepokojący jest objaw indyferentyzmu społecznego dla spraw, związanych z podniesiem poziomu kultury w życiu Zagłębia, lekceważenie tego zagadnienia. Wegetuje właściwie Polska Macierz Szkolna, próbuje coś działać Towarzystwo artystyczno - literackie, słabo funkcjonuje Towarzystwo przyjaciół teatru. To zaledwie kilka organizacyj czy towarzystw. Jest zaś przeróżnych stowarzyszeń w Zagłębiu zgórą tysiąc chyba. I wszystkie w swoich statutach mają cele kulturalno-oświatowe. Ale my wiemy, że te sprawy u nas w Zagłębiu przedstawiają się najgorzej. Wśród inteligencji panuje pod tym względem zupełny bezwład, apatja, zniechęcenie. Jeżeli zaś czasami coś poruszy, to jako rozrywka bywa traktowane. I bodaj, że taki pogląd na te sprawy pokutuje w samorządach.

Nędza powoduje przestępczość. Jest to prawda stwierdzona. Ale jest i druga prawda, że im mniejsza kultura, tem większa przestępczość i tem większa nędza. I moralna i materjalna. Zwalczając nędzę materjalną, nie potęgujmy moralnej, intelektualnej, bo wpadniemy w błędne koło. Z takiego błędnego koła ogromnie trudno się wydostać, a bywa i tak, że kończy się ono katastrofą.

STEFAN ARNOLD.

Jeżeli SYLWESTER 10274

TO TYLKO

W SAVOY'U

Sosnowiec, 3 Maja 8, telef. 9-01.

ATRAKCJE:

WYSTĘPY ARTYSTÓW TEATRU MIEJSKIEGO, EFEKTOWNE PRODUKCJE TANECZNE, oraz PRZEMIŁE NIESPODZIANKI.

Barwna dekoracja sali. Dancing towarzyski.

Zarząd uprzejmie prosi o zamawianie wcześniejsze stolików.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

24 CZWARTEK

Dziś Wigilja
Jutro Nar. Chr. Pan.
Wschód słońca 7 m. 43.
Zachód „ 15 m. 29.

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Mistrz detektywów — Trzy strzały — Buster na froncie.
PALACE: Rango. — Krew na piasku. — Niebezpieczny raj.

BĘDZIN

NOWOŚCI: W piaskach Sahary.

DĄBROWA

WANDA: Gdy miłość się budzi.
ARS: Buster na froncie.

ZAWIERCIE

STELLA: General Crack.
ARLEKIN: Kobieta na księżycu.

OLKUSZ

ORZEŁ: Na zachodzie bez zmian.

Przy otyłości, pobudza naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa" przemianę materji w organiźmie i wpływa na wysmukłość kształtów. Żądać w aptekach i drog. 10247

× OSOBISTE. Inspektor lekarski Kasy chorych w Sosnowcu, dr. K. Ryder wyjechał na 3-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY.

W piątek 25 bm. tylko jedno przedstawienie wieczorowe. Dana będzie najweselsza farsa obecnego sezonu pt. „HISZPAŃSKA MUCHA". Początek o godz. 8.15. Ceny zwykłe od 1 do 3.60 zł. Abonament procentowy i zniżki ważne.

W sobotę 26 bm. dwa przedstawienia: popołudniu o godz. 4 ciesząca się zawsze wielkiem powodzeniem „ROXY" ukaże się po cenach popularnych od 80 gr. do 2.60 zł.; wieczorem o godz. 8.15 „PANNA MALICZEWSKA", sztuka w 3 aktach Gabrjeli Zapolskiej. Ceny zwykłe.

W niedzielę 27 bm. dwa przedstawienia: popołudniu po cenach popularnych „HISZPAŃSKA MUCHA", wieczorem po cenach zwykłych „PANNA MALICZEWSKA".

W poniedziałek — teatr nieczynny.

We wtorek 29 bm. — „HISZPAŃSKA MUCHA" po cenach zniżonych.

W środę 30 bm. — „PANNA MALICZEWSKA" po cenach popularnych.

W próbach doskonała, pełna zabawnych sytuacyj komedja Lenza p. t. „PERFUMY MOJEJ ŻONY" i ostatnia nowość „AURELCIU, NIE RÓB TEGO" Tadeusza Łopalewskiego.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR

Czwartek 24 i w piątek 25 bm. — teatr nieczynny.
Sobota 26 bm. — „Pan Jowialski".
Sobota 26 bm. — „Manewry jesienne".
Niedziela 27 bm. — „Tosick".
Niedziela 27 bm. — „Księżniczka Ołlala".
Wtorek 29 bm. — występ I. Smosarskiej „Orzeł czy reszka".

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia, składa swym Szanownym Klijentom serdeczne życzenia

Skład Broni i Rowerów
WŁ. BIAŁAS
Sosnowiec, 3-go Maja 8.

10313

250 dzieci

OTRZYMAŁO UBRANKA.

Wczoraj o godzinie 3 popołudniu odbyło się w Domu katolickim rozdanie ubranek i strucelek świątecznych biednym dzieciom, pozostającym pod opieką Towarzystwa Pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.

Do zebranych dzieci przemówił ks. szambelan Plenkiewicz i przewodnicząca p. Łukowska, poczem rozdzielono po jednem nowem ubranku i po jednej strucelce 250 dzieciom.

Dzieci przed rozejściem się odśpiewały pieśń do Matki Boskiej.

× „BETLEEM POLSKIE" W SOSNOWCU. Stowarzyszenie młodzieży polskiej żeńskiej i męskiej w Sosnowcu urządzają w dniu 25 i 26 b.m. w sali Domu katolickiego, przedstawienie „Betleem Polskie, L. Rydla w 3 aktach. Przedstawienia popołudniowe rozpoczynają się o godz. 4, wieczorowe zaś o godz. 8. Sztuka przygotowana z wielką starannością. Organizatorzy proszą miejscowe społeczeństwo o poparcie imprezy i liczne przybycie do Domu katolickiego.

× GWIAZDKA DLA DZIECI W DĄBROWIE. Przy pomocy komitetu do spraw bezrobocia w Dąbrowie odbyła się w ubiegły wtorek Gwiazdka dla dzieci najbiedniejszych. W szkole górniczo-hutniczej urządzono gwiazdkę dla blisko 300 dzieci z przedszkoli. W tym celu urządzono 2 choinki, przy których dziatwa otrzymała łakocie, a następnie odbyły się różne gry i zabawy. Podobną Gwiazdkę urządzono we wszystkich szkołach powszechnych dla dzieci bezrobocznych, wczoraj zaś wszystkie dzieci biedne, w liczbie około 1400 osób, otrzymały paczki z ubraniem, bielizną i bucikami.

Zegarki i biżuterje 9937
jako praktyczne podarki
NA GWIAZDKĘ
korzystnie kupić można w jedynej
Polsko - chrześcijańskiej firmie
J. Smoczyk
Katowice ulica 3-go Maja 7
Telefon Nr. 14-94.

× WIECZÓR TOWARZYSKI. Dnia 31 b.m. to znaczy w Sylwestra Narodowa Organizacja Kobiet Zagłębia Dąbrowskiego urządza wieczór towarzyski z tańcami i bridgem. Wieczór ten odbędzie się w Dąbrowie w salach resursy. Początek o godz. 9 wiecz. Komunikujemy o tej zabawie już dziś dlatego, że wśród nielicznych w tym roku zabaw będzie to bodaj jedyna, która gromadząc inteligencję Zagłębia, w ramach, dopasowanych do wyjątkowowo ciężkich czasów, da największą sumę sympatycznych wrażeń w noc sylwestrową. Rękojmią tego jest to przedewszystkiem, że zabawę organizuje N. O. K. To wystarczy, aby w noc Sylwestrową po brzego zapełniła się zaproszonymi gośćmi sala resursy w Dąbrowie.

× „BETLEEM POLSKIE" NA SATURNIE. Staraniem sekcji Domu ludowego na Saturnie zostanie odegrane „Betleem Polskie" Lucjana Rydla w dniu 25 bm. o godz. 4 popoł. dla dzieci, zaś dn. 26 bm. o godz. 7.30 wiecz. dla starszych i młodzieży.

× RUCH TOWAROWY W OKRESIE ŚWIĄTECZNYM. Na okres świąt Bożego Narodzenia ruch towarowy na kolejach przerwany będzie w czasie od godz. 18 w czwartek 24 bm. do godz. 18 w niedzielę 27 bm. Zatrzymane w drodze na czas przerwy świątecznej pociągi z wagonami ładownemi będą odpowiednio zabezpieczone.



Z działalności komitetu
DO SPRAW BEZROBOCIA W SOSNOWCU.

Do dnia 22 bm. zgłosiło się w miejskim komitecie do spraw bezrobocia w Sosnowcu do rejestracji, celem otrzymania pomocy 7337 bezrobocznych, z których zakwalifikowano do pomocy 5080 osób, odmówiono 1967, a pozostało do zakwalifikowania 290 osób. Niedawno wydano 3767 bezrobocznym 8489 korcy kartofli, a z racji świąt, wydano zasiłek żywnościowy, przyczem 1294 bezrobocznych samotnych otrzymało zasiłek ten wartości 5 zł. 2825 bezrobocznych z małemi rodzinami — wartości 8 zł. i 874 z dużemi rodzinami — wartości 12 zł. Ogółem zasiłek żywnościowy otrzymało 4991 osób, na sumę 39.542 zł.

Żywność wydawana jest za pośrednictwem powszechnej spółdzielni spożywców, w 10 sklepach.

Pozatem bezroboczy otrzymali węgiel, którego wydano 4134 korce. Węgiel wydawany był za pośrednictwem kopalń hr. Renarda i Wiktor, które bezinteresownie podjęły się rozdawnictwa.

Dla najuboższych komitet wydaje obiady, których w październiku wydano 37.134, przyczem koszt obiadu wyniósł 26.6 gr., a w listopadzie r.b. wydano 38.905 obiadów, których koszt nieco się zmniejszył do 24.7 gr. za obiad.

Od chwili rozpoczęcia działalności komitetu do dn. 22 bm. wpłynęło do kasy komitetu: z ofiar społeczeństwa 24.664.70 zł., z zapomogi od województwa 30.000 zł. Razem 54.664.70 zł.

× **JASEŁKA.** Zw. młodzieży pracującej „Jedność“ i Koło kulturalno - oświatowe przy Związku włók. „Praca“ w Sosnowcu, wystawiają wspólnemi siłami w sali Zjednoczenia zawodowego polskiego na Pogoni, Marjacka 1, w dniach 25, 26 i 27 b.m. „Jasełka“. Początek o godz. 7.30. Ceny miejsc od 50 gr. do 2 zł.

W niedzielę, dn. 27 bm. sekcja sceniczna Stow. młodzieży polskiej męskiej w Będzinie odegra w sali na Górze Zamkowej „Jasełka“ w 5 aktach. Dekoracje efektowne, kostjumy z teatru katowickiego, podczas przerw przygrywać będzie orkiestra. Początek o godz. 2 popołudniu dla dzieci, a o godz. 6 wieczorem dla dorosłych.

Staraniem sekcji scenicznej Stowarzyszeń młodzieży polskiej żeńskiej i męskiej przy parafji Nowosieleckiej w Sosnowcu w sali Ligi katolickiej niewiast, plac Schöna, zostanie odegrana „Jasełka Polska“ w dniach 25 i 27 b.m. następnie w Nowy Rok, 3 stycznia 1932 r. w niedzielę i Trzech Króli, w każdym dniu po dwa przedstawienia, pierwsze o godz. 15.30, drugie o godz. 19. Ceny biletów od zł. 0.50 do 1.50.

× **OPŁATEK I SYLWESTER W SOKOLE SIELECKIM.** Zarząd Tow. „Sokół“ Sosnowiec II (w Sielcu) przypomina druhnom i druhom, że w dniu 27 bm. o godz. 16 w sokolni odbędzie się tradycyjny „opłatek“, na który uprzejmie zaprasza wszystkich członków gniazda. Jednocześnie zarząd zawiadamia, że w dniu 31 bm. o godz. 21 w tymże lokalu urządzona będzie zabawa taneczna (Sylwester). Wejście na zabawę za zaproszeniami, które można otrzymać w kancelarji „Sokoła“ przy ul. Szkolnej 6 codziennie po godz. 18.

× **TEATR WESOŁKÓW „RAKIETA“,** w dawnej sali „Arlekin“ przy ul. Dęblińskiej. W piątek 25, sobotę 26. niedzielę 27 b.m. **„Sosnowiec w Rakiecie“** warszawska rewja poóra Dr. Benza, Łaty i Maciaszka. Udział biorą: A. Cielecka. Wl. Morecka, Elvi Martieff, M. Dobrowolski. Jerzy Darski, M. Lewiński. Każdego dnia trzy przedstawienia: o godz. 15.30, 18.30 i 21.30. Rewje reżyserowali: M. Dobrowolski i J. Darski. Własne kostjumy. dekoracje i efekty świetlne. 10320

Uczenice gimn. im. E. Plater
biednym dzieciom i rodzinom.

Przypominanie młodzieży o obowiązkach społecznych, budzenie w niej poczucia odpowiedzialności za pewne zjawiska w życiu publicznem, apelowanie do jej serca i rozumu w obliczu panoszącej się nędzy — jest niewątpliwie jednym z najlepszych środków wychowawczych.

Z satysfakcją więc natujemy fakt ofiarności uczenic gimnazjum im. E. Plater. W związku z okresem gwiazdkowym uczenice tego gimnazjum złożyły następujące ofiary: 20 wyprawek dla niemowląt, każda wyprawka bez uszycia wartości 14—15 zł.; wszystkie wyprawki uszyły same uczenice. Ponadto złożyły uczenice bielizny używanej 177 szt., ubrań — 234, obuwia — 28. Razem — 435 szt. Książek — 73 szt., zabawek — 12 szt. Kaszy, mąki, cukru razem 34 kg. Gotówką 8 zł.

Zebrane przedmioty i pieniądze rozdano: szkole powszechnej nr. 5, „Kropli mleka“ i 16 biednym rodzicom. Tym ostatnim uczenice same rozdały paczki.

Przy okazji należy podnieść i to, że w czasie od 25 listopada rb. do 22 bm., to znaczy do ostatniego dnia przed ferjami posłano do szkoły powszechnej nr. 5 — 1505 śniadań, czyli przeciętnie 65 śniadań dziennie.

Instynkt społeczny rozwija się nietylko wśród ofiarodawczyń, budzi się on również i wśród tych, którzy z ofiar korzystają, o czem niech świadczy poniższy list, przesłany do gimnazjum im. E. Plater. List ten brzmi jak następuje:

Koło młodzieży PCK. przy szkole powszechnej nr. 5 w Sosnowcu zasyła gorące podziękowanie za śniadania dostarczone dla biednych dzieci naszej szkoły i łączy serdeczne życzenia dla całego Zakładu — „Wesołych Świąt“.

Prezes: Madejski
Sekretarka: Pałkówna.

List ten, pozbawiony tak częstej w takich wypadkach, czułostkowości, odznacza się godnością i może służyć za przykład starszym, jak należy zachować się w podobnych okolicznościach.

Brawo, młodzi przyjaciele!

Dostawa artykułów technicznych dla kopalń — hut i fabryk (Własne zakłady mechaniczne). 10264

J. KRUSZYŃSKI

Sosnowiec, ul. Swobodna Nr. 12. Telefony 2-57 i 11-84

Akademicy zagłębianie i ślązacy
organizują się w Wilnie.

Rzuceni na drugi kraniec Rzeczypospolitej, w odległości bezmała 1000 klm. od Śląska i Zagłębia, zagłębianie i ślązacy, studjujący na uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, zespolili się ze sobą jeszcze więcej, pamiętając, że z jednej krainy pochodzą — krainy iskrzących djamentów i wiecznego ognia. Nic też dziwnego, że znaleźć umieli formę współpracy i w tym celu odbyło się w ub. niedzielę zebranie organizacyjne Akademickiego Koła Zagłębian i Ślązaków w Wilnie. Zebranie zagaił sekretarz gen. Bratniej Pomocy Pol. Młodz. Akad. U. S. B. p. Władysław Ryńca (zagłębianin), mówiąc o tem wielkiem umiłowaniu stron rodzinnych, które po ukończeniu studjów każe młodzieży wrócić do Zagłębia i Śląska i pracować wśród ludzi czarnych od dymu lecz o kryształowych sercach. poczem zapoznał zebranych z celami i formami pracy Koła. W ożywionej dyskusji wszyscy wypowiedzieli się za zorganizowaniem Koła Zagłębian i Ślązaków. Następnie wyłoniono tymczasowy zarząd, który w czasie feryj wejdzie w porozumienie ze Związkiem Akademickich Kół Zagłębian i Związkiem Kół Ślązaków oraz przeprowadzi legalizację Koła u władz centralnych. Na prezesa powołano jednogłośnie p. Władysława Ryńcę, na członków pp. Patyczka i Tomeckiego Br. Wreszcie postanowiono prosić prof. U. S. B. Kornela Michejdę o objęcie stanowiska kuratora Koła. Jednocześnie w czasie feryj świątecznych członkowie zarządu wygłoszą w Zagłębiu i na Śląsku szereg odczytów o zabytkach Wilna, Wileńszczyzny i warunkach studjów na uniwersytecie Stefana Batorego. Spodziewać się należy, iż Koło Zagłębian i Ślązaków wykaże się ożywioną działalnością, niosąc pomoc materjalną swym członkom i przyczyniając się do zbliżenia dwóch bardzo odległych dzielnic.

Bardzo niełdnie.
gratyfikacje dla wybranych.

Donoszą nam z Dąbrowy, iż zarząd miasta urządził na święta pracownikom Magistratu wysoce przykrą niespodziankę, która wywołała duże poruszenie. Stosownie do przyjętego zwyczaju, pracownicy Magistratu mieli obecnie otrzymać 13 pensję. czyli t. zw. remuneracje. Istotnie. dodatek ten wypłacono, lecz tylko niektórym, cieszącym się widocznie specjalnymi względami pracownikom, przyczem wypłaty dokonano w sposób konspiracyjny, t.j. manipulację przeprowadzono nie przez kasę i nie przez listę płacy, jak to się zwykle praktykuje, lecz wyróżnionym wręczono pocichu..ku koperty z pieniędzmi, a nawet jednemu z pracowników, nieobecnemu skutkiem choroby w Magistracie, przesłano pieniądze do... mieszkania, widocznie z obawy, aby na święta nie umarł z głodu.

Wiadomość o tak niebywałem sposobie wypłaty remuneracji wywołała między pracownikami Magistratu fatalne wrażenie i zrozumiałe wzburzenie, zwłaszcza, że dodatek otrzymali nie najgorzej wynagradzani i potrzebujący pomocy, lecz osoby dobrze sytuowane, z czego odnosi się wrażenie, jakgdyby chciano je wynagrodzić za jakieś specjalne zasługi.

Podobno pokrzywdzeni pracownicy zwrócili się do zarządu z protestem przeciwko wprowadzeniu tego rodzaju metod i sądzić należy, że władze miejskie naprawią niefortunne posunięcie i sprawę dodtku załatwią we właściwy sposób.

Unikajcie zarazy!

Jedynym wypróbowanym i zapobiegającym wszelkim infekcjom w ustach i krtani, gdzie lokują się zarazki grypy, anginy, dyfterytu, szkarlatyny i odry jest znakomity środek zapobiegawczy Paramint-Erbe. Paramint-Erbe są to tabletki o przyjemnym smaku i zapachu. Według dzisiejszego stanu wiedzy lekarskiej stanowi Paramint najskuteczniejszy środek dezynfekcyjny, który niezwłocznie zastosowany być musi wszędzie, gdzie zachodzi obawa zarażenia się, jak np. przy pielęgnowaniu chorych zakaźnie (podczas epidemji) w domu. szpitalu, szkole itp. 1—2 tabletek Paramint rozpuszczone kilka razy dziennie w ustach zapobiega infekcji. Korzystajcie z wygodnego nowego opakowania kieszonkowego po 20 tabletek, który już jest do nabycia w każdej aptece i składzie aptecznym. 10292

× **ZWIĄZEK AKADEMICKICH KÓŁ ZAGŁĘBIAN** zawiadamia, że termin urządzenia dorocznej zabawy akademickiej p.t. „Zagłębie swym akademikom“ zostaje z powodu odmownej odpowiedzi Kuratorjum krakowskiego w sprawie wynajęcia sali gimnazjum im. St. Staszica, przełożony na dzień 2 stycznia 1932 roku i odbędzie się w salonach resursy w Dąbrowie. Przy okazji nadmieniamy, że zebranie Pań gospodyń odbędzie się 29 b.m. o godz. 4 popołudniu w resursie w Dąbrowie G. Ustalenie dyżurów w Sosnowcu i Dąbrowie przy wydawaniu zaproszeń zostanie ogłoszone w pierwszym numerze „Kurjera Zachodniego“ po świętach.

× **ZABAWA SYLWESTROWA.** We czwartek 31 bm. o godz. 9 wiecz. w sali Zjednoczenia zawodowego polskiego w Sosnowcu (ul. Marjacka 1), odbędzie się zabawa Sylwestrowa, urządzona staraniem Związku metalowców Zjednoczenia zawodowego polskiego w Sosnowcu.

× **JEST JESZCZE KILKA WOLNYCH MIEJSC** na kursach dla eksternistów z 6 klas gimnazjalnych. Mogą być przyjęci tylko kandydaci z ukończona 4 klasą gimnazjalną. Kancelarja czynna codziennie od godz. 18 do 20 w szkole powszechnej nr. 9 im. Tad. Kościuszki, ul. 3 Maja z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt katolickich.

× **POLICJA DLA BEZROBOCZYCH.** Wydział śledczy P. P. w Sosnowcu przekazał Komitetowi pomocy bezrobocznym w Sosnowcu kwotę 22 zł. 70 gr. zebraną przesyłania życzeń świątecznychs artę2 wśród funkcjonarjuszy wydziału zamiast przesyłania życzeń świątecznych. Również i funkcjonarjusze I kom. P. P. w Sosnowcu złożyli na ten sam cel zamiast życzeń świątecznych i noworocznych zebraną pośród siebie kwotę 18 zł.

× **DO KASY CHRZEŚCIJAŃSKIEGO TOW. DOBROCZYNNOŚCI W SOSNOWCU** wpłacili na wigilję dla najbiedniejszych: p. inż. Witoldowa Malinowska zł. 20; p. Józef Gubała zł. 5; A. N. zł. 5; Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych składają p. Straszewicz i F. Podlascy zł. 20; na wigilję dla bezrobocznych urzędnicy wydziału finansowo - podatkowego Magistratu Sosnowca zł. 25.50 na biedne dzieci; p. Józef Król 15 strucli.

× **KOMITET DNI PRZECIWGRUŹLICZYCH W SOSNOWCU** prosi o składanie datków pieniężnych w administracji „Kurjera Zachodniego“, który z dniem dzisiejszym otwiera powyższą rubrykę ofiar.

CENTRALNA TARGOWICA
W MYSŁOWICACH

Spółka z ogr. odpow.
Telefony: 10-16 i 85

Własna bocznica kolejowa

10231

Preliminarz budżetowy
DĄBROWY.

Magistrat Dąbrowy opracował już preliminarz budżetowy na 1932-33 r. Wydatki zwyczajne ustalono na 1.285.400 zł. nadzwyczajne na 184.600 zł. Dochody zwyczajne obliczono na 1.210.000 zł., nadzwyczajne na 260.000 zł. A więc wydatki i dochody wynoszą po 1.470.000 zł. Preliminarz jest mniejszy od budżetu obecnego blisko o 300 tys. zł. Został on przesłany do komisji budżetowej, która po świętach przystąpi do rozpatrywania preliminarza. Z uwagi na stale pogłębiający się kryzys gospodarczy i brak jakichkolwiek widoków poprawy, niewątpliwie komisja budżetowa zmuszona będzie przeprowadzić w preliminarzu pewne zmiany, polegające na zastosowaniu dalszych ograniczeń i oszczędności.

Ponieważ już od trzech lat we wszystkich samorządach redukuje się z konieczności budżety, istnieje obawa, że jeżeli sytuacja nie ulegnie zmianie, to w niedługim czasie w budżetach samorządowych powstaną tylko szematy tekstowe, bez cyfr i, być może, wtedy dopiero budżety te będą istotnie „zrównoważone". Narazie jedno jest pewne, mianowicie doszczętny zanik w samorządach jakichkolwiek przejawów radosnej twórczości, natomiast coraz wyraźniej uwypuklająca się mizerję.

× **KOMITET POMOCY BEZROBOCZYM W STRZEMIESZYCACH,** wobec świąt Bożego Narodzenia, postanowił na jednem z ostatnich zebrań przyjść z wydatniejszą pomocą najbiedniejszym bezroboczym z pośród dotychczas zarejestrowanych w Strzemieszycach przez wydanie w Wigilję 24 bm. świątecznych porcyj żywnościowych, zawierających bułkę, mięso wieprzowe, chleb, mąkę, kaszę i śledzie w ilościach, zależnych od wielkości rodziny. Na rozszerzenie akcji gwiazdkowej wzorem sąsiednich miast, komitet, z uwagi na bardzo ograniczone fundusze, nie mógł sobie pozwolić, podjął jednak uchwałę stałego subsydjowania szkolnych komitetów dożywiania dziatwy szkolnej.

× **NAGŁE ZASŁABNIĘCIE.** Zofja Kaźmierczak z Chorzowa, przechodząc onegdaj ulicą Modrzejowską w Sosnowcu dostała silnego krwotoku. Przewieziono ją na kurację do szpitala miejskiego.

× **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.** Onegdaj uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy w fabryce Braci Klejn w Dąbrowie, zatrudniony tam ślusarz, Bolesław Legawiec, zamieszkały w Dąbrowie przy ulicy Chopina 11. Mianowicie podczas zakładania pasa transmisyjnego na będącą w ruchu maszynę Legawcowi urwało rękę powyżej łokcia. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

× **ZAPRZYSIĘŻONY ZNAWCA SĄDOWY** w zakresie badania ksiąg handlowych na obwód Sądu okręgowego w Sosnowcu oraz zaprzysiężony tłumacz języka rosyjskiego i niemieckiego **Włodzimierz Stefanow** przyjmuje w Sosnowcu, ul. Marjacka 5 a, III p. Pozatem załatwia sprawy podatkowe oraz uskutecznia prowadzenie ksiąg. 10312

GŁOSY PUBLICZNE.

Ciekawy eksperyment.
w miejskiej szkole dokształcającej.

W roku ub. uruchomiono przy miejskiej szkole dokształcającej zawodową szkołę handlową żeńską, do której przyjęto oprócz dziewcząt miejscowych, także pewną ilość z Dąbrowy i Będzina. Nauka odbywała się rano od 8 do 10 dla dziewcząt, pracujących w sklepach, dla pracujących zaś w biurach od 17.30 do 19.

Podobnie i w roku bieżącym przyjęto do klasy I i II około 25 dziewcząt zamiejscowych, nie wspominając im nic o opłacie za naukę. Dopiero teraz przypomniano sobie, że Sosnowiec nie jest obowiązany swoim kosztem dokształcać dziewczęta zamiejscowe i kazano im płacić miesięcznie po 5 zł. i to od 1 września rb., a w razie nieuiszczenia opłaty z nauki zwolnić, wskutek czego rozwiązano II klasę ranną, gdyż liczba dziewcząt miejscowych była zamała, aby klasę opłacało się utrzymać.

Rodzice zwolnionych są to przeważnie biedni robotnicy, w znacznej części bez pracy.

Nie wiemy, czy stanowisko Magistratu sosnowieckiego jest słuszne. Gdyby bowiem opłaty zastosowano z początkiem roku szkolnego, byliby rodzice odpowiednio do tego zastosowali się i opłacali za naukę swych córek, lub umieścili je w innych szkołach. Obecnie przecież żadna szkoła ich nie przyjmie. Cóż winne dziewczęta miejscowe, którym ich pracodawcy-kupcy nie pozwalają uczęszczać na naukę w godzinach wieczorowych, kiedy w sklepach jest ruch większy aniżeli między godz. 8 a 10. Wprawdzie istnieje przymus dokształcania, więc kupcy, obawiając się kar, zwalniają te pracownice, które przymusowi dokształcenia podlegają, a przyjmują takie, do których przymus nie ma już zastosowania.

Możeby Magistrat sosnowiecki wszedł w kontakt z magistratami sąsiednich miast i może znalazłyby się te drobne kwoty na utrzymanie II klasy wspomnianej na wstępie szkoły, co zdaje mi się, nawet przy obecnym kryzysie jest możliwe.

Jeden z bezroboczych ojców.

Dla reumatyków i cierpiących na bóle nerwowe.
Co zaleca przeszło 6000 lekarzy.

Reumatyzm, podagrę i podobne cierpienia wywołują jak wiadomo zaburzenia w przemianie materji. Chory organizm wytwarza w zbyt wielkich ilościach kwas moczowy, krew zaś w niedostatecznym stopniu wydziela ten straszliwy jad. Zastosowanie środków uśmierzających przynosi choremu coprawda chwilową ulgę, lecz nie uwalnia go w zupełności od tych okropnych cierpień. Radykalne uzdrowienie z reumatyzmu i często powiązanych z nim bólów nerwowych nastąpić tylko wtedy może, gdy leczenie stawia sobie za zadanie zupełne usunięcie, a conajmniej zapobieganie nagromadzaniu się kwasu moczowego. Ten straszliwy jad bowiem, sadowiąc się w postaci ostrych jak igiełki drobnych kryształów w mięśniach, stawach i innych częściach ciała wywołuje te dokuczliwe i męczące bóle. To zadanie w zupełności spełniają tabletki Togal, które właśnie w zarodku zwalczają te niedomagania. Lek ten w naturalny sposób usuwa pierwiastki chorobotwórcze. Dlatego też nawet w chronicznych wypadkach, gdy inne środki zawiodły, osiągnięto przy pomocy Togalu nadspodziewanie pomyślne rezultaty. „Z wielką przyjemnością donoszę WP., iż po użyciu 5 opakowań Togalu wyleczyłam się zupełnie z uporczywego reumatyzmu, prześladującego mię od paru lat", nisze nam pełna zapału p. Zofja Zwolińska. Lwów, Jabłonowskich 36. „Na użycie Togalu zdecydowałam się dopiero po wyczerpaniu wszystkich innych środków aptecznych. Dlatego też czuję się w obowiązku przesłać WPanom niniejsze podziękowanie i zaznaczam, że będę usilnie nieoceniony preparat Togal polecać mym wszystkim znajomym". Jedyny środek na wyleczenie reumatyzmu, przeziębień i pokrewnych cierpiań. Nieszkodliwe dla serca, żołądka i innych organów. We wszystkich aptekach. 10246

Bandyta ze Śląska
aresztowany w Sosnowcu.

W b. miesiącu na drodze leśnej pomiędzy kopalnią „Książę" a cegielnią w Szklarni koło Wesołej w powiecie Pszczyńskim na Śląsku dokonano napadu bandyckiego na dwóch urzędników dyrekcji ks. Pszczyńskiego, którzy nieśli pieniądze na wypłatę dla robotników. Bandyci zrabowawszy 4150 zł. zbiegli, i jak wskazywały poszlaki, przybyli do Zagłębia Dąbrowskiego.

Że przypuszczenia te były prawdziwe, okazało się w ub. niedzielę, gdy patrol policyjny, przechodzący ulicą Modrzejowską w Sosnowcu natknął się na jednego z bandytów, których fotografje zostały przysłane do policji sosnowieckiej. Wezwany do zatrzymania się bandyta, rzucił się do ucieczki, został jednakże ujęty. Okazał się nim Wiktor Dera z Pszczyny. Aresztowanego bandytę przesłano następnego dnia do dyspozycji policji śląskiej.

Dzięki aresztowaniu Dery przez policję I komisarjatu, udało się ująć również i jego dwóch kompanów: Józefa Miszla i Jana Pudełko.

Bandyci owi, jak się okazało, po dokonaniu napadu przybyli do Sosnowca, gdzie podzielili się zrabowanemi pieniędzmi, za które kupili sobie nowe ubrania i różne drobiazgi.

W wyniku dalszego dochodzenia ujęła policja śląska jeszcze czterech bandytów, którzy od dłuższego czasu niepokoili ludność Śląska zuchwałemi napadami.

Nasz dział radjowy.

„CYRULIK SEWILSKI".

Dnia 28 bm. o godz. 22.15 radjostacja warszawska nadaje klasyczną włoską operę buffa, nieporównane arcydzieło teatru włoskiego. Pierwszorzędna obsada wykonawców włoskich stawia tę serję płytową w rzędzie majstersztyków nagrania opery w serji gramofonowej.

CZWARTEK 24 GRUDNIA.

11.58 — Sygnał czasu, oraz hejnał z wieży Marjackiej. 12.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 15.10 — Komunikat meteorologiczny. 15.15 — Komunikat gospodarczy. 15.15 — Koncert z płyt gramofonowych. 15.30 — Ks. dr. Bol. Rosiński: „W noc wigilijną". 15.45 — Dalszy ciąg koncertu z płyt gramofonowych. 16.00 — Ostatni tom pism Józefa Piłsudskiego omówi p. Wł. Malinowski. 16.25 — Intermezzo muzyczne. 16.45 — Feljeton pt. „Mistyka Wigilijnej Wieczerzy" wygł. p. Witold Bunikiewicz. 17.00 — Słuchowisko wigilijne dla dzieci pióra Marji Dynowskiej pt. „Leśna szopka". 17.30 — Przerwa. 20.30 — Weniec kolend w wykonaniu chóru mieszanego Stowarzyszenia kolejarzy śląskich 20.55 — „Wigilja samotnych" wygł. p. Z. Kisielewski. 21.25 — Kolendy w wykonaniu chóru mieszanego. 21.50 — Słuchowisko pt. „Narodziny Światła" — Janczyka. 22.20 — Koncert kolendowy. 22.55 — Słuchowisko wigilijne. 23.25 — Kolendy na chór mieszany i kwartet smyczkowy. 24.00 — Transmisja Pasterki z katedry św. Piotra i Pawła w Katowicach.

PIĄTEK 25 GRUDNIA.

11.50 — Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 15.00 — Nieszpory z kościoła pod wezwaniem Najśw. M. P. w Wielkich Piekarach na Śśląsku. 16.00 — Intermezzo muzyczne. 16.30 — Słuchowisko dla dzieci starszych pt. „Ostatni szturm" p-g Henryka Sienkiewicza. 17.00 — Koncert chóru „Echo". 17.30 — Koncert popularny. 18.30 — Feljeton p.t. „Szopka krakowska a teatr Szekspira" wygł. p. Marjan Dienstl-Dąbrowa. 18.45 — Koncert solistów. 20.00 — Słuchowisko. 20.45 — Muzyka lekka. 22.00 — Muzyka lekka i taneczna z płyt gramofonowych. 22.50 Komunikaty sportowe. 23.00 — Audycja dla słuchaczów zagranicznych.

SOBOTA 26 GRUDNIA.

10.30 — Nabożeństwo z Klasztoru OO. Franciszkanów w Panewnikach - Ligocie na Śląsku. 11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej. 12.10 — Komunikat meteorologiczny. 12.15 — Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00 — Ks. dr. Bolesław Rosiński: „Bóg się rodzi". 14.20 — Muzyka ludowa. 14.40 — Pogadanka dla gospodyń wiejskich wygł. p. Marja Karczewska. 15.00 — Muzyka ludowa. 15.30 — Słuchowisko dla dzieci p.t. „Choinka" p-g Andersena. 16.20 — Intermezzo muzyczne. 16.40 — „Bajki Piotra Borowego, delegata Orawy do Wilsona" — poda ks. dr. Ferdynand Machay. 16.55 — Kolendy i pastorałki odśpiewa dzieciom ciocia Hela. 17.15 — „Domy bez rąk budowane" wygł. prof. Michał Siedlecki. 17.30 — Feljeton pt. „Najpiękniejsza grota i najdawniejszy gród na naszem Podolu" wygł. prof. Jan Bolesław Liwoczyński. 17.45 — Muzyka lekka. 19.00— „Bery i bojki śląskie" — Karlik z Kocyndra. 19.25 — Rozmaitości. 19.45 — Słuchowisko „Wieczór wigilijny" p-g Dickensa. 20.15 — Muzyka lekka. 21.55 — Feljeton literacki „O postulatach literatury polskiej" wygł. Juljusz Kaden-Bandrowski. 22.10 — Koncert Chopinowski w wykonaniu Józefa Turczyńskiego. 22.40 — Komunikat meteorologiczny 22.45 — Wiadomości sportowe. 23.00 — Muzyka lekka i taneczna z kawiarni „Atlantic" w Katowicach.

CUKIERKI dla sportowców
KANDYS znakomite

POKWITOWANIE OFIAR

złożonych bezpośrednio w Administracji „Kurjera Zachodniego".

Zamiast powinszowań noworocznych na rzecz komitetu miejskiego do walki ze skutkami bezrobocia w Sosnowcu Stanisław Gadomski z Zagórza zł. 50 (pięćdziesiąt).

Dyr. inż. J. Gaillot zamiast powinszowań noworocznych zł. 25 (dwadzieścia pięć) na cel dou znania Administracji (przeznaczono dla Tow. Pań im. św. Wincentego a Paulo).

Zamiast powińszowań świątecznych i noworocznych dyrektor Elektrowni Okr. Zagłębia Dąbrowskiego p. I. Bereszko zł. 50 (pięćdziesiąt) na rzecz miejskiego komitetu do spraw bezrobocia.

Dr. M. Trawiński zamiast powinszowań świątecznych — zł. 20 (dwadzieścia) na bezrobocych.

Ks. szambelan Pienkiewicz zamiast życzeń świątecznych i noworocznych zł. 10 (dziesięć) na Tow. Pań św. Wincentego a Paulo.

Tadeusz Opioła — zamiast życzeń świątecznych i noworocznych zł. 10 (dziesięć) na Tow. Pań św. Wincentego a Paulo.

J. Jaworscy — Ząbkowice zł. 100 (sto) na bezrobocych.

A. Szczepkowski zł. 5 (pięć) na wigilję dla biednych dzieci.

M. B. zł. 10 (dziesięć) na wigilję dla biednych.

Kazimierz Zalcberg zamiast życzeń świątecznych i noworocznych zł. 2 (dwa) na bezrobocych.

Stanisław Leśnik zł. 5 (pięć) na biedne dzieci.

× **ZARZĄD ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY KOŁO W SOSNOWMU** zakupił dla świetlicy żołnierskiej 23 pap. w Będzinie 30 oprawionych książek znanych pisarzy polskich, treści przeważnie beletrystycznej i mapę Rzeczyposp. Polskiej prof. Romera za łączną kwotę zł. 300. Wręczenie tego podarunku gwiazdkowego przez delegatów Związku oficerów rez. odbędzie się dnia 24 bm., t.j. dzisiaj. Ponadto przekazał Związek na rzecz bezrobocych Związku pracowników umysłowych w Sosnowcu i zł. 100 na gwiazdkę dla najbiedniejszej dziatwy szkół sosnowieckich.

× **HERTZA** zakład rusznikarski, Sosnowiec, Orla 16. Specjalność: broń myśliwska, oraz aparaty alarmowe zabezpieczające mieszkania, składy, kasy przed kradzieżą. 10272

× **SAMOBÓJSTWO OGNIOMISTRZA 23 P.A.P.** 22 bm. pozbawił się życia w mieszkaniu swem w Żorach wystrzałem z browninga 32-letni starszy ogniomistrz Garus Alojzy z 23 p. a. p. Przyczyny targnięcia się na własne życie dotychczas nie ustalono.

× **ARESZTOWANIE ZŁODZIEI.** Policja będzińska aresztowała dwóch złodziei sprawców dokonanych w ostatnich tygodniach czternastu kradzieży. Aresztowani zostali Flak Marjan z Będzina i Bolesław Chojnowski z Kielc. Przekazano ich władzom sądowym. Onegdaj w nocy skradziono ze stodoły Teofili Popczykowej, zamieszkałej w Łagiszy 10 korcy węgla oraz kilkadziesiąt kg. siana Zawiadomiona o kradzieży policja w ciągu kilku godzin wykryła złodziei i aresztowała ich. Są nimi mieszkańcy Łagiszy: Walenty Bijak, Fr. Kucharski, Stefan Popczyk.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

J. N. Rynski w Wolbromiu: Opis awantury z p. P. należy skierować do sądu w formie skargi.

ZE SPORTU.

ZARZĄD S. T. S. „UNJA" wzywa wszystkich czynnych członków swych sekcyj na zebranie, które odbędzie się w poniedziałek dnia 28 bm., o godz. 7 wiecz. w sali Związku podoficerów rezerwy przy ul. Teatralnej (Trocadero). Ze względu na ważność spraw będących przedmiotem zebrania obecność członków obowiązkowa.

SKŁADAJCIE OFIARY NA „GWIAZDKĘ" DLA ŻOŁNIERZA.

Jak dwaj młodzieńcy w maskach

urządzili niefortunny napad bandycki.

W obecnych czasach nędzy i bezrobocia głód jest najgorszym doradcą bezrobocych, popychając ich często na śliską drogę przestępstwa. W podobnych okolicznościach znaleźli się dwaj mieszkańcy Sosnowca 19-letni **Piotr Jabczyński** (Perla 19) oraz **Anzelm Boś**, zamieszkały również w Sosnowcu. Pozostając dłuższy czas bez pracy, obaj młodzieńcy snuli różne plany, **jakby zdobyć upragnioną gotówkę.**

Spotykając się często w mieszkaniu szwagra Bosia, Wojciechowskiego wdali się pewnego czasu w rozmowę z przychodzącą tam również **Juljanną Czub, b. służącą Jakuba Fuchsa**, zamieszkałego w Sosnowcu przy ulicy Modrzejowskiej 19.

Czubówna, rozmawiając z nimi, wspomniała, że były jej **chlebodawca jest człowiekiem bardzo zamożnym**, gdyż **niedawno sprzedał sklep za 15 tysięcy złotych oraz za kilka tysięcy mieszkanie.** Pieniądze te, jak opowiadała Czubówna, **Fuchs nosił zawsze przy sobie.**

Wspomniana rozmowa miała miejsce w listopadzie b. roku. Wtedy też Jabczyński i Boś powzięli zamiar obrabowania Fuchsa, aby zaopatrzyć się w gotówkę. Zamiary swe kilkakrotnie chcieli wprowadzić w czyn, zawsze jednak wyłoniła się jakaś przeszkoda, lub też w ostatniej chwili **brakło im odwagi.**

Dopiero w ub. wtorek postanowili kategorycznie dokonać napadu, co też wprowadzili w czyn.

Tego dnia około godziny 5 popołudniu obaj domorośli bandyci, zaopatrzywszy się **w jednostrzałowy flower, bez naboi i straszak oraz płachty do zamaskowania twarzy** wybrali się na łup. Napadu postanowiono dokonać na Fuchsa w jego mieszkaniu.

O godz. 5 min. 20 popołudniu do drzwi mieszkania Fuchsa zapukał Boś, a ujrzawszy otwierającą mu drzwi służącą, zapytał, czy jest w mieszkaniu właściciel. Otrzymawszy odpowiedź przeczącą, Boś wyszedł z mieszkania.

Po upływie 10 minut pchnięte gwałtownie **drzwi otworzyły się, a w progu stanęli zamaskowani Boś i Jabczyński, trzymając w rękach straszaki.**

Jeden z nich zerwał służącej zapaskę i zawiązał nią z tyłu jej ręce, drugi zaś chustką, zdjętą z głowy **zakneblował jej usta.**

Po skrępowaniu służącej, jeden z napastników stanął w drzwiach, prowadzących z kuchni do przedpokoju, drugi zaś w drzwiach, prowadzących z przedpokoju do pokoju.

Po upływie 10 minut do mieszkania **przybył Fuchs**, w tejże chwili obaj bandyci rzucili się na niego z okrzykiem **„ręce do góry"**, przyciskając go następnie do ściany.

Zaatakowany Fuchs zapytał drżącym głosem „Co jest", poczem nie czekając na odpowiedź rozpoczął głośno wzywać pomocy.

Spłoszeni krzykiem napastnicy rzucili się do ucieczki. Nie dając za wygraną, **Fuch pobiegł za nimi**, krzycząc głośno:

— Łapać bandytów!

Przechodzący podówczas ulicą jeden z posterunkowych ujął przy pomocy przechodniów uciekającego Jabczyńskiego, w którym Fuchs rozpoznał jednego z napastników. Przy zatrzymanym znaleziono flower oraz wytrychy.

Zatrzymany Jabczyński **przyznał się do brania udziału w napadzie i wskazał swego wspólnika.**

Po godzinnem poszukiwaniu przez I komisarjat P. P. został ujęty w jednym z mieszkań w Sielcu również i Boś.

Obu pechowych bandytów przekazano wczoraj do dyspozycji władz sądowych.

Podziękowanie

Ponieważ praca spisowa na terenie miasta Zawiercia została wykonana z całą sumiennością i poświęceniem, czego obrazem dodatnie wyniki — Magistrat m. Zawiercia czuje się przeto obowiązany wyrazić tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim bez wyjątku Komisarzom spisowym, którzy w dniach 9, 10 i 11 grudnia 1931 r. pracowali przy drugim powszechnym spisie ludności.

10307

Kronika Zawiercia.

× **Z ŻYCIA HALLERCZYKÓW.** W ub. sobotę, w lokalu własnym odbyło się miesięczne zebranie tutejszej placówki hallerczyków, na którem komendant inspekcyjny chorągwi Zagłębia Dąbrowskiego p. Kuzior wygłosił pouczający referat o znaczeniu obrony przeciwgazowej. Poczem po przeprowadzonej dyskusji postanowiono w tutejszej placówce hallerczyków przystąpić do zorganizowania w najbliższych dniach kursu O. P. G. dla instruktorów III stopnia.

× **OBOK ZIELONYCH WSTĄŻECZEK**, które spotyka się w Zawierciu na każdym kroku, w tych dniach kursowało po mieście b. wiele zielonych ulotek, nawołujących do kupowanie u swoich.

× **OFIARY NA BEZROBOCZYCH.** Tow. śpiewacze „Lutnia" w Zawierciu, złożyło do miejskiego komitetu pomocy bezrobocym 254 zł. jako czysty dochód, osiągnięty z koncertu urządzonego w dn. 6 bm., oraz dyrekcja Tow. akc. fabryk szkła na gwiazdkę dla biednych dzieci zł. 400.

× **ŻŁÓBEK I MAINA.** W piątek 25 i w niedziele 27 bm. w sali Domu ludowego TAZ. staraniem Towarzystwa śpiewaczego „Lira" odbędzie się przedstawienie, na które się złożą dwie połączone sztuki, tradycyjny żłobek i Maina z czasów prześladowania pierwszych chrześcijan. W piątek odbędą się dwa przedstawienia, a mianowicie, pierwsze dla dzieci o godz. 5 popołudniu, drugie dla starszych o godz. 7 wieczorem.

× **GWIAZDKA W SZKOLE KOZIEGŁÓWCZAŃSKIEJ.** Nauczycielstwo szkoły powszechnej w Koziegłówkach, z własnej inicjatywy i z własnych funduszów urządziło gwiazdkę dla przeszło 20 najbiedniejszych dzieci tutejszej szkoły. W dniu zakończenia lekcyj zebrały się w klasie dzieci wraz z rodzicami przy oświetlonej choince, gdzie odśpiewały kolędy i wygłosiły okolicznościowe wierszyki, poczem p. kierownik Franciszek Sikorski przemówił do zgromadzonych, a pp. nauczycielki obdarzyły je paczkami, zawierającemi po 1 strucli wagi 2 kg. ćwierć kilo słoniny i ćwierć kg. cukru. Ponadto pewna osoba ofiarowała nowe ubranko, czapkę, ciepłą bieliznę i buciki dla dziecka z I oddziału, które nie miało w czem chodzić do szkoły.

× **ECHA POTARGANIA PORTRETU MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.** Onegdaj w tutejszym sądzie grodzkim odbyła się rozprawa przeciwko M. Landałowi, Antoniemu Krzysce i innym z oskarżenia tymcz. kierownika zarządu miasta p. Fr. Langerta, o którym oskarżeni opowiadali, że za czasów urzędowania swego w starostwie będzińskiem, miał się dopuścić wraz z obecnym sekretarzem Sejmiku zawierciańskiego p. Babiarzem potargania portretu marszałka Piłsudskiego.

Do wyroku w tej sprawie nie doszło, gdyż pełnomocnik oskarżyciela wniósł wniosek o doreczenie sprawy, motywując to powołaniem szeregu nowych świadków, zaś pełnomocnik oskarżonych domagał się doprowadzenia sprawy do końca. Sąd po naradzie, przychylił się do wniosek o odroczenie sprawy, motywując przedmiotem... Zaznaczyć należy, że dnia 5 stycznia 1932 r. w tutejszym sądzie grodzkim odbędzie się rozprawa przeciwko p. Cz. Machowi, którego o rozgłaszanie wiadomości o potarganiu portretu marsz. Piłsudskiego oskarża sekretarz Sejmiku zawierciańskiego p. Babiarz.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Ulgi przy nabywaniu świadectw przemysłow.

Na podstawie okólnika Ministerstwa skarbu z dnia 10 listopada rb., upoważnione zostały wszystkie Izby skarbowe do udzielania ulg przy nabywaniu świadectw przemysłowych na 1932 rok.

Ulgi te dotyczą zezwoleń na prowadzenie przedsiębiorstw kategorji II oraz kategorji III na podstawie świadectwa przemysłowego dla przedsiębiorstw handlowych kategorji III zamiast II oraz IV zamiast III pod następującemi warunkami:

1) Podanie o ulgę musi być złożone najpóźniej do dnia 31 grudnia 1931 r.

2) Władze skarbowe stwierdzić muszą zagrożenie egzystencji gospodarczej przedsiębiorstwa w razie nabycia właściwego świadectwa przemysłowego.

3) Ulgi mogą być udzielone tylko wtedy, o ile wysokość obrotów za r. 1930 (w stosunku całorocznym) nie przekraczała przy uldze z kategorj II do III 30.000 zł., a przy uldze z kategorji III do IV — 10.000 zł.

Wyjątkowo ubodzy płatnicy będą mogli być zwolnieni od obowiązku nabycie świadectwa przemysłowego kategorji IV dla przedsiębiorstw handlowych również pod powyższemi warunkami, o ile obrót za 1930 r. nie przekraczał 2000 zł.

Ulgi przewidziane mogą mieć zastosowanie również i do przedsiębiorstw powstałych w latach 1931 i 1932, przyczem mogą być wydane dopiero po upływie 3 miesięcy po uruchomieniu przedsiębiorstwa.

Podania o ulgi winny być bezwarunkowo rozpatrzone do 1 maja 1932 roku.

Kronika gospodarcza.

EKSPORTOWI WĘGLA POLSKIEGO DO WĘGIER, który w ostatnich miesiacach wskutek reglamentacyj dewizowych i przywozowych rządu węgierskiego zmniejszył się i tak już bardzo znacznie, grozi zupełna utrata tego rynku, albowiem węgierski komisarz rządowy dla spraw węglowych, Toth, oświadczył ostatnio na konferencji prasowej, że Węgry dążą do samowystarczalności w zakresie węgla, zwłaszcza opałowego i dążeniem rządu jest ograniczenie zakupów zagranicznych wyłącznie do niektórych gatunków koksu na cele fabryczne. Strata rynku węgierskiego, dokąd wywiezicno w październiku rb. jeszcze 122.607 tonn węgla, a w listopadzie już tylko 2.880 tonn. byłaby bardzo dotkliwą ze względu na osiągany na tym rynku zadawalający poziom cen.

PIERWSZY TRANSPORT SOLI DO AFRYKI. Z portu gdyńskiego wysłano do Afryki pierwszy transport polskiej soli warzowej z Inowrocławia i soli kamiennej z Wapna (Poznańskie).

WYKUP KOLEI MUSZYNA — KRYNICA. Zgodnie z rządowym projektem, ma nastąpić 1 stycznia 1932 r, wykup kolei lokalnej Krynica — Muszyna przez rząd. Rada nadzorcza kolei lokalnej Małopolski uchwaliła **wysłać do p. ministra komunikacji delega**cję celem przedłożenia uchwały rady nadzorczej o przesunięcie wykupu kolei do czasu wykonania przebudowy dworca, co leży w interesie Krynicy.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 23.12.

AKCJE: Bank Polski 105.00, Lilpop 13.00.

4 proc. Poż. inwestyc. 78.50, 3 proc. oż. kolejowa 33.50, 4 proc. Poż. dolarowa 42.75, 7 proc. Poż. stabilizac. 50.75 — 53.00 — 51,25. 10 proc. Poż. kolejowa 99.00,

Tendencja niejednolita.

WALUTY I DEWIZY: Nowy Jork czek 8.917, Nowy Jork kabel 8.923, Szwajcarja 174.15, Praga 26.41, Paryż 35.09, Londyn 30.70 — 30.75, Włochy 45.55, Dolar urzęd. 8.90 i pół, Dolar prywatn. 8.91, Marka niem. nieof. 211.80.

Tendencia niejednolita.

Z całej Polski.

SPÓŁKA SANACYJNO-ŻYDOWSKA

W Izbie rzemieślniczej w Łodzi dokonano onegdaj wyborów nowego prezydjum w czasie których sanacyjni członkowie rady Izby wspólnie z żydami prze prowadzili swych kandydatów przeciw głosom ugrupowania narodowgo. Wybory te odbyły się na zarządzenie Ministerstwa przemysłu i handlu. Sanacja starała się za wszelką cenę uzyskać bezwzględną większość w radzie jakkolwiek na 30 członków zarządu posiada zaledwie 9 mandatów. Upragnioną większość mogła uzyskać przez pójście do wyborów z ugru powaniem narodowem, wówczas byłoby głosów: sanacja 9 i grupa narodowa 12, razem 21 czyli bezwzględną większość. Mogła również stworzyć blok z żydami którzy posiadają 9 radców, dysponując 18 głosami przeciw 12. Sanacja wybrała to ostatnie i przeprowadziła swego kandydata na prezesa Izby, odstępując żydom oprócz wiceprezesury, jeszcze jedno miejsce w zarządzie.

ECHA NADUŻYĆ NA P. W. K.

Onegdaj ogłoszony został wyrok w głośnym procesie o nadużycia przy dostawach dla P. W. K. Wśród wielkiego zainteresowania publiczności przewodniczący odczytał wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych. W uzasadnieniu podniesiono, że całe dochodzenie oparte zostało na zeznaniach świadka Brody, cech mistrza firmy Wiliński, którego zeznaniom, składanym na rozprawie, sąd nie dał wiary. Wystawa organizując się, musiała swym pracownikom, zwłaszcza będącym na bardzo eksponowanych stanowiskach, dać szeroką, niejako amerykańską, inicjatywę, inaczej nie zostałaby ona na czas ukończoną. Niestety, wystawa nie określiła dokładnie odpowiedzialności pracowników i w ten sposób doszło do obecnego kryzysu, który powinien być załatwiony w dochodzeniach dyscyplinarnych.

ZAMACH NA STAROSTĘ

Na szosie Kraków — Lwów w pobliżu Tarnowa w miejscowości Zbylitowska Góra, jadący autem z Tarnowa starosta brzeski Doelinger omal nie padł ofiarą katastrofy, wśród niezwykle tajemniczych okoliczności. Samochód, jadący z szybkością 70 klm. wpadł na rozciągnięty w poprzek drogi drut stalowy. Siła uderzenia była tak wielka, że obie latarnie samochodowe zostały formalnie ścięte. Starosta wyszedł z wypadku szczęśliwie, jedynie dzięki temu, że jechał prawą stroną, po której drut był wyżej umieszczony.

TRZY WYROKI ŚMIERCI

We wtorek sąd doraźny w Wilnie rozpatrywał sprawę 2 mieszkańców wsi Niesiołowo pow. Bracławskiego Władysława Bergiela i Mikołaja Sadowskiego, oskarżonych o zamordowanie swego kolegi z robót sezonowych na Łotwie. Gdy oskarżeni wraz z zamordowanym Jamulewiczem Wiktorem zbliżali się do Bracławia wstąpili do korczmy, gdzie po obfitym spożyciu alkoholu ruszyli w dalszą drogę. W drodze napadli oni na swego towarzysza, który miał przy sobie uciułane za robotę pieniądze, uderzyli go tępem narzędziem, a następnie scyzorykiem odcięli przytomnemu jeszcze i żywemu głowę. Sąd skazał obu na karę śmierci przez powieszenie.

W Nowogródku sąd doraźny skazał mieszkańca miasta Horodzieja Prokopa Moskalika na śmierć przez powieszenie za zbrodnię szpiegostwa. Obrona wniosła do Prezydenta prośbę o ułaskawienie.

TROCHĘ CYFR
o zdobyczach techniki.

Postępy techniki w najprzeróżniejszych dziedzinach można najłatwiej obserwować na takich oto przykładach:

Na tonnę wytworzonego surowca zużywano w roku 1800 równo 8 tonn koksu. W roku 1850 zużywano na ten cel 3 tonny. W roku 1900 już tylko 1 tonnę.

W r. 1870 uzyskiwano z buraków wysadzonych na hektarze ziemi najwyżej 2000 kg. cukru — dziś otrzymuje się 5000 kg. Oczywiście, prócz techniki zasłużył się tu i rolnik, który przez dodawanie sztucznych nawozów potrafił poprawić wydajność buraków. Do wytworzenia 100 kg. cukru zużywano buraków (w kilogramach): w r. 1836 — 1800, w r. 1842 — 1600, w r. 1871 — 1100, w r. 1900 — 700, w r. 1910 — 660, w r. 1922—579.

Dawna technika ogrzewania pozwalała otrzymać w metalurgji żelaza temperatury tylko do 2000 stopni, w piecu zaś elektrycznym można uzyskać powyżej 3300 st. Piec elektryczny umożliwia dziś masową produkcję stali równorzędnej ze stalą odlewną tyglową.

W r. 1815—1000 kg. sody kryształicznej kosztowało około 2400 zł., w roku 1820 już 1200, a w r. 1900 około 120 zł.

Tapety szkodliwe dla zdrowia.

Dużo się mówiło i pisało o wpływie tapet, które podobno w zależności od koloru, posiadają mniej, albo więcej arszeniku — na zdrowie osób w danem mieszkających. Zjazd holenderskiego związku medyków, rozpatrując ostatnio tę kwestję, doszedł do wniosku, że tapety są wogóle dla zdrowia ludzkiego szkodliwe, gdyż, nie przepuszczając powietrza, przeszkadzają w „oddychaniu“ murom, co sprzyja gromadzeniu się pod tapetami wilgoci.

— Malujcie ściany mieszkań wodną farbą — kończyło się sprawozdanie ze zjazdu — strzeżcie się natomiast tapet jak i farby olejnej.

Fabryka z papieru.

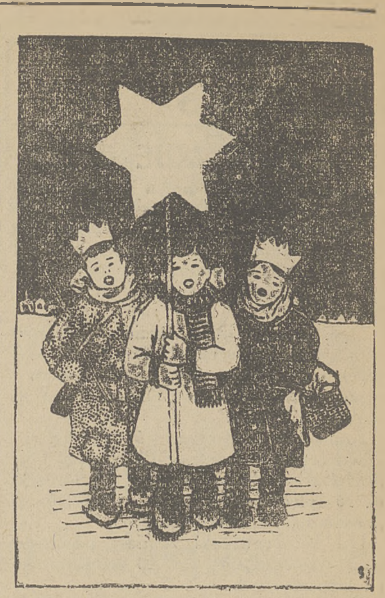
Pewnego Amerykanina, który zbudował sobie dom z papieru, prześcignął pewien Anglik, mister Lawrance, który również z papieru wzniósł sobie małą fabryczkę pończoch. Ściany gmachu fabrycznego składają się, w grubości, z kilkaset arkuszy papieru do pakowania, sklejonego nieprzepuszczającym wilgoci klejem, dach ułożony również z papieru, powleczony jest pewnego rodzaju nieprzemakalną papą. Drzwi i ramy, okienne zrobione są również z papieru, same szyby jednakże są szklane. Na budowę jedynej w swoim rodzaju fabryczki zużył mister Lawrence dwa miljony dwieście arkuszy papieru.

Paryż liczy 2894020 mieszkańców.

Ostatnio dokonany we Francji spis ludności, którego wyniki zostały obecne opracowane, podaje szczegółowe dane co do wielkich miast Francji. I tak Paryż z początkiem 1931 r. liczył ogółem 2.891.20 mieszkańców. Pozostawiał daleko za sobą inne miasta skoro Marsylja liczyła jednocześnie tylko 800.881 a Lyon 579.763. Ponadto 399 miast we Francji liczy więcej niż 10.000 mieszkańców, 46 więcej niż 300.000. 17 więcej 100.000. Ta właśnie statystyka wykazuje, jak daleko postąpiła we Francji urbanizacja. Kraj ten jest dziś krajem miasta, rosnącego z roku na rok kosztem wsi.

DŁUGIE WĘDROWKI DRZEWA.

Na wybrzeżach wschodnich Grenlandji znajdywane są często pnie drzew syberyjskich, naniesione tam przez prądy oceanu Lodowatego. Na wybrzeżach zaś Alaski znajdywano niejednokrotnie pnie japońskich drzew kamforowych. Pnie te więc przepłynęły cały ocean Spokojny.



Kronika Olkuska.

Kino Domu robotniczego w Olkuszu wyświetla podczas świąt podwójny program: 25 i 26 bm. dramat p.t. ANNA KARENINA, oraz 27 i 28 bm. również dramat p.t. MOST ŚW. LUDWIKA Z REY.

× **WÓJT GRZYBOWSKI UNIEWINNIONY.** Dnia 22 bm. odbyła się w wydziale odwoławczym karnym Sądu okręgowego w Sosnowcu rozprawa przeciwko wójtowi gminy Cianowice, Stanisławowi Grzybowskiemu, który wyrokiem sądu grodzkiego w Skale skazany został na zamknięcie w więzieniu na przeciąg trzech miesięcy. Sąd okręgowy wyrok sądu grodzkiego uchylił i Stanisława Grzybowskiego uniewinnił, nie dopatrując się w jego czynie żadnego przestępstwa.

× **RUCH AUTOBUSOWY** na terenie powiatu Olkuskiego ustał całkowicie. Podczas świąt autobusy również nie będą kursować z powodu niewykupienia przez właścicieli t. zw. biletów państwowych. Uruchomienie wozów spodziewane jest dopiero od Nowego Roku po wprowadzeniu ryczałtu.

Analfabeta.

Znakomita aktorka rosyjska Sawina, nie cieszyła się sympatją swych kolegów i koleżanek, którzy starali się często dokuczyć jej.

Pewnego wieczoru grała Sawina rolę Katarzyny II. W toku roli wypadło cesarzowej odebrać list od gońca i przeczytać go. Sawina nie wyuczyła się na pamięć tekstu i liczyła na to, że tekst znajdzie się w liście.

Goniec wchodzi na scenę i podaje cesarzowej list. Ale kartka jej pusta. Pauza Cesarzowa oddaje z wyniosłą miną list gońcowi: — Czytaj!

Goniec przygląda się kartce: — Nie umiem czytać, władczyni nasza!

LITA MATUSEWICZOWA

W SWIAT!...

(WRAŻENIA Z PODRÓŻY).

Port w Ostendzie. — Konkurs samochodów. — Pożegnanie z Atlantykiem. — Paryż: Gaumont-Palace, Casino de Paris. — Monumentalność Wielkiego Miasta.

Wędrówka po porcie, to najmilsza z chwil przeżytych w Ostendzie. Rybacy, wycałowani przez wichry oceanu, szerocy w barach i mocni, jak dęby, wyładowują skarby, odebrane morzu. Na nogach ciężkie drewniane saboty, w zębach dymiące fajki. Niesłychane mnóstwo krewetek (drobne raczki), zabarwionych na różowo, ugotowanych w olbrzymim kotle, na powrotnej drodze. Zadziwiający spokój i opanowanie ruchów tych ludzi, zrośniętych z oceanem, oddanych kaprysom fal i żądzom zuchwałego Molocha. Jakgdyby nieświadomość niebezpieczeństwa, raczej ukochanie tej grozy mórz i wiara w dobroć mocarnego boga oceanu.

Niedziela! Na „digue'u“ gromadzą się tłumy. Zapytuję jednego z przechodniów o przyczynę zbiegowiska. „Concours d'elegance et de confort d'automobile“ — odpowiada mi z ukłonem. To też po chwili, majestatycznie i powoli wypływa orszak luksusowych „Delage'ów“, dwubarwnych, prowadzonych przeważnie przez kobiety. Stroje wykwintnych szoferek dostosowane do barw maszyny, kwiaty w odpowiednim kolorze umieszczone z obu stron kierownicy. Przy Casino, na podjum, jury, — laureatki wchodzą po stopniach, ukazując się w ten sposób publiczności, przy odbieraniu nagród i wymianie uprzejmości.

Po kilku dniach pobytu w Ostendzie, w chwili, gdy noc usypiała w ramionach ziemię, a na ulicach żarzyły się światła, żegnałam się z Atlantykiem. Był mniej posępny, niż pierwszego wieczoru, oddychał ciężko, lecz nie groźnie, uciszył szalejące wichry, uśpił rozhukane fale i, zdało się, iż, leżąc nawznak, przebija źrenicami niebiosa i pyta wszechświat o zagadkę bytu. Żegnałam się z Atlantykiem, unosząc ze sobą wspomnienie jego zimnych całowań i pieszczot!...

Quevi. „La derniere station belge“ — mówi ktoś w wagonie. Żegnaj uroczy, niezapomniany kraju.

Feignie — granica.

Aulnoye — pierwsza stacja na francuskiej ziemi.

Przesuwamy się obok osiedli ludzkich, przecinamy łańcuchy pól uprawnych, bez śladu nieużytków, jedziemy brzegiem olbrzymiego kanału St. Quentin, pędzimy do Paryża.

„Paris, je t'aime“ — nucę cichutko, wciśnięta w okno wagonu. Stolico świata, wielki, olbrzymi Paryżu! Oto za chwilę utonę w tobie, jak ziarno piasku, jak drobny pyłek w twym ogromie...

Gare du Nord — dworzec północny.

Podczas pierwszych dni pobytu, miałam stale uczucie, że uchwycił mnie w ramiona olbrzymi wampir, który ssie wszystkie czucia, myśli, siły, krew... Ruch, zgiełk gwar nie ustają tu ani na chwilę; wre, kipi, rozhukaną falą przelewa się życie. W ogromnym kalejdoskopie Stolicy przesuwają się różnorodne typy, rasy, sfery. Tysiące atrakcyj, stworzonych dla potężnego ludzkiego mrowia, nęcących, wabiących, mieniących się, jak brylanty, światłami reklamy, lecz... jakże często trudnych do zdobycia, bo Wielki Paryż uczy zdobywać i każe zdobywać!...

Gaumont-Palace — największa sala w Europie. Potężny „bloc“, rozpalający się wieczorem, jak brylant w oknie jubilera, grający masą barw, wabiący ku sobie... O 8-ej wieczorem publiczność rozpoczyna zdobywanie tego zaklętego przybytku. „Sezamie, otwórz się“ — błagam, stojąc w kolejce godzinę i patrząc przez lustrzane szyby na poruszającą się wewnątrz służbę, przystrojoną we wspaniałą liberję. Wreszcie, pękają zawiasy i, zmęczony oczekiwaniem tłum, wpływa do przybytku sztuki. Znów długa chwila oczekiwania, scena się nie śpieszy, publiczność może czekać. To też sine obłoczki dymu zaczynają coraz gęściej wystrzelać w górę. Rozglądam się ze zdumieniem: wygodne, aksamitem kryte fotele, miękki dywan pod nogami. Czy tu naprawdę można palić? — pytam zdziwiona. Ależ... każdy fotel ma popielniczkę, sprawa rozwiązana. Doskonała orkiestra i wspaniały balet Gaumont'u zacierają przykre wrażenie oczekiwania. Przytem publiczność paryska umie słuchać i patrzeć, skupienie widowni zwraca poprostu uwagę.

W Casino de Paris uległam czarowi Józefiny Baker, której miły głosik i przebojowa piosenka „Mes deux amours“ brzmiały mi długo w uszach. Mówili mi później obywatele Tunisu, że stokroć piękniejsze są u nich dziewczęta i że popularność swą zawdzięcza „Józefina“ w głównej mierze „umiejętności śpiewania“.

Ogrom i monumentalność Paryża wytwarzają tak niesłychany chaos w odbieranych w szybkiem tempie wrażeniach, że uporządkowanie tych ostatnich nie jest rzeczą łatwą. Dążąc do otrzymania szerokich perspektyw, burzyli Francuzi całe dzielnice, to też osiągnęli efekty niesłychane. Ze stopni przecudnego kościoła Madelaine, znajdującego się wpobliżu Opery, wystrzelała linja, otwierająca widok na Place de la Concorde, na którym podczas rewolucji stała gilotyna, jedyny w Europie, mający z jednej strony Pola Elizejskie, z drugiej Tuileries. W perspektywie koronkowa wizja wieży Eifel, cudu, przed którym staje się z zapartym w piersi tchem, nie mogąc znaleźć słów ni określeń. Nie zapomnę wrażenia, gdy, po wejściu do Trocadero, skierował nas przewodnik na niewielki taras, by przyjrzeć się niesłychanej perspektywie, roztaczającej się tu wokół. Stanęłam, jak wryta, zaniemówiłam wprost z wrażenia. Wspaniała, strzelista Eiffel, ten ósmy cud świata, wyniosła, smukła, z koronek utkana, przecudna w linji, subtelna w rysunku, jak Efemeryda, lekka, przezroczysta i powiewna.

„C'est un chose unique“ — mówi przewodnik, rozmarzonym wzrokiem obejmując cudne kształty Eiffel.

Invalides (z grobowcem Napoleona)... Nasz „guide“, pełen afektacji, wskazuje wojenne sztandary, otaczające miejsce spoczynku „Wielkiego Genjusza Narodu Francuskiego“, a potem, ze łzami w oczach, cytuje wyryte słowa, zawierające wolę Wielkiego Cesarza: „Je desire, que mes restes reposent au bord de la Seine au milieu du peuple francais que j'ai tant aime“. Przez boczny witraż kościoła wpada promień światła, „promień, który nie gaśnie“ — szepce z przejęciem przewodnik. Atmosfera przedziwnej powagi i skupienia, kto wie, czy szlakiem tego promienia nie zdąża duch Wielkiego Wodza ku brzegom umiłowanej Sekwany, wśród syny umiłowanego narodu?!

Ecole militaire... Chambre des Deputes.. Louvre...

„C'est une chose unique“ — mówi znowu przewodnik, gdy wyrzuca nas z autocaru przed arką Tryumfu, Etoile zwaną. Jakże nieskończone są cuda tego Wielkiego Miasta, jak niezliczone jego bulwary i niezapomniane wrażenie jego perspektyw!

Rzeczy ciekawe.

STUDJOWAŁ CHOROBĘ NA SWOIM ORGANIZMIE.

W miejskim szpitalu w Bostonie zmarł 24-letni student wydziału medycznego uniwersytetu Harward, który od wielu lat chorował na serce i wiedząc o tem, że choroba ta musi się zakończyć śmiercią, zapisał się na medycynę i przez szereg lat studjował na sobie swoją chorobę, zapisując skrzętnie codziennie jej symptomaty. Do ostatniej chwili swego życia kontynuował on swoje studja i konferował z profesorami i specjalistami chorób sercowych, dostarczając im cennego materjału do dalszych badań i leczenia horób sercowych.

DROGOCENNA PAJĘCZYNA.

Istnieje pewien gatunek pająków, które przędą niesłychanie cienką i równą pajęczynę, przytem trwałą i mocną. Pajęczyna ta jest bardzo poszukiwana przez obserwatorja astronomiczne, które zużytkowują niesłychanie cienkie nici tej przędzy dla wielkich teleskopów, jako podziałkę linjową. Hodowla tych pająków jest bardzo intratnem zajęciem, gdyż przędza pajęcza jest bardzo wysoko ceniona.

ODPOWIEDŹ.

Automobilista krzyczy do przechodnia, który przecina mu drogę:

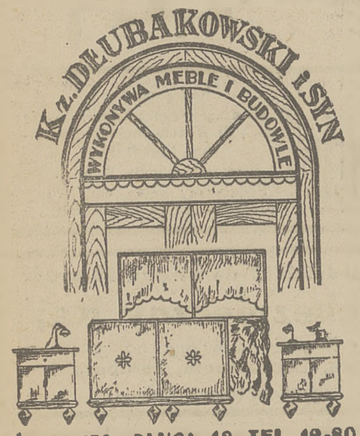
— Chodzi pan, jakby ulica do pana należała!

A przechodzień na to:

— A pan jedzie tak, jakbyś pan zapłacił już za auto.

10 groszy od słowa

Tylko w „KURJERZE ZACHODNIM" drobne ogłoszenie odnosi pożądany skutek



SOSNOWIEC, DŁUGA 18 TEL. 12-80


ZNAKOMITY... ALE TO NIE WSZYSTKO.
PUDER
5 Fleurs FORVIL Paris
jest nie tylko znakomitym pudrem o wytwornym, trwałym i subtelnym zapachu, ale posiada w sobie te nieuchwytne zalety, dla których Panie tak go wyróżniają.
Prosimy nie ulegać namowom sprzedawców, usiłujących pudry o łudząco podobnych opakowaniach i nazwach sprzedawać zamiast oryginalnego pudru
5 Fleurs FORVIL Paris.
Polecamy wszechświatowej sławy wody kolońskie i perfumy 5 Fleurs Forvil oraz inne zapachy.
10243

Zapisy nowych kandydatów (tek) na fachowe
KURSY PISANIA I LICZENIA
NA MASZYNACH najnowszych systemów
przyjmuje codziennie od 2 stycznia 1931 r. Sekretarjat
KURSÓW HANDLOWYCH
M. Kołaczkowskiego w Będzinie,
Sączewska 25, Tel. 7-90.
Po ukończeniu Kursu absolwentki (ci) otrzymują bezpłatnie świadectwa w/g wzoru zatwierdz. przez Min. Wyz. R. i Ośw. Publ.
Zniżki tramwajowe. Prospekty - bezpłatnie.
9808

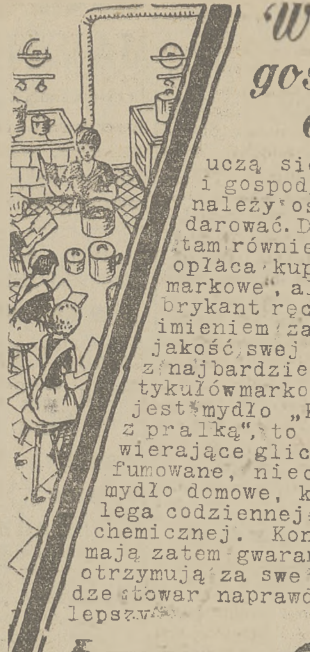
PROSZEK OD BÓLU GŁOWY DLA DOROSŁYCH
„KOWALSKINA"
USUWA NAJSILNIEJSZE BÓLE GŁOWY
A.K.
FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA „AP. KOWALSKI" WARSZAWA
9703


65.000.000 PAR NOSZONYCH w EUROPIE JEST GWARANCJĄ ICH DOBROCI
РЕЗИНОТРЕСТ
REZINOTRUST

Łóżka
umywalnie, wózki dziecinne, materace poleca po cenach znacznie zniżonych
FIRMA „METALSPRZĘT"
Sosnowiec, Marjacka 5. — 10144

Swędzenie ciała oraz wszelkiego rodzaju wyrzuty skórne usuwa
KREM LAIN-AGE (z Kogutkiem)
Jest to idealny, nieszkodliwy kosmetyk, usuwający wady naskórka tak u dorosłych jak i u dzieci
R. M. Sp. W. Nr. 5333. 6935

HEMOROIDY!
CZOPKI HEMOROIDALNE GAŁECKIEGO
„VARICOL"
(z KOGUTKIEM)
USUWAJĄ BÓL, KRWAWIENIE, SWĘDZENIE, PIECZENIE, ZMNIEJSZAJĄ GUZY (ŻYLAKI).
ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH CZOPKÓW „VARICOL" Z PLOMBĄ.
7893


'W szkole gospodarstwa domowego
uczą się przyszłe matki i gospodynie domu, jak to należy oszczędnie gospodarować. Dowiadują się one tam również, że zawsze się opłaca kupować „artykuły markowe", albowiem ich fabrykant ręczy swem dobrem imieniem za niezmienną jakość swej marki. Jednym z najbardziej znanych artykułów markowych w Polsce jest mydło „Kołłontay z pralką", to czyste, zawierające glicerynę, perfumowane, nieopakowane mydło domowe, które podlega codziennej kontroli chemicznej. Konsumenci mają zatem gwarancję, że otrzymują za swe pieniądze towar naprawdę najlepszy.
mydło z pralką
Kollontay
jest lepsze...
179
Złoty medal na wystawie w Katowicach 1927.
Zastępca: A. M. Redlitz Będzin, Kołłątaja 34.

FARBY, POKOSTY i PRZYBORY MALARSKIE
gwarantowanej jakości
POLECA
FRANCISZEK PIETRANEK
Sosnowiec, ul. Prez. Mościckiego No. 15.
TEL. 11-57.
CENY PRZYSTĘPNE! 10312


SPECJALNY ZAKŁAD REPERACJI MASZYN DO PISANIA I LICZENIA
ST. CZAJKOWSKI
SOSNOWIEC, ul. MAŁACHOWSKIEGO „Hale Rozwoju" :—: tel. 5-71.
Przyjmuje do reperacji i czyszczenia maszyny wszelkich systemów. Zamienne części stale na składzie. Wykonanie solidne i punktualne. —
REPERACJA WIECZNYCH PIOR
CENY UMIARKOWANE.
9641

ROYAL
DOSKONAŁA MASZYNA DO DOMU
MOŻE SŁUŻYĆ JAKO WARSZTAT PRACY W GODZINACH WOLNYCH. POMAGA W NAUCE DZIECIOM. POZWALA NA ZAŁATWIENIE WSZELKIEJ KORESPONDENCJI SZYBKO I ESTETYCZNIE
WYJĄTKOWO DOGODNE WARUNKI SPŁATY
ROYAL TYPEWRITERS W POLSCE SP. AKC.
Warszawa Al. Jerozolimskie 25

GRZYBY suszone
prawdziwe BOROWIKI na wiankach,
5 kg. I gatunek tylko 28 zł. 80 gr.
„BORGRZYB", Grodno, Magistracka 11.
Przedstawiciele poszukiwani. 9757

ODMROZENIE Oryginalna maść (z kogutkiem), „MROZOL" leczy i goi ranki, powstałe od odmrożenia. Sprzedają apteki i składy apteczne. 2858

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY i PRACE

SŁUŻĄCA do wszystkiego potrzebna od zaraz. Będzin-Małobądz, Flak (krawiec). 10232

PANIENKA z rocznym kursem handlowym poszukuje jakiejkolwiek pracy. Administracja Będzin. 10514

RUTYNOWANY buchalter (żyd) pragnie zmienić posadę komunalną na prywatną. Łaskawe zgłoszenia pod M. do „Kurjera Zachodniego“, Będzin. 10511

KUPNO i SPRZEDAŻ

WYSPRZEDAŻ powozów jednokonnych i parokonnych na gumach. Sosnowiec Sienkiewicza 1 a. 10310

DOM 2-ch piętrowy 54 ubikacje z placem 117 prętów, częściowo lub całość, blisko dworca wiedeńskiego do sprzedania. Cena przystępna. Wiadomość: Kołłątaja 9 m. 16. 10284

JUŻ ZA ZŁ. 17 można nabyć najnowszej konstrukcji maszynę do pisania, średniego typu, przenośną, która zastępuje w zupełności pracę dużego systemu. Na żądanie pokaz lub oferta bez jakichkolwiek zobowiązań. Zapytania pod szyfrą „WK 548“ Katowice, skrytka pocztowa 240. 10290

INTERES bezkonkurencyjny, w dobrym punkcie Sosnowca sprzedam lub wydzierżawię. Wiadomość Będzińska 42 m. 2 Sosnowiec. 10304

KUPIĘ powszechny, ew. mały atlas Romera. Zgłoszenia do Administracji K. Z. 10185

DO SPRZEDANIA motor z pompką w dobrym stanie. Wiadomość: Legjonów 21 u gospodarza. 10230

NA GWIAZDKĘ maszyny do szycia bębenkową i gabinetową z czterema szufladami najtaniej można kupić na dogodnych warunkach. Haftu nauczę. Singera bębenkową mało używaną. Sosnowiec, Narutowicza 20. w Targu Sieleckim — Harlak. 10503

FOTOGRAFICZNY materjał: klisze, papiery, kartony różnych formatów okazyjnie do sprzedania. Adres poda Administracja „Kurjera Zachodniego“. 10192

CHŁODNICE nowe wszelkich systemów zamieniam za stare za dopłatą. Sosnowiec, Sienkiewicza 1a. 10299

KUPIĘ okazyjnie encyklopedję Trzaski. Zgłoszenia Świątkowski, Dąbrowa, Sienkiewicza Nr. 4. 10262

„UNDERWOOD“ maszynę do pisania okazyjnie sprzeda księgarnia „Polonja“. Sosnowiec. Hale „Rozwoju“. 10288

200 KSIĄŻEK powieściowych okazyjnie sprzeda księgarnia „Polonja“. Sosnowiec. Hale „Rozwoju“. 10287

MIóD naturalny kuracyjno-odżywczy 3 kg. 10.20, 5 kg. 16.50. **GRZYBY prawe** od 6 zł. kg. — — 8955 **Koziołkow i Jędryczek,** Sosnowiec, 3 Maja 21.

NA GWIAZDKĘ! Skrzypce, mandoliny, gitary, mandrole i futerały najtaniej w księgarni „Polonja“. Sosnowiec. Hale „Rozwoju“. 10289

Wino i Miód na święta po zniżonych cenach sprzedaje „Hurtownia win“ M. Krakowski, Sosnowiec, Pańska 8. I p.

NAUKA I WYCHOW.

NA KURSY PISANIA I LICZENIA NA MASZYNACH oraz STENOGRAFJI przyjmuje zapisy Biuro „Windykator“, Sosnowiec, 1-go Maja 14. 10318

UDZIELAM lekcji muzyki na skrzypcach. Będzin — Kołłątaja 21, J. Blacha. 10286

MAJSTER POTRZEBNY do odlewni stali, specjalista, wszechstronnie wykwalifikowany w formowaniu. — — — 10295 Oferty do Administracji pod **„Stal“.**

Rumba i Ranchera najnowsze tańce sezonu wyucza — **Nina Cichoniowa Sosnowiec** Warszawska 22 (dawniej Lutnia), **Będzin** klub urzędników samorządu — — **Nowe kółko** w Sosnowcu 7 stycznia w Będzinie 8 stycznia. Specjalny kurs dla **Mazura** panów. Wpisy u p. Czechowskiego 3 Maja 8 tel. 8-24, w Będzinie u p. Chmielewskiego tel. 4-71. 10316

ABSOLWENTKA „Neue Schule für Bewegungskunst“ Bodenwieser w Wiedniu prowadzi komplety gimnastyki rytmicznej i higienicznej dla pań i dzieci. Dzieci od lat 4-ch. Dla pań otyłych specjalna gimnastyka odchudzająca. Zapisy oraz informacje u p. Mamlok, Piłsudskiego 98. tel. 78. 10296

KONCESJONOWANE kursy kroju, szycia i modelowania Stypułkowskiej w Sosnowcu, Teatralna 3 — przyjmuje zapisy. Po ukończeniu świadectwo prawne. Opłata ratami. 10297

Śląska Szkoła Muzyczna w Katowicach Szopena 16. Przyjmuje już zapisy na II. PÓŁROCZE, do wszystkich otwartych klas. Szkoła otwiera w II. półroczu specjalną początkującą klasę fortepianu i skrzypiec, dla nieznających jeszcze nut, za opłatą 20 złotych miesięcznie. Przyjęcia zapisów godziny 10-13 i 16-19

LOKALE

POKÓJ z całodziennym utrzymaniem, lub bez, na parterze, z używalnością telefonu 6-04 i łazienki — do wynajęcia dla pani od zaraz. Sosnowiec, Dekierta 4, Weltman. 10149

POKÓJ umeblowany, telefon, do wynajęcia. Sosnowiec, Piłsudskiego 64, mieszkania 4. 10309

POKOJU umeblowanego osobne wejście poszukuję zaraz. Zgłoszenia do Administracji pod „Nauczycielka“. 10294

LOKAL nadający się na biuro w centrum Sosnowca. Zaraz do wynajęcia. Wiadomość: Księgarnia „Polonja“. 10323

POKÓJ lub pokój z kuchnią poszukiwany. Zgłoszenia „Kurjer Zachodni“ pod „Gwarantowane“. 10317

ZGUBIONE DOKUMENTY

KSIĄŻKĘ wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec, zgubił Zenon Wardęga. 10320

LEGITYMACJĘ Funduszu Bezrobocia zgubił Feliks Zakrzewski. 10321

KSIĄŻECZKĘ wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec zgubił Stanisław Słoń. 10259

ROZNE

SOSNOWIECKIE KURSY Kierowców Samochodowych **INŻYNIERA MURAWSKIEGO** — Promyka 1 a tel. 11-10 szkolą **GRUNTOWNIE** kierowców zawodowych i amatorów. Lekcje zbiorowe i **INDYWIDUALNE.** 10306

NIE WYRZUCAJCIE PIENIĘDZY NA ULICĘ kupując nie odpowiedni sprzęt narciarski. Zwróćcie się z pełnym zaufaniem do Składnicy Sportowej **STADJON** Sosnowiec, Mościckiego 6. (obok kościółka). Duży wybór — ceny niskie. 10170

MIÓD pszczelny gwarantowany 5 kg. — 16 zł., 10 kg. — 29 zł., górski jasny 5 kg. — 20zł., 10 kg. — 37 zł. z blaszanką opłacone wysyła: „Pałoka“ Kupczyńce 15, poczta Denysów. 9812

FORTEPIANY pianina — naprawia, stroi technik fachowiec Centaus, Sosnowiec, Swobodna 20, telef. 10-22. 9148

PRACOWNIA kołder przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materjałów, oraz stare kołdry przerabia. Sosnowiec, 3-go Maja 5 w podwórzu, tel. 13-77 Marja Furman Grudniewiczowa. 9024

4.000 ZŁ. włożę w rentowny pewny interes lub ulokuję na dobrych warunkach. Zgłoszenia „Kurjer Zachodni“ sub. „Dobra lokata“. 10298

POŻYCZKI na hipotekę od tysiąca do pięć tysięcy złotych poszukuję. Warunki do omówienia. Wiadomość: Rudna 21 Sosnowiec, Gospodarz. 10275



SKOCZYŁ Z 81 MTR. sławny norweski narciarz Alf Engen w Salt Lace City (St. Zjedn.). Największa długość skoku narciarskiego w Europie wynosi 72 metry.

PRAKTYCZNY PODARUNEK NA GWIAZDKĘ **Płytki elektr. do gotowania** E.O. Z.D. w cenie zł. 27.— na 10 rat miesięcznych sprzedaje odbiorcom prądu **Elektrownia Okręgowa w Zagł. Dąbr. Sp. Akc.** w Sosnowcu ul. Sienkiewicza 9. Na miejscu udzielane są wyjaśnienia i demonstrowane aparaty bez obowiązku kupna. 9779

Ślizgawka 3 wspaniałe tory 10321 **w ogrodzie sportowym Sokoła** Sosnowiec, ul. Prez. Mościckiego (Kościelna) Wejście 30 groszy dla młodzieży, dla dorosłych 75 gr.

PRACOWNIA RAM sprzedaż ram i obrazów wszelkich wielkości, oprawa portretów od 3 złotych. Rudna 56. 10293

NOWOOTWORZONY WIEDEŃSKI ZAKŁAD rysowniczy posiada najnowsze wzory wiedeńskie do haftu. Przyjmuje także do merczkowania, plisowania, endlowania i do haftu. Ch. Strzegowski, Sosnowiec, Modrzejowska 27. 10315

WYPOŻYCZALNIA najnowszych książek tylko w księgarni „Polonja“, Sosnowiec, Hale „Rozwoju“. 10322

PROSZEK KOGUTEK DLA DOROSŁYCH USUWA NAJUPORCZYWSZY BÓL GŁOWY

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM“ „Migreno-Nervosin“ należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gąseckiego, znanych od lat trzydziestu. Przy zakupnie proszków z „Kogutkiem“ „Migreno-Nervosin“ zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki łudząco do nazych podobne. Oryginalne opakowanie po 5 proszków — pudełko 75 groszy.

Tabletki od Bólu Głowy „Kogutek-Migreno-Nervosin“

Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK“ „MIGRENO-NERVOSIN“, w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena zł. 1.50 gr. Żądajcie tabletek „Kogutek-Migreno-Nervosin“ w oryginalnym opakowaniu Gąseckiego. 8609

5901



Reklama jest dźwignią handlu.

KINO „ZAGŁĘBIE“ DAWNIEJ Kino-Teatr „UDZIAŁOWY“ 1249

ŚWIĄTECZNY PROGRAM: 25 GRUDNIA **Mistrz Detektywów** | 26 GRUDNIA **TRZY STRZAŁY** | 27 GRUDNIA **BUSTER NA FRONCIE**

Nad program: 1) Dymsza, Pogorzelska i „wzór Dana“, 2) Wesołe komedje i ostatnie Tygodniki. Początek o godz. 3 p. p. Świąteczny pełen humoru program „KINA ZAGŁĘBIE“.

DŹWIĘKOWE KINO „PALACE“ W SOSNOWCU. ulica Warszawska 2. 1250

W piątek dn. 25 grudnia **RANGO**

Atrakcja! NAD PROGRAM Atrakcja! TRIO ADOLFINI Tańce i śpiewy w wykonaniu cudownych dzieci Adolfini G. BAJFORD wirtuoz na organkach DUO MILANES numer salonowo-akrobatyczny

Anons! Anons! W sobotę dn. 26 grudnia **„Krew na piasku“** z RUDOLFEM VALENTINO Atrakcja (zmiana)

Od niedzieli 27 do wtorku 29 grud. **„Niebezpieczny Raj“** Film całkowicie mówiony po polsku z Malicką, Brodziszem, Samborskim. Atrakcja (nowa zmiana)

KINO „ARS“ Dąbrowa Górnicza ul. Sobieskiego 6.

Tylko 2 dni śmiechu i humoru piątek 25 i sobota 26 grudnia 1931 r. Najdowcipniejszy dźwiękowy film p. t. **BUSTER NA FRONCIE** Początek seansów o godz. 2, — 3,50 — 5,40 — 7,30 — 9,15

Nadprogram Tygodnik dźwiękowy

Drukowano farbą rotacyjną fabryki farb drukarskich „Pigment“ Sp. Akc. w Warszawie.

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 30 proc. droższe. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm, za tekstem 33 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego“ niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni“ zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73. FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. — Czeladź, Rynek 11. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA i REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJER“ ZACHODNIEGO“ W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.